



listopad

11/2018

PALESTRA

Pismo Adwokatury Polskiej

ADWOKATURA TEŻ
MA BYĆ NIEPODLEGŁĄ
I TO NIE PODLEGA
DYSKUSJI!



STULECIE ADWOKATURY



listopad

11/2018

PALESTRA

Pismo Adwokatury Polskiej

Rok LXIII nr 733



Naczelna Rada Adwokacka

WYDAJE
NACZELNA RADA ADWOKACKA
WARSZAWA

Redaktor Naczelny: Maciej Gutowski

Sekretarz Redakcji: Klaudiusz Kaleta

Prezydium Kolegium Redakcyjnego: Piotr Kardas (przewodniczący),
Jacek Giezek (wiceprzewodniczący), Maciej Łaszczuk (wiceprzewodniczący)

Członkowie Kolegium Redakcyjnego:

Stanisław Bałik, Zbigniew Banaszczyk, Andrzej Bąkowski,
Lech Gardocki, Jan Kuklewicz, Erik Luna,
Elwira Marszałkowska-Krześ, Andrzej Mączyński, Marek Mikołajczyk,
Frank Meyer, Marek Antoni Nowicki, Lech K. Paprzycki,
Mychajło Petriw, Krzysztof Piesiewicz,
Krzysztof Pietrzykowski, Stanisław Rymar,
Philippe Sands, Piotr Sendeki, Tomasz Siemiątkowski,
Tomasz Sójka, Ewa Stawicka, Stephen C. Thaman,
Andrzej Tomaszek, Paweł Wiliński, Witold Wołodkiewicz,
Józef Wójcikiewicz, Małgorzata Wrzołek-Romańczuk,
Stanisław Zabłocki, Robert Zawłocki, Piotr Zientarski, Jerzy Zięba

Na okładce: rysunek – Henryk Sawka

Przygotowanie okładki do druku: Artur Tabaka

Adres Redakcji:

00-202 Warszawa, ul. Świętojerska 16, lok. 33

tel./fax 22 831 27 78, 22 505 25 34, 22 505 25 35

e-mail: redakcja@palestra.pl

Internet: www.palestra.pl

Ark. wyd.: 12,5. Nakład: 10050 egz.

ISSN 0031-0344, indeks 36851

Wersją podstawową czasopisma jest wydanie papierowe.

„Palestra” znajduje się w wykazie czasopism naukowych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Spis treści

Słowo wstępne

Maciej Gutowski, adwokat, redaktor naczelny „Palestry”, prof. dr hab., UAM (Poznań),

Piotr Kardas, adwokat, wiceprezes NRA, prof. dr hab., UJ (Kraków)

 Między tradycją a nowoczesnością – wizja rozwoju miesięcznika „Palestra” 5

100 lat Odrodzonej Adwokatury Polskiej

Jacek Trela, adwokat, Prezes NRA (Warszawa)

 Podsumowanie Jubileuszu obchodów Stulecia Adwokatury 15

Ewa Stawicka, adwokat (Warszawa)

 Listopada dzień jedenasty 18

Tomasz Snarski, adwokat, dr (Gdańsk)

 Słowa Palestry. Adwokaturze Polskiej w 100-lecie Jej Odrodzenia 19

Marek Sottysik (Kraków)

 Więzy (opowiadanie z Adwokaturą w tle) 20

Artykuły

Jerzy Zajadło, prof. dr hab., UG (Gdańsk)

 Czy Cynceron był prawnikiem? 32

Radostaw Koper, dr hab., prof. UŚ (Katowice)

 Porozumiewanie się oskarżonego tymczasowo aresztowanego z obrońcą (dopuszczalność i zakres ograniczeń) 39

Marta Zwierz (Warszawa)

 Internacjonalizacja odpowiedzialności karnej w aspekcie zasady *ne bis in idem* 48

Wojciech Zięba, adwokat (Kraków)

 Uwagi na temat prawomocności postanowień oddalających wniosek o zasiedzenie 61

Monika Haczkowska, adwokat, dr, adiunkt, Politechnika Opolska (Opole)

 Zawieszenie stosowania prawa jako zabezpieczenie postępowania w świetle orzecznictwa TSUE – dopuszczalna procedura czy przekroczenie kompetencji sądu krajowego .. 69

Tobiasz Nowakowski (Łódź)

 Wątpliwości dotyczące stosowania skargi pauliańskiej do zobowiązań publicznoprawnych – wybrane zagadnienia teoretyczne i praktyczne 80

Głosy

Monika Kaszubowicz, prokurator, dr, WSPiA Rzeszowska Szkoła Wyższa (Rzeszów)

 Głosa do uchwały Sądu Najwyższego z 25 stycznia 2018 r., I KZP 11/17 [o karze łącznej] 86

Karty historii adwokatury

Andrzej Tomaszek, adwokat (Warszawa)

Palestrancka kariera Jana Dunklana Ochockiego – przyczynek do dziejów palestry
schyłku Pierwszej Rzeczypospolitej 94

Marcin Zaborski, adwokat, dr (Warszawa)

Ustrój Adwokatury Polskiej w latach 1918–2018 w perspektywie historyczno-prawnej .. 101

Sylwetki wybitnych adwokatów

Adam Bojarski (Poznań)

„Żołnierska karta” doktora Stanisława Sławskiego w powstaniu wielkopolskim
1918/1919 133

Witold Okniński, sędzia SA w st. spocz. (Siedlce)

Adwokat Stefan Szydłowski (1891–1963) 139

Table of contents 143

Słowo wstępne

Maciej Gutowski, Piotr Kardas

MIĘDZY TRADYCJĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ

Gdy ukaże się ten numer miesięcznika „Palestra”, będziemy zapewne w trakcie uroczystych obchodów Jubileuszu 100-lecia Odrodzenia Adwokatury Polskiej. Listopadowy numer miesięcznika był pomyślany inaczej niż wszystkie. Miał uświetniać kulminacyjny moment roku jubileuszowego adwokatury, w której historii pismo odegrało niezwykle istotną rolę. Wydarzenia ostatnich miesięcy sprawiły jednak, że realizacja pierwotnych założeń co najmniej w części okazała się niemożliwa. Śmierć legendarnego Redaktora Naczelnego „Palestry” śp. adw. Czesława Jaworskiego oraz wynikające z różnorodnych okoliczności zmiany w redakcji spowodowały, że czasopismo znalazło się w szczególnym położeniu.

ZNACZENIE „PALESTRY” DLA ŚRODOWISKA ADWOKACKIEGO

„Palestra” to czasopismo wyjątkowe nie tylko na polskiej scenie prawniczej. Utworzone przez pasjonatów, wierzących głęboko, że wykonywanie zawodu adwokata w perspektywie wspólnotowej wymaga wymiany myśli, poszukiwania wiedzy o prawie, kształtowania zasad wykonywania zawodu, wreszcie promocji idei i powinności prawnika we współczesnym świecie. Dzieło grupki adwokatów, którzy po-

święcili swój czas i środki, by powołać do życia tytuł adwokatury. Los nie zawsze był dla „Palestry” łaskawy. Po powołaniu do życia przez adwokata Anzelma Lutwaka we Lwowie ukazywała się krótko. Lata świetności rozpoczyna okres dwudziestolecia międzywojennego, gdy została reaktywowana pod przewodnictwem adw. Stanisława Cara. Kierowana była przez redaktorów, odciskających swoją osobowość na kartach kolejnych numerów, towarzyszyła pokoleniom prawników wszystkich zawodów i specjalności. Przez ostatnie dziesięciolecia, kreowana przez adwokatów-redaktorów Stanisława Mikke i Czesława Jaworskiego, którzy nadali jej współczesny kształt, stanowiła nieodzowny element polskiego krajobrazu literatury prawniczej. Zmieniały się czasy, redaktorzy i autorzy „Palestry”. Mijały epoki historyczne, zmieniały ustroje, a „Palestra” nieprzerwanie jest perłą w koronie polskiej adwokatury.

„Palestra” jest i zawsze była pismem uznanym i docenianym nie tylko w środowisku adwokackim, lecz we wszystkich środowiskach praktykujących prawników. Zajmuje wyjątkową pozycję w świecie nauki prawa, gdzie od zawsze stanowi wzorzec wolnego i otwartego czasopisma poświęconego nie tylko problemom adwokatury, ale wszelakim zagadnieniom jurysprudencej, teorii oraz praktyki stosowania prawa. Odgrywa znaczącą rolę w sferze

debat prawniczych, sporów ustrojowych i filozoficzno-politycznych. Jest pismem, w którym opublikowanie artykułu, głosy lub notki stanowi powód dumy i zaszczytu. Źródłem wiedzy o prawie, informacji o nowościach, kanonach sztuki i powinnościach prawniczych, roli jurysty we współczesnym świecie. Na „Palestrze” wychowały się pokolenia studentów prawa, aplikantów, adwokatów, sędziów, prokuratorów, radców prawnych, notariuszy, komorników. To czasopismo niesie z sobą ładunek nadzwyczajnych wartości. Na przestrzeni lat wrosło w środowiska prawnicze w taki sposób, że dzisiaj trudno wyobrazić sobie bez niego intelektualny krajobraz jurystów.

„Palestra” to powód do dumy pokoleń adwokatów, którzy dobrowolnie wspierali pismo swoim piórem, wiedzą, pasją, a także datkami, pozwalającymi zachować ekonomiczne podstawy czasopisma. Zarazem to szczególne zobowiązanie i wyzwanie dla każdego, kto podejmie próbę współtworzenia tytułu i wpisania się w ciąg znaczony przez wybitnych poprzedników.

Historia „Palestry” współwyznacza jej współczesność, a także w znacznym stopniu determinuje przyszłość. Świadomość historii i znaczenia czasopisma w świecie polskich prawników przesądza, że podstawową powinnością jest zachowanie jego ciągłości i tradycji, kontynuowanie linii programowej i profilu, wyznaczanego przez kolejnych redaktorów, członków kolegium redakcyjnego, autorów – zarówno adwokatów, jak i przedstawicieli wszystkich środowisk prawniczych, którzy wpływali przez te lata na jej kształt i treść. Oczywista potrzeba zachowania dorobku, stanowiącego nieodłączny element środowiska prawniczego, zderza się z koniecznością zmian dostosowujących pismo do wymogów współczesności. Współczesność stawia bowiem nowe wyzwania i cele. Permanentnie zmieniający się system prawny, modyfikacje w strukturze społecznej i zawodowej prawników, nowoczesne technologie wkraczające w konserwatywny z natury świat jurystów, wywołujące rewolucyjne zmiany we wszystkich sferach

i aspektach funkcjonowania prawników, stale wzrastająca szybkość życia, niosąca nowe wyzwania dla każdego, kto współuczestniczy w procesie stanowienia i stosowania prawa, wszystko to sprawia, że tradycyjne pismo, wydawane w odstępach miesięcznych w nobliwej drukowanej formie zeszytu, nie jest w stanie spełniać wszystkich oczekiwań czytelników.

Zarysowanie podstawowych kierunków funkcjonowania czasopisma wymaga zatem wyważenia racji i wartości w naturalnej sytuacji napięcia między tradycją a wymogami nowoczesności. Zachowanie pozycji i roli „Palestry” dla adwokatury i polskiego świata prawniczego wymaga umiejętnego połączenia wypracowanego dorobku z oczekiwaniami współczesnych adwokatów i aplikantów adwokackich. Podjęcie próby przeniesienia w przyszłość najlepszych cech „Palestry”, kształtowanych na przestrzeni ponad stu lat, oraz wzbogacenia jej o elementy niezbędne dla współczesnego prawnika. Znalezienie właściwych proporcji między oczywistą potrzebą uszanowania i zachowania tradycji a wymogami współczesności to zadanie zdecydowanie wykraczające poza możliwości wąskiej redakcji pisma. W tych fundamentalnych dla „Palestry” i adwokatury obszarach niezbędne jest współdziałanie wszystkich, którym na sercu leży dobro czasopisma i adwokatury, zarówno osób związanych instytucjonalnie z różnymi organami czasopisma, jak i pozostających formalnie poza jego strukturą.

KOLEGIALNOŚĆ

Kolegialność w tworzeniu czasopisma to mechanizm zapewniający spojrzenie wielopłaszczyznowe. Kolegium redakcyjne we współczesnych periodykach odgrywa szczególną rolę. W przypadku „Palestry” stanowi ciało współokreślające z redakcją kierunek rozwoju miesięcznika oraz współdziałające w tworzeniu poszczególnych numerów, w stopniu znacznie wykraczającym poza opracowanie recenzji wydawniczych sukcesywnie

nadsyłanych artykułów. Aktywnie uczestniczy w procesie tworzenia stałych rubryk tematycznych, materiałów będących odpowiedzią na bieżące wyzwania prawne, nowości legislacyjnych. Kolegium redakcyjne to gremium, które swą wiedzą, kompetencjami i doświadczeniem ma aktywnie przyczyniać się do tego, że znaczenie czasopisma będzie wykraczać poza status zwykłego prawniczego informatora. Utrzymanie przez „Palestrę” znaczącej pozycji na rynku czasopism prawniczych wymaga stałego współdziałania kolegium redakcyjnego i redakcji w pozyskiwaniu tekstów najlepszych autorów. Jakość publikacji, ich znaczenie i oddziaływanie w środowisku prawniczym decydują bowiem o jakości czasopisma. Tylko w ten sposób można sprawić, że „Palestra” będzie pismem interesującym i oczekiwanym nie tylko w środowisku adwokackim. Dotarcie do maksymalnie szerokiego spektrum czytelników to warunek umocnienia opiniotwórczej pozycji tytułu, wpływającego na całe środowisko prawnicze. To zarazem bez wątpienia najważniejsze wyzwanie stojące przez kolegium redakcyjnym i redakcją. Szerokie spektrum czytelników korzystających z każdej formy przekazu oferowanego przez pismo ma zresztą być w przyszłości – według zapowiadanych niedawno publicznie założeń normatywnych – podstawowym kryterium oceny czasopisma w rankingach.

ADWOKACKI CHARAKTER „PALESTRY”

Palestra jest nierozzerwalnie związana ze środowiskiem adwokackim, w które wrosła, stając się jego nieodłącznym elementem. Z formalnego punktu widzenia określana jest jako „Pismo Adwokatury Polskiej”. Najważniejszy element składający się na jej intelektualny i zawodowy wizerunek. Ważne jest jednak nie tylko to, że „Palestra” jest pismem adwokatury polskiej w rozumieniu instytucjonalnym, lecz przede wszystkim to, że miała i ma ambicje być pismem towarzyszącym każdemu

adwokatowi i aplikantowi adwokackiemu w jego drodze zawodowej. Zarówno z uwagi na instytucjonalne powiązanie, jak i zawartość oraz profil, „Palestra” musi być czasopismem bardzo ważnym dla adwokatury i adwokatów. Środowiskowy charakter miesięcznika, mającego aspiracje do prezentowania treści istotnych z punktu widzenia całego świata prawników, przesądza o specyficznym modelu tworzenia i redagowania „Palestry”, w którym wyczulenie na głosy środowiska adwokackiego, jego oczekiwania i aspiracje, powinny stanowić zasadnicze filary kształtowania linii i zawartości treściowej. Historycznie „Palestra” pomyślana była jako czasopismo wspólnotowe, wyraz stanowisk i opinii adwokatów. Jeden z głównych sposobów zaznaczenia obecności adwokatów w świecie publikatorów prawniczych. Wpływania na kształt stanowienia i stosowania prawa. Kształtowania myśli prawniczej, postaw adwokatów, aplikantów adwokackich oraz przedstawicieli innych profesji, tworzących wspólnotę prawników kreujących, interpretujących i stosujących prawo. Zarazem od zawsze „Palestra” była i pozostaje pismem otwartym, współpracującym ze wszystkimi środowiskami prawniczymi. Realizującym ideę, według której prawo kształtuje się w argumentacyjnym dyskursie poprzedzającym jednostkowe akty jego stosowania. Dyskursywne podejście, oparte na współdziałaniu w tworzeniu linii programowej i zawartości czasopisma przez kolegium redakcyjne i redakcję, to element tradycji, który warto i należy pielęgnować. Współczesne metody komunikowania się za pośrednictwem Internetu, możliwość prowadzenia dyskursu w czasie rzeczywistym niezależnie od miejsca, gdzie aktualnie znajduje się interlokutor, sprawiają, że kolegialność w tworzeniu „Palestry” nabiera nowego znaczenia. Współtworzenie pisma to już dzisiaj nie tylko stałe współdziałanie kolegium i redakcji, ale także otwartość na wszelkie, w szczególności krytyczne, głosy środowiska adwokackiego. Współczesne metody komunikowania umożliwiają realizację w zdecydowanie większym stopniu podstawowej zasady towarzyszącej

twórcom „Palestry”, tj. zachowania jej środowiskowego, wspólnotowego charakteru. Wpływania adwokatów i aplikantów adwokackich na kształt i zawartość treściową pisma. Choć rola kolegium redakcyjnego i redakcji pozostaje niezmienna, w tym w szczególności znaczeniu, że to właśnie te gremia decydują ostatecznie o kształcie i treści poszczególnych numerów, to zasadniczym celem jest redagowanie czasopisma uwzględniającego oczekiwania i preferencje adwokatów i aplikantów adwokackich. Elastycznego, reagującego na postulaty środowiska adwokackiego, przede wszystkim jednak korygującego błędy stanowiące podstawę krytycznych ocen.

WIELOPŁASZCZYNOWOŚĆ I RÓŻNICOWANIE „PALESTRY”

„Palestra” to miejsce debat o podstawowych zagadnieniach współczesnego świata prawniczego, prezentacji myśli i poglądów wszystkich adwokatów, aplikantów adwokackich i innych przedstawicieli środowiska prawniczego. Łamy „Palestry”, zarówno tej wydawanej w klasycznej „drukowanej” postaci, jak i w formie elektronicznych modułów, są otwarte dla każdego. Granicą zamykającą „drzwi redakcji” jest jedynie oczywiste rażące naruszenie elementarnych zasad etycznych. Prawnicy, zwłaszcza współcześnie, są depozytariuszami wartości związanych z zasadą rządów prawa. Z tego przede wszystkim względu ciężar na nich szczególne etyczne powinności. Rola prawnika we współczesnym świecie, standard postępowania umożliwiający realizację sięgających czasów rzymskich społecznych powinności prawniczych, to elementy niezwykle istotne w perspektywie roli i funkcji „Palestry”.

„Palestra” to przestrzeń tworzenia debaty publicznej, sporów i kreowania nowych koncepcji oraz zachowania więzi między wszystkimi środowiskami prawniczymi. Czasopismo tworzone przez prawników dla prawników. Otwarte na wszelkie poglądy i koncepcje związane z tworzeniem i stosowaniem prawa,

funkcjonowaniem adwokatów i aplikantów adwokackich, działaniem adwokatury instytucjonalnej, organów wymiaru sprawiedliwości i innych instytucji zajmujących się stosowaniem prawa. Wystrzegające się stygmatyzowania autorów, otwarte dla każdego stanowiska mieszczącego się w podstawowym paradygmacie wypowiedzi prawniczych, ściśle strzegące tego, by w żadnej publikacji nie doszło do przekroczenia linii wyznaczającej granicę pomiędzy debatami i sporami o prawie, adwokaturze i adwokatach a sferą bieżących sporów politycznych. Zarazem aktywne we wszystkich obszarach istotnych z punktu widzenia fundamentalnych dla adwokatów i adwokatury zagadnień związanych z rządami prawa, jako niezbywalnej zasady współczesnych demokracji konstytucyjnych. Poszukujące odpowiedzi na pytanie o rolę i funkcję prawników, w szczególności zaś adwokatów, we współczesnym świecie. Uczestniczące w tworzeniu etycznych i deontologicznych standardów wykonywania zawodu adwokata oraz innych zawodów prawniczych.

NOWOCZESNE SPOSOBY PUBLIKACJI – MODUŁOWOŚĆ

Realizacji idei kolegiального, wspólnotowego modelu tworzenia „Palestry” oraz wielopłaszczyznowości prezentowanego przez czasopismo spojrzenia sprzyjają nowoczesne sposoby komunikowania się. Truizmem będzie stwierdzenie, że zasadniczą przestrzenią, w której gromadzi się i wymienia informacje, jest dzisiaj Internet. Bez obecności w świecie wirtualnym trudno zachować możliwość dotarcia do czytelników i interakcji z nimi. Wirtualizacja naszego świata w istotny sposób zmieniła już rynek wydawców dzienników i czasopism, także profesjonalnych. Istotnie wpływa na sposób publikacji książek. „Palestra” od lat podąża drogą prezentowania treści w Internecie. Realizacji tego celu służy funkcjonująca od kilku lat elektroniczna wersja czasopisma, dostępna w szerokim zakresie dla każdego zainte-

resowanego. Elektroniczna wersja „Palestry” to w dającej się przewidzieć perspektywie wersja podstawowa. W tym zakresie zmiana sposobu udostępniania treści w oparciu o nowoczesne oprogramowanie, umożliwiające korzystanie z zawartości treściowej na każdym nośniku, w tym przede wszystkim na tabletach i smartfonach, to jedno z najpilniejszych zadań. Elektroniczna forma prezentacji treści składających się na „Palestrę” stwarza nowe możliwości kształtowania struktury i zawartości pisma. Zachowując tradycyjną, papierową formę miesięcznika, warto uzupełnić go nie tylko o stanowiącą jego lustrzane odbicie wersję elektroniczną, co dzieje się już w przypadku „Palestry” od kilku lat, ale przede wszystkim rozbudować go o dodatkowe moduły, zawierające treści, których z różnych względów nie sposób zmieścić na drukowanych kartach poszczególnych numerów. Elektroniczne sposoby prezentacji treści umożliwiają utworzenie kilku dodatkowych modułów tematycznych, uzupełniających treściowo i tematycznie klasyczną drukowaną „Palestrę”.

W sferze elektronicznych modułów dostrzegamy potrzebę wyodrębnienia części felietonistycznej, zawierającej pisane nieco lżejszym piórem zwarte wypowiedzi dotyczące różnorodnych aspektów funkcjonowania adwokatury, adwokatów, organów wymiaru sprawiedliwości, praktyki stanowienia i stosowania prawa. Redagowanej w sposób ciągły, umożliwiający prezentowanie na bieżąco aktualnych informacji i komentowanie bieżących wydarzeń.

Warto również rozważyć utworzenie modułu ściśle adwokackiego, zawierającego na bieżąco aktualizowane informacje dotyczące podstawowych z punktu widzenia praktyki adwokackiej aktów normatywnych, zwięzłe komentarzy odnoszące się do najistotniejszych aspektów praktycznych ich stosowania, wybór aktualnego orzecznictwa uporządkowanego w sposób umożliwiający jego szybkie i skuteczne wykorzystywanie w codziennej pracy, wreszcie praktyczne wskazówki dotyczące wykładni i stosowania tej części systemu prawa.

W świecie permanentnie dokonywanych zmian normatywnych, w którym jedyną stałą cechą jest zmienność, nie sposób pominąć modułu odnoszącego się do projektowanych i wprowadzanych, czasami w nadzwyczajnym tempie, zmian normatywnych. Adwokatura stara się aktywnie uczestniczyć w procesie stanowienia prawa. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak istotne znaczenie dla realizacji idei rządów prawa, codziennego funkcjonowania adwokatów i aplikantów adwokackich ma możliwość wpływania na proces kształtowania i stanowienia prawa. Moduł poświęcony projektowanym i uchwalanym zmianom normatywnym może stanowić płaszczyznę wymiany myśli, krytycznych lub aprobujących opinii o przygotowywanych lub uchwalanych projektach, wreszcie oddziaływania na ich kształt przez środowisko adwokackie. Stanowić może ważne uzupełnienie działalności Komisji Legislacyjnej, stwarzające możliwość prezentowania przez przedstawicieli środowiska adwokackiego uwag, postulatów i propozycji dotyczących zmian w prawie. W pewnym zakresie może odgrywać funkcję informatora o nowościach w prawie, a także miejsca, w którym odnaleźć można pierwsze, czasami niezwykle istotne z punktu widzenia praktyki zawodowej komentarze i uwagi dotyczące nowych przepisów.

Z perspektywy adwokackiej nie ma chyba potrzeby uzasadniania utworzenia modułu dotyczącego historii adwokatury, sylwetek adwokatów, informacji o najważniejszych wydarzeniach związanych z funkcjonowaniem środowiska i samorządu adwokackiego.

Wreszcie możliwe jest utworzenie modułu literackiego, stanowiącego przestrzeń do publikacji przez nasze Koleżanki i Kolegów twórczości literackiej, a także zamieszczenia literatury poświęconej adwokaturze, która od początku pisma jest jego stałym elementem składowym. Szanując tradycję oraz realizując zasadę współuczestniczenia adwokatury w tworzeniu kultury, „Palestra” pozostanie otwarta na wszelkie formy wypowiedzi mieszczące się w sferze literatury pięknej.

PRAKTYCZNA PRZYDATNOŚĆ A ZRÓŻNICOWANY CHARAKTER „PALESTRY”

Formuła powszechnej dostępności „Palestry” dla adwokatów i aplikantów adwokackich powiązana z samorządową powinnością finansowania *per se* musi zakładać, że teksty publikowane w „Palestrze” powinny nadawać się do wykorzystania w codziennej pracy adwokata. Dlatego też długoterminowym celem jest spowodowanie, by „Palestra” była jak najbardziej przydatna dla adwokata w jego codziennej pracy, podejmowała zagadnienia ściśle związane z praktyką. Nie oznacza to w żadnym razie unikania pogłębionej analizy zagadnień historycznych czy kulturalnych, lecz – co sygnalizowano już powyżej – to, że „Palestra” powinna być tematycznie zróżnicowana. Właściwe proporcje między dostarczaniem informacji i wiedzy niezbędnej do wykonywania zawodu adwokata powinny uwzględniać, że w „Palestrze” adwokat powinien znaleźć bieżące, ważne dla jego praktyki informacje, orzeczenia, wartościowe analizy dotyczące kwestii istotnych z punktu widzenia prowadzonej kancelarii. W tym zakresie warto wziąć pod uwagę kilka wyznaczających priorytety czynników, nie tracąc z pola widzenia powinności współuczestniczenia w tworzeniu i promocji myśli prawniczej, które powinny być realizowane za pomocą szeroko zakrojonej wizji. Po pierwsze, dla adwokatów najistotniejsze wydają się być sfery prawne związane z wykonywaniem zawodu. Po drugie, tematyka powinna być aktualna w świetle zmian w systemie prawnym. Analizy dotyczące zmian normatywnych, obecnie szczególnie częstych i skomplikowanych, w miarę możliwości powinny prezentować nowe regulacje z różnych perspektyw, najlepiej polemicznie. Z uwagi na praktyczną funkcję publikacji rozważania dotyczące zmian normatywnych należy łączyć z analizą ważniejszych orzeczeń, implementowanego prawa unijnego, rewolucyjnych zmian na płaszczyźnie wykładniczej SN, NSA, TK, TSUE i ETPCz, ale także i w sferze sporów doktrynalnych, gdy

okazuje się, że pewne zagadnienia zostają podjęte na nowo i dają instrumenty, które są do wykorzystania w pracy adwokata.

Spoglądając na wizję wielopłaszczyznowej „Palestry”, składającej się z papierowej i elektronicznej wersji, traktowanych jako równorzędne i komplementarne sposoby prezentowania treści i realizacji linii programowej pisma, nie sposób nie dostrzec, że zachowanie właściwych proporcji między prezentowanymi w „Palestrze” treściami to kwestia o niezwykle istotnym znaczeniu. „Palestra” przede wszystkim powinna być tworzona w sposób pozwalający realizować jej podstawową misję, tj. priorytetowe podejmowanie zagadnień ściśle związanych z praktyką adwokacką oraz z codziennym prowadzeniem kancelarii. Uzupełniający charakter powinna mieć ważna, edukacyjna i erudycyjna sfera, poświęcona bądź to zagadnieniom historycznym, bądź zagadnieniom natury ogólnej, tak istotna dla wielu adwokatów, świadcząca o jakości pisma, nadająca mu elitarny charakter, odróżniająca zarazem „Palestrę” od branżowych poradników na rynku. Proporcje treściowe pomiędzy sferami tematycznymi publikacji muszą być właściwie wyważone. Realizacja potrzeby zapewnienia przejrzystości periodyku wymaga więc pewnego ustrukturyzowania treściowego. Zagadnienia tematyczne powinny być usystematyzowane w sposób uwypuklający to, co z perspektywy adwokackiej praktyki jest najistotniejsze. Przede wszystkim powinno to być prawo cywilne, prawo karne, prawo administracyjne, podatkowe, handlowe z prawem spółek, fuzji i przejęć, własność intelektualna i przemysłowa, prawo konstytucyjne i prawo Unii Europejskiej. Równolegle, jako nie mniej istotne, powinny się pojawiać zagadnienia proceduralne. To wszystko jest bowiem dla praktyki najistotniejsze. To naturalne, że wszystkie wymienione zagadnienia nie będą się pojawiać w każdym numerze. Zakładamy, że z różnych względów, wśród których pewną rolę odgrywają ograniczenia objętości poszczególnych numerów, podstawowa z perspektywy praktycznej tematyka prezentowana będzie cyklicz-

nie. Kluczowe wydaje się osiągnięcie takiego celu, by adwokat, otwierając „Palestrę”, mógł znaleźć odpowiedzi na te problemy w sferze materialnoprawnej i procesowej, z którymi boryka się, wykonując zawód.

Zróznicowanie treściowe ma służyć stworzeniu adwokatom możliwości znalezienia w każdym numerze czegoś interesującego i przydatnego dla własnej praktyki zawodowej. Możliwość taką stwarzają stałe działy tematyczne, przy czym w razie ważniejszych przedsięwzięć legislacyjnych warto rozważyć opracowywanie numerów tematycznych, poświęconych w całości określonej aktowi normatywnemu. Wydaje się bowiem, że te najbardziej aktualne teksty powinny się pojawiać w najbliższym możliwym wydaniu „Palestry”, zaś te nie aż tak pilne, choć nie mniej doniosłe, mogą zostać opublikowane w kolejnych numerach. W ten sposób można utrzymywać regularność publikacji w ramach poszczególnych działów, będących w istocie odbiciem trzech podstawowych gałęzi, czyli prawa i postępowania cywilnego, karnego oraz administracyjnego. Nieco mniej powszechne z perspektywy praktyki zawodowej adwokata nowości z takich gałęzi jak prawo konstytucyjne, unijne, prasowe, podatkowe czy prawo własności intelektualnej i przemysłowej raczej nie występują z tak dużą częstotliwością, by w każdym numerze trzeba było poświęcić im miejsce. Ale gdy tylko się pojawią, powinny być bez zbędnej zwłoki publikowane.

Zapewnienie tematycznego zróznicowania „Palestry” – zwłaszcza w wersji elektronicznej – powinno uwzględniać oczywisty fakt, że niektóre zagadnienia są interesujące wyłącznie dla adwokatów, inne dla naukowców, eruditów czy historyków z zamiłowania, niektóre zaś powinny być adresowane do szerszego odbiorcy. Niezależnie jednak od wiodącej sfery tematycznej „Palestry”, w istocie z każdej perspektywy, kluczowa jest zdolność periodyku do pozyskiwania wartościowych tekstów. Bardzo chcielibyśmy zachęcić najlepszych autorów, w tym młodych adwokatów i doświadczonych praktyków, do nadsyłania tekstów do

„Palestry”. Tekst dobry i aktualny będziemy się starali publikować tak szybko, jak to możliwe.

NOWOCZESNA ELEKTRONICZNA WERSJA „PALESTRY”

Niewątpliwie nie wszystkie materiały muszą być publikowane w wersji drukowanej. To najbardziej kosztochłonna formuła publikacji, a Internet staje się dziś medium podstawowym. Bardzo chcielibyśmy i w tym zakresie dostosować „Palestrę” do wymogów współczesności.

Postawiliśmy przed sobą zadanie, by w pierwszym kwartale 2019 r. uruchomić projekt nowoczesnej wersji elektronicznej „Palestry”. „Palestra” – jak wspomniano wyżej – zbudowana będzie z kilku modułów tematycznych tworzonych pod kątem konkretnego odbiorcy, zwiększających atrakcyjność i przydatność pisma dla środowiska adwokackiego poprzez uporządkowaną strukturę prezentacji różnorodnych form wypowiedzi. „Palestra” ma być miejscem prezentacji szerokiej palety form wypowiedzi: od mocno sformalizowanych językowo artykułów naukowych i glos, przez nieco inaczej pisane teksty poświęcone praktycznym aspektom wykonywania zawodu adwokata, po felietonowe formy prezentowania treści łączących się z szeroko rozumianą profesją adwokacką i powinnościami prawniczymi oraz formy czysto literackie, historyczne lub poświęcone wydarzeniom samorządowym. Krótko mówiąc, charakteryzować ją będzie naprawdę znacząca różnorodność stylistyczna i treściowa. Takie podejście ma zasadniczo służyć dwóm celom: zwiększeniu atrakcyjności czasopisma oraz możliwości zyskania przychylności różnorodnych adresatów, w tym tych korzystających z przywileju późnego urodzenia, którzy całe swoje życie spędzili w towarzystwie wielofunkcyjnych urzędów otwierających dostęp do nieogarniętego bogactwa internetowych treści oraz umożliwieniu przejrzystego i szybkiego publikowania istotnych z punktu widzenia prawników materiałów. Tempo publi-

kacji ma obecnie niezwykle istotne znaczenie. Informacje o charakterze sprawozdawczym z posiedzeń Naczelnej Rady Adwokackiej, Prezydium NRA, konferencji lub innych ważnych wydarzeń mają sens, gdy pojawiają się natychmiast, niemalże w czasie rzeczywistym. Formuła miesięcznika jest w tym zakresie całkowicie nieprzydatna. Potrzebne jest więc przeniesienie tych zagadnień do internetowej wersji modułu „aktualności”.

POWIĄZANIE Z INNYMI CZASOPISMAMI PRAWNICZYMI

O pozycji i znaczeniu tytułu prawniczego decyduje współcześnie nie tylko jego zawartość treściowa, ale także powiązanie z innymi periodykami lub wydawnictwami, a przeniesienie „Palestry” w sferę wirtualną umożliwia takie połączenie. Elektroniczna wersja „Palestry” powinna być w konsekwencji powiązana z inteligentnymi metodami wyszukiwania informacji w świecie redundancji informacji prawniczej. W ten sposób „Palestra” mogłaby stać się zwornikiem czasopism prawniczych, umożliwiającym linkowanie do treści publikowanych w innych czasopismach. Inteligentna wyszukiwarka, służąca do odnajdowania tekstów poświęconych określonej tematyce, umożliwiająca ze strony „Palestry” sprawdzenie oraz skorzystanie z zawartości innych czasopism, to niezwykle ważny i przydatny element współtworzący współczesne i zarazem nowoczesne pismo prawnicze. Już teraz prowadzone są rozmowy oraz prace nad oprogramowaniem umożliwiającym automatyczny dostęp do interesujących czytelnika treści zamieszczanych nie tylko w „Palestrze”, ale także w innych pismach prawniczych.

NEUTRALNOŚĆ I DYSTANS WOBEC SPORÓW POLITYCZNYCH

„Palestra” nigdy nie angażowała się w debaty polityczne. Zachowywała neutralność i dystans

wobec sporów toczących się na politycznej arenie. Ta cecha nieodłącznie związana z czasopiśmem od chwili jego utworzenia, na przestrzeni lat w istotnym zakresie współdecydowała o jego pozycji i znaczeniu. Niezależnie od perturbacji związanych z aktualnym kryzysem konstytucyjnym „Palestra” pozostaje pismem prawniczym, zachowującym profesjonalny i zarazem w pewnym sensie branżowy charakter. Dystans do polityki i aktualnych sporów z nią związanych nie oznacza oczywiście rezygnacji z prezentowania zagadnień podstawowych związanych z multicentrycznym systemem prawnym, kwestiami ustrojowymi, a przede wszystkim zasadą rządów prawa. Potrzeba zachowania i przeniesienia fundamentalnych wartości związanych z ideą rządów prawa, demokracji, prawami człowieka należy bowiem do podstawowych powinności adwokatury. W tej perspektywie zawsze warto pamiętać, że z art. 1 Prawa o adwokaturze wynika ciężący na adwokaturze obowiązek współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa. Realizacja tego obowiązku to także wypowiedzi na temat projektowanych zmian normatywnych. Mnogość pojawiających się w naszym systemie aktów normatywnych, zmian o charakterze wykładniczym, doktrynalnych kontrowersji przenikających codziennie do naszego życia zawodowego, stawia przed „Palestrą” stałe wyzwania związane z przygotowaniem publikacji związanych nie tylko z wejściem w życie nowych przepisów, wydaniem nowych orzeczeń, powstaniem sporów doktrynalnych, lecz również z wyprzedzeniem potencjalnych płaszczyzn przyszłego sporu. To istotne zadanie cyklicznie wydawanego, wartościowego periodyku.

PRZESTRZEŃ MIĘDZYNARODOWA – WERSJA ANGLOJĘZCZNA

W dobie zglobalizowania biznesu i usług prawniczych niezbędne jest stworzenie medium służącego do prezentacji myśli i poglądów polskich prawników w przestrzeni międzynarodowej.

wej. Chcemy, żeby „Palestra” była czasopismem nowoczesnym, przejrzystym, skomunikowanym z innymi czasopismami prawniczymi. Utworzenie anglojęzycznej wersji pisma (odmiennej treściowo od polskiej) ma stworzyć szanse, by „Palestra” „dotarła poza granice naszego kraju”. To, w dzisiejszym zglobalizowanym i multientycznym systemie prawnym, wydaje się szczególnie istotne. Funkcjonowanie w strukturach Unii Europejskiej, coraz szersza i ściślej-sza współpraca międzynarodowa prawników, wzrastająca rola arbitrażu międzynarodowego, wreszcie zacieśniająca się współpraca między adwokatami wykonującymi zawód w różnych państwach, nie tylko Unii Europejskiej, sprawia, że prezentacja treści istotnych z punktu widzenia praktycznych aspektów stanowienia i stosowania prawa, a także problematyki etyki i deontologii zawodowej, standardów wykonywania zawodu adwokata, przyjmowanych metod wykładni, zwyczajów związanych z funkcjonowaniem organów wymiaru sprawiedliwości, ma znaczenie ponadnarodowe. Podobnie przedstawia się kwestia analiz związanych ze sferą teorii i dogmatyki prawa, a także najgłębszych ustrojowych, konstytucyjnych podstaw funkcjonowania współczesnych demokracji konstytucyjnych. Postępująca konwergencja systemów prawnych – kontynentalnego opartego na zasadzie stanowienia prawa przez kompetentny organ oraz *common law*, historycznie opierającego się na uogólnianych precedensach stanowiących źródła prawa, także istotnie zwiększa potrzebę wymiany myśli, stanowisk i poglądów w sposób dostępny dla odbiorców zagranicznych. Nie ma chyba potrzeby przekonywania co do znaczenia sfery związanej ze stanowieniem i stosowaniem prawa Unii Europejskiej oraz regulacji konwencyjnych, w szczególności związanych ze stosowaniem europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Polska adwokatura, podobnie jak polscy prawnicy, musi dysponować możliwością prezentowania istotnych z perspektywy zawodowej treści w sposób dostępny dla prawników funkcjonujących w innych krajach. Spełnienie tego postulatu wymaga utworzenia anglojęzycznej wersji „Palestry”,

wydawanej w formie elektronicznej, zawierającej opracowania o ogólniejszym i ponadnarodowym wymiarze, adresowanej zasadniczo do obcego czytelnika. Przychodzące kolejne pokolenia aplikantów adwokackich i młodych adwokatów znakomicie funkcjonują w sferze prawniczego języka angielskiego. Niejednokrotnie w tym języku realizują istotną część aktywności zawodowej. Współpracują z obcymi prawnikami na co dzień. Możliwość prezentacji tekstów w języku angielskim to dla tej grupy pokoleniowej zadanie niezwykle istotne. Wersja angielska „Palestry” nie będzie z powodów oczywistych przekładem tekstów publikowanych w polskim wydaniu. Ambicją kolegium redakcyjnego i redakcji jest stworzenie pisma zawierającego teksty pisane z myślą o czytelniku spoza Polski, formułowane zgodnie z przyjmowanymi w Europie standardami publikacyjnymi. Odnoszące się do zagadnień o ponadlokalnym znaczeniu, pisane w sposób budzący zainteresowanie prawników z innych krajów. Anglojęzyczna „Palestra” to nie tylko próba prezentacji polskiej myśli prawniczej poza granicami kraju, a tym samym promocji polskich prawników, w szczególności zaś adwokatów i aplikantów adwokackich, ale także dążenie do ułatwienia wykonywania zawodu w zakresie relacji międzynarodowych. Nie bez znaczenia jest także to, że skuteczne uruchomienie ukazującego się w podstawowej wersji elektronicznej periodyku publikującego teksty w języku angielskim jest także elementem promocji instytucjonalnej adwokatury. Istotnym elementem w powyższym kontekście jest także możliwość wykorzystywania anglojęzycznej „Palestry” w zakresie kontaktów międzynarodowych oraz współdziałania w ramach europejskich i międzynarodowych organizacji prawniczych.

„PALESTRA” I „MŁODA PALESTRA” – WIĘŻ POKOLENIOWA

Właściwa komunikacja środowiskowa wymaga odnalezienia i wykorzystania efektu synergii i komplementarności pomiędzy

„Palestrą” i „Młodą Palestrą”. Trudno nie dostrzegać, że historycznie ukształtowana i mająca ugruntowaną pozycję „Palestra” znajduje dzisiaj swoje uzupełnienie w postaci wydawanego także przez Naczelną Radę Adwokacką periodyku „Młoda Palestra”. Publikacja dwóch tytułów tworzonych przez różne grupy pokoleniowe i do różnych grup pokoleniowych adresowanych, służy z jednej strony stworzeniu możliwości wypowiadania się przez młodsze pokolenie aplikantów adwokackich i adwokatów, z drugiej komplementarnemu układowi treściowemu. Odmienny docelowy krąg czytelników, inny sposób podejścia do struktury, stylistyki i zawartości treściowej tekstów, zróżnicowana problematyka, to wszystko elementy, które w przypadku jednego pisma generują nierozwiązywalne kolizje wartości. Dysponowanie dwoma tytułami stwarza możliwości dotarcia w sposób satysfakcjonujący i różnorodny do wszystkich członków społeczności adwokackiej.

„BIBLIOTEKA PALESTRY”

Uzupełnieniem treściowym miesięcznika „Palestra” jest myśl prawnicza upowszechniana w ramach publikacji wydawanych w serii „Biblioteka Palestry”. W tym zakresie adwokatura dysponuje już imponującą kolekcją, w której opublikowanych zostało kilkanaście tekstów stanowiących podstawy kanonu światowej literatury prawniczej. Znaczenie tych opracowań – zarówno w sferze kształcenia prawników, w szczególności zaś aplikantów adwokackich, jak i w codziennej pracy adwokata – jest trudne do przecenienia. Oprogramowanie służące do udostępniania elektronicznej wersji „Palestry” stworzy możliwości nieodpłatnego udostępnienia adwokatom i aplikantom adwokackim elektronicznych wersji tych dzieł, w formie

umożliwiającej lekturę w aktualnie wykorzystywanych formatach. Elektroniczna „Biblioteka Palestry” będzie zatem stanowić kolejny moduł. W tym zakresie adwokatura od kilku lat przyjęła na siebie rolę promotora tekstów tworzących kanon podstaw prawniczego myślenia, na których wyrastały i wychowywały się pokolenia prawników na całym świecie. Kryzys tożsamości prawniczej, z jakim mamy do czynienia na przestrzeni ostatnich lat, dobrze obrazuje, jak potrzebne każdemu z nas są te opracowania. Wierzymy, że „Palestra” obudowana taką wieloaspektową propozycją, adresowaną do szerokiego spektrum odbiorców, zawierającą treści satysfakcjonujące zarówno nastawionego praktycznie czytelnika, jak i poszukującego teoretycznych smaczków adresata, zachowa status publikatora, z którym będą identyfikować się członkowie adwokatury.

PODSUMOWANIE

Przedstawione myśli to tylko zarys koncepcji prowadzenia „Palestry” w przyszłości. Konceptu, który powinien ewoluować z pomocą nie tylko redakcji i kolegium redakcyjnego, lecz przede wszystkim przy współdziałaniu adwokatów i aplikantów zainteresowanych losami „Palestry”. Redakcja i kolegium redakcyjne mogą wskazywać kierunek pisma i nadawać ostateczny kształt publikacjom. Ale nic nie zastąpi dokonań samych Autorów, ich zaangażowania, determinacji i jakości publikacji. Dla wypracowania ostatecznego przyszłego kształtu „Palestry” istotne będą wszelkie sugestie środowiska adwokackiego co do ostatecznego kształtu zarysowanej powyżej propozycji rozwoju czasopisma. Jesteśmy otwarci na te sugestie, ponieważ głęboko wierzymy, że „Palestra” może zachować i umocnić status wiodącego periodyku polskiego środowiska prawniczego.

100 lat Odrodzonej Adwokatury Polskiej

PODSUMOWANIE JUBILEUSZU OBCHODÓW STULECIA ADWOKATURY

Kończy się rok obchodów Stulecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej. Nasze środowisko na wiele sposobów pokazało swoją historię, a także istotę samorządu i zawodu adwokata. Uhonorowaliśmy i przywróciliśmy z zapomnienia wiele wybitnych postaci, zasłużonych nie tylko dla Adwokatury Polskiej, ale też dla wymiaru sprawiedliwości i naszej ojczyzny. I co najważniejsze, obchody te były otwarte dla społeczeństwa. W tym roku odbyło się wiele wystaw, happeningów, konkursów dla uczniów i konferencji dla studentów. Były to wydarzenia nie tylko centralne, ale przede wszystkim lokalne.

Jubileusz zainaugurowaliśmy w styczniu, w Bydgoszczy, gdzie odbyła się inscenizacja historycznego przekazania kluczy do miasta przez niemieckiego burmistrza Hugona Wolfa Janowi Maciaszkowi, adwokatowi i pierwszemu prezydentowi tego miasta. Mieszkańcy Bydgoszczy wzięli również udział w historycznej grze miejskiej.

Wystawę „Adwokaci Polscy Ojczyźnie” pokazywały izby w Bydgoszczy, Koszalinie, Szczecinie, Radomiu i Warszawie. Historyczne ekspozycje miały również izby kielecka i opolska. Dużą wystawę przygotowały Ośrodek Badawczy Adwokatury i izba pomorska w okresie wakacyjnym w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Zobaczyło ją kilkadziesiąt tysięcy osób.

Szerszy krąg osób może oglądać w nowo-

czesnej formie pamiątki historyczne w dopiero co otwartym Wirtualnym Muzeum Adwokatury Polskiej.

Wiele izb zorganizowało otwarte konferencje naukowe, odbyły się one m.in. w Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Łodzi i Rzeszowie. Konferencję „Dlaczego warto być adwokatem”, w której wzięła udział m.in. Ludwika Wujec, zorganizowała Naczelna Rada Adwokacka dla studentów prawa.

Dużym powodzeniem cieszył się konkurs na esej „Rola adwokatów w życiu społecznym”. Prace konkursowe nadesłali uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, liceów i zasadniczych szkół zawodowych z całej Polski. Warto przypomnieć, że honorowym przewodniczącym jury był nieodżałowany adw. Czesław Jaworski, który z wielkim pietyzmem oceniał prace młodych ludzi.

W październiku przed Stocznia w Gdańsku odsłoniliśmy razem z Bogdanem Borusewiczem, wicemarszałkiem Senatu, tablicę upamiętniającą adwokatów walczących o prawa i wolności obywatelskie.

O trwały i pożyteczny ślad obchodów stulecia zadbała izba pomorska, która w Gdańsku, przed siedzibą izby, zasadziła drzewo – tulipanowiec amerykański. Duże poruszenie wśród mieszkańców i turystów wywołało wydarzenie w Toruniu – ubranie pomnika Mikołaja Kopernika w togę adwokacką. Staraniem władz izby kujawsko-pomorskiej w Toruniu nadano jed-

nemu z rond imię adwokata Stefana Michałka, prezydenta tego miasta w latach 1922–1924.

Lokalną społeczność przyciągnęły również wydarzenia rozrywkowo-sportowe organizowane przez samorządy adwokackie. W imprezie sportowej zorganizowanej przez izbę katowicką na Stadionie Śląskim udział wzięło ponad 2,5 tys. osób. Również piknik dla mieszkańców Warszawy zorganizowany m.in. przez Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie cieszył się ogromnym powodzeniem.

W ramach obchodów jubileuszowych nawiązaliśmy współpracę z organizatorami Objazdowego Festiwalu Watch Docs. Adwokaci rozmawiali o roli adwokata i o prawach człowieka przy okazji prezentowanych filmów dokumentalnych poruszających te kwestie. Filmy były pokazywane przede wszystkim w małych miastach, jak: Szydlowiec, Sanok, Jawor, Lębork czy Radomsko.

O tym, że adwokat jest blisko ludzi, przekonywaliśmy poprzez kampanie informacyjne, prezentowane na lotniskach, w autobusach, tramwajach i metrze. Również poprzez wkładkę i uruchomiony portal internetowy „Zajrzyj do adwokata” uświadamialiśmy społeczeństwo, że porada adwokacka przydaje się w wielu codziennych sytuacjach i nie ogranicza się wyłącznie do obrony w sprawach karnych.

Stulecie Odrodzonej Adwokatury Polskiej upamiętnił specjalnie dla naszego środowiska Henryk Sawka, przygotowując okolicznościowe rysunki. Jeden z nich mogą Państwo obejrzeć na okładce niniejszego wydania „Palestry”. Również Poczta Polska wydała z tej okazji jubileuszową kartkę pocztową.

Na stronie adwokatura.pl i w mediach społecznościowych przez cały rok przypominaliśmy najważniejsze wydarzenia z życia samorządu adwokackiego i sylwetki najwybitniejszych jego przedstawicieli.

Uroczystą galą na Zamku Królewskim 23 listopada zamykamy obchody stulecia. Relacja z tego wydarzenia z pewnością znajdzie się w kolejnym wydaniu „Palestry”.

Jak pokazują powyższe przykłady wydarzeń, udowodniliśmy, że Adwokatura przy-

wiązana jest do tradycji, ale też nadąża za tym, co tu i teraz. Nie jesteśmy środowiskiem hermetycznym, skupionym na sobie. Hasło, które przyświecało tegorocznym obchodom, to „Adwokat blisko społeczeństwa”. I to hasło będzie zawsze aktualne.

Przypominając stuletnią historię naszego samorządu, pokazaliśmy, że to adwokaci budowali państwo prawa po 1918 roku. To adwokaci byli ministrami, premierami, prezydentami miast czy prezesami sądów. To adwokaci walczyli o prawa i wolności obywatelskie w mrocznych czasach PRL-u. Wreszcie to adwokaci podejmowali działania odbudowy demokracji po 1989 roku.

Jesteśmy wyjątkowi na tle adwokatury światowej. Dzięki historii naszego państwa czujemy się odpowiedzialni za Polskę, za jej ustrój, wymiar sprawiedliwości, przestrzeganie praw i wolności obywatelskich, za legislację. Adwokaci mieli i mają zaszczerpiony gen patriotyzmu, niepodległości i praworządności. To dzięki naszym zasłużonym kolegom z przeszłości mamy nie tylko prawo, ale też obowiązek zabierać głos w ważnych dla naszego kraju sprawach.

Dlatego Adwokatura Polska głośno zabiera głos w sytuacjach, gdy psute jest prawo, czy wręcz łamana Konstytucja. Dlatego Adwokatura zawsze będzie bronić praw i wolności obywatelskich. Historia pokazuje, że w trudnych chwilach Polska zawsze mogła liczyć na adwokatów, na ich zaangażowanie w budowanie państwa prawa i w sprawy społeczne. Ale i w czasach stabilizacji nie tracimy z oczu spraw ważnych, alarmujemy, gdy łamane są prawa i wolności obywatelskie, zasady prawa czy wręcz pojawia się próba uzyskania władzy absolutnej w każdej dziedzinie życia. I z tego też powodu Adwokatura nigdy nie będzie cieszyła się uznaniem władzy. Dlatego też władza często chce nam zamknąć usta, odbierając samorządowi kolejne pola działania. Podważa się wówczas nasze kompetencje. Tak było w przypadku ubiegłorocznego pomysłu resortu sprawiedliwości, aby aplikacje adwokackie mogły prowadzić uczelnie wyższe. Jeszcze bardziej niebezpiecznym pomysłem była koncepcja

ministerialna przyznająca prokuratorom możliwość zwalniania m.in. adwokatów z tajemnicy zawodowej. Po szybkiej i wspólnej reakcji środowisk: prawniczego, lekarskiego i dziennikarskiego minister na razie wycofał się z pomysłu. Pomysłu, który gdyby został zrealizowany, byłby końcem zawodu adwokata. Klient nie mógłby nam powierzać swoich spraw, nie miałby do nas zaufania. Byłby to koniec praw i wolności obywatelskich w wymiarze prawa do obrony i prawa do sądu.

Nasze krytyczne oceny często są odbierane jako angażowanie się w politykę. Trzeba jednak stale powtarzać, że adwokatura jest apolityczna, za to prospołeczna i proobywatelska. Naszym orężem są opinie wydawane przez samorząd adwokacki w procesie legislacyjnym, opinie *amicus curiae*, uchwały okręgowych rad adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej, udział w pracach legislacyjnych Sejmu i Senatu, czy wreszcie edukacja społeczna.

Jaka jest Adwokatura 100 lat po podpisaniu przez marszałka Józefa Piłsudskiego dekretu o statucie tymczasowym Palestry Państwa Polskiego? Jest na pewno młodsza. Dzisiaj połowa naszego środowiska to trzydziesto- i czterdziestolatkowie. Wyrównał się parytet płci. Jest nas ponad 25 tysięcy. Pracujemy w jednoosobowych kancelariach i w międzynarodowych korpora-

cjach prawniczych. Prowadzimy praktykę ogólną lub uszczegółowioną na wąskie dziedziny prawa. Zdobywamy doświadczenie w kraju i za granicą. Jesteśmy różnorodni. Jednak wierzę, że w sprawach elementarnych jesteśmy jednością. Chcemy stać po stronie człowieka, który musi zmierzyć się z wymiarem sprawiedliwości. Rozumiemy, czym są prawa i wolności obywatelskie i będziemy ich wspólnie bronić w momencie zagrożenia. Wspólnie też będziemy stać na straży Konstytucji, wolnych i niezawisłych sądów, dobrego prawa i z oddaniem pracować nad umacnianiem demokratycznego państwa prawa. Tego sobie i wszystkim moim Koleżankom i Kolegom życzę na kolejne lata. Jeśli będziemy widzieć w naszym zawodzie coś więcej niż pracę, wówczas samorząd adwokacki będzie silny, wartościowy i pożyteczny dla społeczeństwa.

Kończąc, chciałbym wyrazić wdzięczność wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy zaangażowali się w uczczenie tego ważnego dla nas jubileuszu. Wszystkim, którzy przygotowywali konferencje, gale, wystawy, wydarzenia sportowe, uczestniczyli w debatach Objazdowego Festiwalu Watch Docs, tym, którzy brali udział w pracach jury konkursu na esej oraz wszystkim tym, którzy opracowywali i koordynowali przebieg Stulecia Odrodzonej Adwokatury Polskiej – bardzo dziękuję.

adw. Jacek Trela

Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

LISTOPADA DZIEŃ JEDENASTY

Chłód igli. Miasto nie krzyczy pasami
Dartymi w jezdnie, przystanki i tory
Odpoczywamy. Co się zdarzy z nami
W ten chmurny weekend, świąteczny nie z pory?

Nieraz nam prawią, żeśmy stumanieni
Że tylko z Ody radość, nie z Mazurka
Lecz przecie – mowy pajdę, odkład ziemi
Powinni przejąć po nas: syn czy córka

Po to jest pamięć, by ją odwiedzano
Na to dzisiejszość, by przyszłość ochronić
Niech się nam zdarzy w środku miasta, rano
Kasztanowaty albo biały konik

Ewa Stawicka

SŁOWA PALESTRY

Adwokaturze Polskiej w 100-lecie Jej Odrodzenia

Wczoraj miasto ciemnością pokryte,
Ludzie zabili dajmoniony
Nie wierząc w sąd.
Odyseusz nie wrócił,
Syzyf nie zdradził tajemnicy,
Ikar posłuchał ojca.

Lecz pamięć szeptanych ludzkości idei
przetrwiała w walce o godność na pięści,
zmaganiach o przeżycie
w palestrach Wschodu i Zachodu.

Przeciwko starym i nowym potęgom
ze stali i szklanych domów
ze złota, srebra i krzemu
wskazówki dajmonionów
wydrukowane na kartach, wpisane w życiorysach
z pokolenia w pokolenie powtarzasz
Prawo, Ojczyzna, Honor

Słowa Palestry jak werble
mocniejsze niż stal, kruche jak szkło
cenniejsze od złota, srebra i krzemu
wzywają ludzi wierzących w sąd,
takich, co wracają do Itaki,
karnie toczą głaz pod górę
i nie słuchają ojców, gdy im się pozwoli latać

Czy słyszysz?

Tomasz Snarski

Marek Sołtysik

WIĘZY (opowiadanie z Adwokaturą w tle)

– Panie ministrze!

Wołają. Ktoś raczej mówi spokojnie, ale coraz głośniejsze; poirytowany? Chyba nie, z zaśpiewem, który mniej świadczy o zdenerwowaniu, bardziej o bolesnym zetknięciu się z tajemnicą. Berno, środek upalnego lata 1939 roku. Adwokat Adam Motyczynski, minister pełnomocny w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Szwajcarii, wreszcie nie czuje ciężaru ciała, tak mu doskwierającego w ostatnich tygodniach. Nie, nie jest gruby; wysoki, z nadmiernym ostatnio apetytem, hamowanym staraniami młodej żony, nie nabył, by tak rzec, skłonności do tycia. Pięćdziesięciopięcioletni, łudził się, że dolegliwość – owa ciężkość, która go dopadła i uciskając to tu, to tam, powoduje tępe bóle – jest następstwem uwikłania w spory polityczne, nieuniknione obecnie w jego sytuacji w obliczu napięć w Europie.

– Panie ministrze! Panie ministrze! Eksce-lencjo!

Dlaczego ktoś woła, skoro to tak blisko?

Nie dotarło do niego, że przebywa w całkowitej ciemności. Oswobodzenie się z ciężaru, uczucie lekkości dającej wymarzoną możliwość działania, pozbycie się charkotliwego oddechu jest dlań optymistycznym zjawiskiem. Gdyby nie ten głupio brzmiący, no tak, w fałszywej

tonacji, głos pytająco wzywający: – Panie ministrze! – z dochodzącymi teraz szeptami – byłoby słodko. Po raz pierwszy od trzydziestu lat użył w myślach, a raczej w głębiach podświadomości, określenia: słodko.

Nie zdążył się zaniepokoić; zresztą to przecież nie może być ślepotą: z ciemności wychodzą obrazy, jeden po drugim, tworzące sceny tak plastyczne, jakby były obserwowane przez kogoś, kto stoi na miejscu i własnym jednocześnie, i tej kobiety, i mężczyzny, który mu tę kobietę wydrze, i tych, którzy kopią grób i potem poszukując tego grobu, natykają się na ziemię, ziemię, ziemię. Burą, tu suchą, tam mazistą; i te kamienie, bezdusznie imitujące kości, spodziewaną pamiątkę po życiu.

Na wyraźną prośbę Wincentyny nie pojechał powtórnie, żeby zobaczyć tamto miejsce. Ekipa, która wtedy wiosną – w obecności Adama – przeszukiwała grząskie, otoczone bagnami tereny Bielgowa na Wołyniu, odnajdywała fragmenty broni, guziki z legionowym orzełkiem, kawałki wyprawionej skóry, zapewne resztki plecaka, ślady po ludziach. Ale ciał nie było. Artur i jego towarzysze broni, budowniczcy i hrabia, legionieści, ciężko ranni w bitwie z Rosjanami w listopadzie 1915 roku, ciągnąc

bezwładne nogi, wlokący się przed siebie, zmarli z upływu krwi, zostali tu pogrzebani. Przybyli świadkowie, obmierzali. Co można stwierdzić po prawie czterech latach? Już więcej nic. A teraz? Rok 1919. Wczesna jesień. Błysk na tłustej pajdzie ziemi, ach, to tylko posrebrzana papierośnica z zachowanymi, o dziwo, sześcioma papierosami. Nie wiadomo, do kogo należała. Hrabia O. miał monogramy na przedmiotach, których codziennie dotykał. Artur nie palił od czasu wcześniej odniesionej rany. Przestrzelone płuco nie toleruje dymu. Po co tak uporczywie wracali? Do tego ciemnego miejsca paskudnej bitwy? Żeby dziewczynki wreszcie przestały się ludzić – co z tego, że nie na głos, że w myślach – że może ta rozgłaszana śmierć ojca to nieprawda?

Adam, teraz dopiero z poczuciem dziwnego niedosytu (może gdyby pojechał, tak pokierowałby akcją, że zidentyfikowaliby pewne odnalezione tam tak fatalnie zachowane szczątki, że nie wiadomo, czy należące do człowieka), powlókł się do Wincenty z listem od redaktora Włodarskiego. Treść: Fiasko poszukiwań. Zakończenie akcji. Tylko przypadek może kiedyś pomóc odnaleźć prowizoryczny, wojenny grób trojga.

Nic, trzeba było zlikwidować kancelarię adwokacką Artura Starka w jednej z kamienic pośród starych ogrodów w miejsce podwórek przy nowo wytyczanej ulicy Szlak. Tę, w której spotykali się jesienią i zimą 1913 roku, dwa lata wcześniej zawiązawszy nieformalny początkowo komitet. Jego celem były prace przygotowawcze i stopniowa organizacja spotkania przedstawicieli środowisk adwokackich z tego kawałka ziem polskich, w którym istniały co najmniej pozory swobody i pewne warunki do zachowania autonomii – z Galicji.

Ulica Szlak – u jej wylotu pałac hrabiów Tarnowskich, u krańca wartko płynąca Młynówka – na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku gościła ludzi, którzy nie godzili się na zastane porządki. W higienicznie urządzonych nowych kamienicach wynajmowali mieszkania Józefostwo Piłsudscy (po rozstaniu z mężem będzie tam mieszkać, do swej śmierci, sama Ma-

ria), opodał, za przecznicą, ulicą Długą, Walery Sławek. No i oni. Dwaj adwokaci (Adam miał *pied-à-terre* w oficynie, z widokiem na owocowy starodrzew). Artur do Wincenty i córeczek wracał codziennie na Krupniczą. Adam coraz częściej towarzyszył mu na tej trasie; żegnali się na Krupniczej u wylotu Szujskiego, Artur do domu, dwa kroki w lewo, Adam w prawo, dla sportu, na Błonia i potem, dla zdrowia, na szklankę portu w Parku Krakowskim (zimną w podejrzaną a przytulną knajpię Rittermana na rogu Karmelickiej i Alej). Do Arturostwa starał się nie zachodzić. Stadło było – a potem wydawało się – harmonijne; po co dręczyć siebie i Wincenty zgliszczami, jak się wydaje, uczuć?

Już trzeci więc rok Adam Motyczyński i Artur Stark obok praktyki adwokackiej byli pogrążeni po uszy w działalności organizacyjnej. Pracowali tak jako jedna z grup pod egidą powstałego w roku 1911 we Lwowie Związku Adwokatów Polskich. Z grona adwokatów nie tylko z Krakowa i Lwowa i z kilkudziesięciu miejscowości Galicji, lecz także z Warszawy i Wiednia, wylonili komisje przygotowawcze: referatową, gospodarczo-kwaterunkową i agitacyjno-prasową. Kontakty głównie korespondencyjne. Także – nowe ułatwienie – telefoniczne. W lewej ręce trzymasz słuchawkę, w prawej mikrofon i w ten prosty sposób możesz załatwić sprawę. Zamożniejsi koledzy adwokaci przyjeżdżali, do późna w nocy debatowali na Szlaku, potem do rana zmiany lokali, *et caetera*, ale to nie należy do rzeczy. W „Czasopiśmie Adwokatów Polskich” informowano na stronie tytułowej o stanie przygotowań do zjazdu. Do adwokatów działających w trzech zaborach na ziemiach polskich dotarło tysiąc osiemset wysłanych bezpłatnie egzemplarzy „Czasopisma” z dokładną wiadomością o mającym się odbyć lwowskim zjeździe.

Kiedy pod koniec czerwca 1914 roku jechali w jednym przedziale pociągu relacji Wiedeń–Lwów, przewidywali – już w Krakowie wsiadając – że wojna, na którą tak się czeka, może przynieść oswobodzenie Polski. Ani oni jednak, ani reszta ludzi myślących – pomijając

polityków i uczonych chemików – nie mogliby sobie wyobrazić skutków wywołanych działaniami wojennymi. Za oknami przemykały zielone pejzaże, nad szmaragdową świetlistością czuwał bezchmurny błękit, białawy, brązowały pasące się krowy i domowe ptactwo, i to wszystko, co dawało oddech i czasem zachwyt, wydawało się nie do zniszczenia. Do naprawienia – o tak! Między Rzeszowem a Łańcutem – mniej więcej w połowie drogi – przestali wreszcie rozmawiać o tym, co było coraz bliżej, o I Zjeździe Adwokatów Polskich.

Pociąg będzie się jeszcze zatrzymywał na stacjach w Przemyśle, Samborze, w Stanisławowie, mniejszych, ale nie prowincjonalnych miastach Galicji, z których koledzy adwokaci z komitetu przysyłali korespondencje dotyczące postępu w zacieśnianiu więzi i rozprzestrzenianiu łączności w polskich środowiskach palestry. Pomyśleć, że się udało. Przez cztery dni będzie ponad trzystu adwokatów nad Pełnią!...

Po trzech godzinach podróży spotkały się ich oczy.

Tak, poprzez wstawiennictwo wpływowych osób, co do których moralnych zasad można było mieć wiele wątpliwości, ich komitet uzyskał pozwolenie Namiestnictwa na organizację pierwszego takiego zjazdu od czasu rozbiorów. *Per aspera ad astra*. No, może bez przesady. Czy skórka będzie warta wyprawki? Bo przecież cóż może się zmienić? Prócz świadomości, że tam, gdzie są poszczególni, nawet najświetniejsi Polacy adwokaci – czy to w Niemczech, Rosji, w Stanach Zjednoczonych, czy w pozornie tylko swobodniejszej Galicji – tam nie ma jeszcze polskiej adwokatury! Choć poszczególni adwokaci Polacy są chlubą swojego narodu, to jednak poprzez rozproszenie sprawa traci! Rozbiegają się bowiem dążenia i interesy adwokatury polskiej, bo cóż dla środowiska z powagi, która leży tylko w jednostkach?

A żeby wyjść z rozproszenia spowodowanego specyfiką właściwą poszczególnym zaborom, przegrupować siły prawnicze i dać szansę sensownej jedności, na to trzeba by chyba cudu w sytuacji istniejących od stuleci krańcowo

różnych warunków, rzutuujących na sposób wykonywania zawodu, na zwyczaje i obyczaje obrońców. W zaborze rosyjskim adwokat Polak nie przestawał być adwokatem polskim, mimo że nie miał wyjścia, musiał bronić spraw przed sądem carskim i sprawy wprowadzać w języku rosyjskim. A jednocześnie – co jeżeli nawet nie zakrawało na absurd, to w każdym razie musiało się wydawać dziwactwem – adwokatura w zaborze rosyjskim była ewidentnie polska. Działo się to w sytuacji, gdy adwokatura była tam jedynym zawodem prawniczym dostępnym dla Polaków. Inne stanowiska w sądownictwie i administracji były obsadzone przez prawników Rosjan, skuszonych perspektywą sowitych dodatków służbowych. W zaborze pruskim natomiast, gdzie adwokat Polak był uważany przez władze za adwokata niemieckiego, posługując się językiem niemieckim, bronił spraw przed sądem niemieckim. Tylko w Małopolsce adwokat bez względu na swoją narodowość bronił spraw przed sądem austriackim. Skład osobowy tego sądu był polski i polski był język urzędowy. Adwokatura małopolska korzystała z pewnych swobód samorządu i znajdowała się – w porównaniu z adwokaturą zza kordonu – w sytuacji niemalże komfortowej. Działająca na podstawie przepisów austriackich, była zorganizowana w izbach krakowskiej, lwowskiej, przemyskiej i samborskiej.

W czwartej godzinie jazdy już się nie dało rozmawiać o problemach adwokatury, trzeba było coś zostawić na zjazd. Po tym, gdy przysiadł się do nich filigranowy a wytworny mecenas Grobecki, sędzia i adwokat z Warszawy, wracający z restauracyjnego, opowiedział najnowszy kawał i bezszelestnie wysunął z przedziału, Artur i Adam wspólnie pomilczeli przy papierosie, a następnie znowu wzajemnie zmierzyl się wzrokiem.

– To było jakieś otumanienie – tłumaczył się Artur, chyba niepotrzebnie. – Rzeźbiarka, nie wiem, czy możesz to zrozumieć, nie puszczała.

– Dziwnie to brzmi, nie uważasz – próbował uśmiechnąć się Adam. – W każdym razie nie

tak łatwo będzie ci odzyskać zaufanie Wincenty.

– Nie ruszę palcem, żeby je odzyskać. Wiem, spytasz o córeczki, czy ich mały świat się nie zawali, i czy w tej sytuacji wyprowadzę się z domu. Wyobraź sobie, że jeszcze nie wiem. Dalej zapytasz, po co mi było to wszystko. Gdybym nie wszedł między ciebie a Wincentyne...

– To już przeszłość, Arturze. W moim życiu nie ma śladu Wincenty.

– Ani żadnej innej.

– Przestało mnie pociągać życie ze stratami. Gdzie się zatrzymasz we Lwowie?

– Mam rezerwację w Hotelu George'a. Jako jednemu z głównych organizatorów podobno mi się należy. Poprosiłem o możliwie najskromniejszy numer. A ty, jak zawsze, u poetów?

– „Zaświecie” Maryli Wolskiej to jedyne miejsce, gdzie nie czuje się naporu gawiedzi. Tam nie pytają, czy ci nie jest źle samemu jak ten palec, nikt niczego nie każe, nie oczekuje. I właśnie dlatego, w aurze tej *par excellence* artystycznej swobody udało mi się raz i drugi improwizować. Każdy pobyt tam, każdy powrót to nadzieja.

– Zazdroszczę ci nadziei.

– Nie ma czego zazdrościć, Arturze. W każdej chwili i ty możesz mieć nadzieję. Pod warunkiem, że uprzątniesz bałagan, który zrobiłeś wokół siebie.

– Który się zrobił wokół mnie, sprecyzuj. Jak myślisz, czy rzeźbiarka została nasłana?

Nie pierwszy raz o to pytał. Rzeźbiarka, którą poznał podczas partyjnego procesu Stanisława Brzozowskiego, zrobiła na nim ogromne wrażenie nie tylko jako sprzymierzeniec. Była żoną (podobno zaniechdaną) ilustratora prasowego, człowieka, którego ambicje sięgały poza łamy gazet drukowanych na lichym papierze. Odnosiła sukcesy, jak się okaże, nie tylko artystyczne. W czasie tygodnia procesu w Krakowie, dokąd zjechała z mężem, robiącym portrety sądowe (odnoszącym osobiście rysunki do redakcji, po czym do rana zapominającym o świecie w oparach wódki), potrafiła się wryć w serce Artura Starka jako cud natury: najpiękniejsza, najbardziej inteligentna, naj-

czystsza. Jak to zrobiła, nie wiadomo. Dość, że wzięty adwokat, kochający męża i ojciec dwóch córek (jedna z nich w powijkach), powróciwszy do domu i ujrawszy żonę rozczesującą córeczce warkocz, dał sam sobie wmówić, że tu uwidocznił jego wybór życiowy był pomyłką i że tej niespodziewającej się niczego złego kobiety nigdy nie kochał.

– Spytaj Żeromskiego – odrzekł, uśmiechając się gorzko.

Wszyscy w środowisku pamiętali reakcję wielkiego pisarza podczas sądu nad Brzozowskim. Bliski ideowo z autorem *Legendy Młodej Polski*, nie opuszczał ani godziny procesu, lecz – związany z grupą tych sympatyków socjalizmu, którym był obcy radykalizm socjalistów Daszyńskiego i Haeckera – ani w trakcie przesłuchań i mów sądowych, ani pytany przez prasę, autor *Dziejów grzechu* nie ujawnił swojego stanowiska wobec czynu oskarżonego. Tym bardziej biegano wokół niego – węszone wokół kogoś, kto na pewno coś wie.

– Zawróciła ci w głowie, świetnie się zabiła i odtrąciła.

– Chyba za długo już jedziemy, Adasiu. Wymyślasz fikcję. Przecież to ja rzuciłem rzeźbiarkę. Była mi potrzebna, żeby wyjaśnić sytuację Wincenty i moją. Zanim rozgorzał romans z rzeźbiarką – bez znaczenia, czy grała znaczącymi kartami – nasze małżeństwo wiązały tylko córeczki.

– Chyba nie po to odebrałeś mi Wincentyne, żebyś mógł od niej odejść?

– Wyobraź sobie, że nie odchodzę. Nie powinienes się tym dreć.

Byli przyjaciółmi. Jeden za drugiego w ogień by poszedł.

Po wyjściu jednak z pociągu na lwowskim Bahnhofie podali sobie ręce i każdy poszedł w swoją stronę.

Dwa dni później, 27 czerwca 1914 roku, trzystu polskich adwokatów, głównie z Galicji, rozpoczęło obrady we Lwowie. Uczestnikami byli również przedstawiciele palestry z Wiednia, Petersburga, Kijowa oraz koledzy czescy. Obrady i referaty podczas posiedzeń ogólnych dotyczyły potrzeby współpracy środowiska

w skali ponadrozbiorowej, co oczywiście byłoby zjawiskiem tyleż upragnionym, ile wręcz fantastycznym, czymś raczej nie do wykonania w zastanej i zastanej sytuacji.

Wybrano prezydium zjazdu, znakomici adwokaci z przewodniczącym Dziędzielewiczem, prezesem Związku Adwokatów Polskich, pełne godności twarze: Nowodworski, Mogilnicki, Rappaport, Konic z Warszawy, Roman z Suwałk, Tarnawski z Przemyśla, Mieczkowski z Poznania, Koy, Jakubowski z Krakowa, Niedźwiecki, Kutylowski z Petersburga, Choynowski z Kijowa, Chmurski z Wiednia, ze Lwowa Longchamps de Berier i Feuerstein. Etyka, godność – jakie to ważne w tych trzech, bardziej lub mniej ciasnych kłatkach.

Słuchał, konotował sobie w pamięci, ale myślami był na „Zaświeciu”. Za światem, a jednocześnie... Dał znak Arturowi siedzącemu o trzy krzesła dalej i wspólnie wyszli z sali obrad. Wyciągnął zdziwionego przez hol na ulicę i tam, niemal szeptem, jakby wyjawiał sekret, wyrecytował fragment *Sonetu szalonego* autorstwa jeszcze do niedawna stałego gościa w „Zaświeciu” Leopolda Staffa, wiersza dziś nad ranem interpretowanego w ogrodzie przez Marylę Wolską:

„...Lekkomyślność śpi ze mną, płocha
weselnica,
Sakwę, gdzieś mądrość chował, przedarła
psotnica...
W drodze szczęśliwiem zgubił swą mądrość
znużoną.

Proszę cię, duszo moja, bądźże mi szaloną,
Bo ukradłem nadzieję gdzieś w karczmie
przydrożnej!
Ciesz się zgubą! Niech będzie przeklęty
ostrożny!”.

– Ten wiersz mówi o tobie, o twojej sytuacji!

– Nie zauważyłem – powiedział spokojnie Artur i przyjrzawszy się przyjacielowi mruknął: – Nieźle musiałeś zabalować na tym „Zaświeciu”. Jak się nazywa taki niedźwiadek

z sino podkrążonymi oczami?... Tam wszyscy piją?

– Coś ty? Był jakiś kieliszek do obiadu. To wszystko. Ludzie tam rozpoetyzowani. Wyobraź sobie, poznałem tam Muellera, adwokata w Drohobyczu, muszę sprawdzić, czy może w Borysławiu, który czytał nam niezwyklej piękności kawałki prozy, rozdziałiki swojej wydanej już powieści, perły; czegoś takiego nie znałem dotąd w literaturze polskiej... Co, tak źle wyglądał?

Nie zdążyła opaść euforia Adama; jak stał, osunął się na trotuar, plecami po ścianie kamienicy. Wszystko to stało się błyskawicznie i Artur nie zdołał zareagować.

Potem, żeby nie zrobiło się zbiegowisko, stróż domu z asystentem lekarza ordynującego na pierwszym piętrze i z pomocą Artura zanieśli Adama do gabinetu. Doktor Immergluck zdiagnozował zajęte szczyty, początki gruźlicy płuc, przy czym równolegle istniejąca ewidentna anemia nie jest w przypadku pacjenta mniej groźna od prątków Kocha (niebawem potwierdzą to badania), coś choremu zastrzyknął, zapisał, polecił lekarza w Krakowie. – A teraz, jak pan sobie wypocznie w łóżeczku, to jutro można wrócić do tych waszych obrad, bo to przecież jeszcze nie katastrofa. Katastrofa, panie mecenasie, wisi w politycznym powietrzu!... No, a teraz to ja bym oprócz leków radził wzbogacić dietę o zsiadłe mleko, od krowy, naturalnie niezbiane, tłuste.

To był dobry lekarz, kolega dobrego lekarza w Krakowie. Ten – doktor Wyszogrodzki – zanim, jak większość inteligencji, opuścił Kraków, zamieniony na Festung Krakau, wyjeżdżając na nie wiadomo jak długo do Wiednia, gdzie wizji głodu i chłodu nie było, zajął się intensywnie zdrowiem mecenasu Adama Motyczyńskiego, opiekuna żony i dwóch córek Artura Starka, adwokata, który zaciągnął się do Legionów, opuścił tamże pracę w kancelarii, żeby się sprawdzić na froncie w stopniu podporucznika. Adam, chory, rzecz jasna, pozostał w cywilu.

Ale to oczywiście nieco później. Na ra-

zie w kalendarzu na czerwono (niedziela) 28 czerwca 1914 roku. Adam, zdretniały, że świadomością nieuleczalnej, jak się wydaje, choroby, uczestniczył w drugim dniu obrad. Spojrzał na Artura i przekonał się, że to jawa, Artura bowiem także zaniepokoiły gwałtowne ruchy człowieka (adwokata, zdaje się, z Tuchowa), który podbiegłszy do stołu prezydalnego, gestykulował, wskazując dłonią może rząd wąskich okien, a może ogólnie południowy zachód. Zaległa cisza. Adwokat z Tuchowa z karteluszkami w ręku powiedział wyraźnie:

– Zabito następcę tronu.

– Którego? – zza stołu prezydalnego zapytał natychmiast adwokat Aleksander Mogilnicki z Warszawy. Jego dotyczył inny arcyksiążę. Inny – kolegów z zaboru pruskiego. Jeszcze inny tych z austriackiego.

– Franciszka Ferdynanda. Z żoną. W Sarajewie; tak, w Serbii.

Dopiero nazajutrz poznali z prasy szczegóły zamachu. Pierwszy odruch: sensacja. Drugi: czy w tej sytuacji ma sens kontynuowanie zjazdu? Ma. Przecież to nie stan wyjątkowy. Trzeci odruch: już nie domysły – nowy konflikt zbrojny. Chyba nikt nie przypuszczał, że w dobie drobnych wojen między mniejszymi państwami, długo przygotowywanych, szybko wygaszanych grubym cieniem państw wielkich, świat zafunduje sobie rzeź nazwaną Wielką Wojną (potem I wojną światową). W każdym razie uczestnicy „pierwszego sejmiku adwokatury polskiej”, wysłuchawszy tylko nikłej części referatów związanych z etyką adwokacką i szczegółowymi kwestiami zawodu w zastanym porządku świata, wyjeżdżając z końcem czerwca do swoich miast, domów i kancelarii, mieli świadomość uczestnictwa w wielkiej manifestacji jedności całej adwokatury polskiej.

Artur Stark wstąpił więc do Legionów. Od lat był blisko ludzi Piłsudskiego. W Towarzystwie Gimnastycznym Sokół uprawiał nie tylko szermierkę. Tak czy owak, podlegał mobilizacji. Artura, strutego świadomością choroby i widmem nieprzydatności, zobowiązał do opieki

nad Wincyntyną i dziewczynkami. Siedzieli w restauracji Hotelu Grand i nie mogli sobie wyobrazić, jak człowieka pochłania głód. Gdybyż mogli przewidzieć lata wojny, lata, a nie, jak można było mniemać, czując się człowiekiem cywilizowanym, dwa, najwyżej trzy miesiące, do zimy. Gdybyż mogli, wówczas tylko z najwyższym trudem by się zdobyli na dziś składane sobie nawzajem obietnice i przyrzeczenia. Na tę chwilę, na trochę. Do powrotu. Do miłego powrotu.

O czym mógł myśleć Stark dogorywający? Dlaczego tak się garnął do walki? Nie musiał, nawet nie powinien. Z przydziałem do pracy biurowej w bezpiecznym biurze Naczelnego Komitetu Narodowego w Wiedniu, wyrwał się do służby liniowej. Dwukrotnie ranny w bitwach, w szarży. Dwukrotnie podleczoony, i znów do boju. Bohater? Patriota? A może w zgiełku bitewnym, w grze o śmierć i życie, pragnął uciąć dylematy moralne? Wypluć z ostatnim oddechem brak miłości, coś pustego, co jednak na każdym kroku doskwiera, czym zaraziła go rzeźbiarka? Konając, już bez bólu, łagodnie wreszcie, z upływu krwi, w ostatnim spojrzeniu w błocie kresowym pozostawił wizerunki córek. Jedynych osób niewpłatających w wir upiornego tańca dorosłych; tych, którzy mają obowiązek być najbliższymi.

Gdy pokaszający Adam Motyczyński po raz pierwszy i ostatni wszedł w skład ekipy poszukującej grobu z doczesnymi szczątkami trzech legionistów: budowniczego, hrabiego O. i podporucznika Artura Starka, pośród mokradel i kilometrów nieprzemierzonych zarośli Czar-toryskiego powiatu, Pohacic, Bielgowa, Nowosiółek, Komarowa, dostrzegł na łagodnym nasypie cień. Wyrazny cień mężczyzny. Bez śladu akcesoriów, konkretny (jeżeli tak można powiedzieć o cieniu). Cień był dziwny. Nie było nikogo, kto by ten cień rzucił.

Z Wincyntyną nie widywał się od definitywnego zerwania. A wcześniej... był pewny, jak niczego dotąd, że się połączą. Czy to była miłość? A co jest lub nie jest miłością? Co może o tym wiedzieć dwudziestopięcioletni pomocnik adwokata, z jednej strony targany jakimś

dobrym, a jednocześnie niebezpiecznym uczuciem, z drugiej – łaknący stabilizacji. Zbyt szybko by to było i zbyt łatwo. Kapitalik po jej dziadku, kolekcjonerze, właścicielu kolekcji autoportretów dziewiętnastowiecznych malarzy polskich, pozwoliliby dobrze wystartować, a w razie falstartu i tak nie cierpieliby jakichś kilku lat głodu. Planowali ślub, czuł się z nią swobodnie niemal jak sam ze sobą, i tak dobrze, jak wtedy, kiedy się nie odczuwa ani przesytu, ani pragnienia. Rozluźniony, do tego stopnia pewny siebie z Wincentyną, że aż to mogło wyglądać niesmacznie, bez śladu podejrzliwości, czy po to, żeby się przed kolegą poszczycić, czy ot tak, mniej małodusznie, przyprowadził na podwieczorek Artura Starka. Artur, również, ale z wcześniej uzyskanym dyplomem, pochwalił kawę, zaprosił narzeczonych do teatru na premierę tego szalonego młodopolskiego, niby bulwarowego sztuczdyła, które okazało się wstrząsającym dramatem z życia młodych ludzi z inteligencji, takich jak oni, tylko że tak łatwo staczających się pod wpływem mód i niebezpiecznych konwencji... Może to aktorzy tak dobrze grali, może reżyser nie odpuszczał, dość że Wincentyna przestała sypiać po nocach, a kiedy wreszcie zasypiała, za dnia nie można jej było dobudzić, Adam sądził, że to chwilowe, jak choroba, którą trzeba przeżyć, żeby się uodpornić, tymczasem nic podobnego. Artur, przyjaciel od czasów gimnazjalnych, przychodził jak gdyby nigdy nic, przynosił takie drobne ciasteczka, rozmaite, dekorowane, pachnące różą i makiem, przychodził do Wincentyny, nie uwodził jej, rozmawiał, naprawił uchwyt od ramy z tyłu obrazu, żeby nie wisiał krzywo, jak dotąd – co wszystkich raziło, ale jakoś nie reagowali – z ciotką, z którą mieszkała, osierocona, omawiał szczegóły jadłospisu higienicznego, pójłarskiego, z poleceniami dla kucharki, zapisywanymi w zeszytiku, był użyteczny, nie unosił się, jak by to rzec, w ogóle nie podchodził za blisko. I tym rozpałił Wincentynę do tego stopnia, że nie było dla niej problemem odrzucić starania Adama.

– Nie przychodź tu więcej – usłyszał od niej i to mu wystarczyło. Polecenie wykonał. Tylko

on jeden wie, co się potem z nim działo. Być może... być może nic takiego. W każdym razie do tego stopnia zapomniał potem o swoich młodzieńczych uniesieniach, że kiedy przychodził do wdowy (niedowierzał, wkrótce się przyzwyczał) po odznaczonym Krzyżem Walecznych i pośmiertnie *Virtuti Militari* podporuczniku Starku, dbał, żeby ktoś z nim był. Koncypient, pielęgniarz, kolega adwokat, z ramienia Stowarzyszenia Adwokatów i Kandydatów Adwokackich najbardziej czynny w niesieniu pomocy wdowom i sierotom po adwokatach, ułomny Dłarski. Zawsze ktoś musiał być, żeby Adam i Wincentyna nie mogli wzajemnie się prowokować. Nie chodziło o jakieś naruszanie czystości. Adam, próbując dokonać niemożliwego, inaczej, analizując postępowanie Artura (robił to jeszcze za życia przyjaciela), po drodze doszedł do wniosku, że Artur pozwolił sobie; że w regiony, gdzie nie istnieje moralność, poniosło go psychiczne rozpasanie. Dlatego on, Adam, sam blisko niebezpieczeństwa, stawiał wokół siebie mury obronne. Gdyby go wtedy tam, przed laty, nie uderzyła słowem, byłoby trudniej. Dałby się później – gdy już nikt między nią a nim nie stał – dałby się więc ponieść nieposkromionej, chorobliwej namiętności do dojrzałej kobiety, ofiary – myślałby wtedy – ofiary ambicji przyjaciela i ofiary próżnej lekomyślności tego samego mężczyzny, któremu dała dzieci i oddała lekkość myśli. Pewnie tak. Lepiłby szczęście. Nieporadnie. Jak dziecko konika jakiegos z plasteliny.

Wincentyna zdawała się czekać na niego pośród tej nieustającej, zgiełkliwej muzyki *dance macabre*. Czeakać. Normalną – ktoś by powiedział – koleją rzeczy. Normalną – zakpiłby inny – skoro tamten, na którego jeszcze niedawno czekała, wypadł z kolejki. Ha, ha, ha! Adam cóż. Założył, że Wincentyna i jej córki to klient. Klient, którego on będzie bronił. Zawarcie z klientem najbliższych stosunków grozi upadkiem. Jeżeli nie jest oznaką braku zawodowości, to jest na pewno symptomem upadku ducha. Upadek ducha doprowadził niejednego do zdrady. Adam wykluczał zdradę. Został zdradzony, siebie nie zdradził. Chronił

Wincentynę jako wdowę po jednym z kolegów, ale nie zapominał jej zdrady; więcej, z miesiąca na miesiąc od czasu, gdy stała się wolna ta, którą kiedyś zapewne kochał, a która na pewno była mu bardzo bliska, żał o to, że go zdradziła, z dnia na dzień, z roku na rok przemieniał się w nienawiść.

Kiedy żył Artur, w Adamie nie było nawet śladu żalu. Artur dlań znajdował się poza kryterium ocen, a Wincentyna... szanował jej wolność wyboru do tego stopnia, że jego reakcja mogła sugerować oschłość serca. Serce nie zawsze bije tym samym rytmem. *Voilà*.

Przed wojną pisał; pisząc i coraz częściej, niejako dla sprawdzenia, publikując pod własnym nazwiskiem, usiłował odsłonić pomost porozumienia. Między sobą – tym pozaświatowym, intymnym – a światem, rozgadany, głupkowskim, uroczym. Żył samotnie, absolutnie z tego powodu nie cierpiał. Czy w literaturze odnalazł namiastkę życia bez zgiełku, ale z dobrym oparciem? Nieraz się zastanawiał, czy nie jest aby kimś, kim (gdyby nie wiedział, że to on sam) gardziłby: tchórzem czy nie jest, czy nie jest sybarytą? Od pierwszych działań wojennych nie napisał ani jednego zdania beletrystyki. Nie to, że milkną muzy, gdy grzmiały działa. Siły kreacji mu nie zbrakło. Umarł natomiast sens, zdechł powód pisania. Nie można bratać się z ludzkością, skoro wydaje ona potworne kurioza, planujące, wymyślające i produkujące gazy bojowe; z ludzkością, która, z przyzwoleniem możliwych tego świata, zjednoczonych w lidze, całymi latami przygląda się przez metaforyczne lunety na rzeź, wzajemną makabryczną wymianę razów. Jak pisać i po co, gdy po czterech latach kończą się działania wojenne i nie kończą się prace murarzy, zdunów, dekarzy nad budową i wykańczaniem trafik, solidnych, ładnie zaprojektowanych kiosków, które powstaną w większych miastach i staną się nie tylko schronieniem, ale także – bez pomocy psychologa – sposobem na dalsze życie młodych mężczyzn, którzy z masakry fizycznej i psychicznej wyszli jako inwalidzi wojenni. Człowiek bez nogi, bez ręki, bez jednego oka

miał pełne prawo ubiegać się o objęcie w dzierżawę trafiki. Bez części szczęki i pozbawiony języka już nie – bo nieestetyczny; bo nic nie powie, nie porozumie się z klientem. Podobnie ogłuszony na zawsze. Głuchy człowiek. Nie będzie gospodarzył wśród gazet, paczek rozmaitych papierosów, cygar, tytoniu, zapalek, kalendarzy. Zostanie wśród wspomnień, z których dobre nigdy się już nie przecisną; zginą stłamszone nawilgłymi płatkami wiecznego przygnębienia, pod którymi jest lęk, a ten niczego już nie przepuszcza. A ci, co z wojny wrócili z pozoru cali? Od rana do nocy, żeby unieść ciężar złych wspomnień i znieść świadomość nicości, popijanie w tajemnicy przed żoną, inny sposób na zatracenie kontaktu z rzeczywistością – morfina. Jeszcze inny: tancbudki i tajne piwnice z opium i z dorosłą w czas wojny młodzieżą podobnie wykołowaną jak dojrzały mężczyźni, do połowy zżarci przez robaka, gnijący.

Taka cywilizacja, taka klasa! Rajery, odmładzające pudry, szykowne garnitury, kawior i szampan, podróżowanie salonką – a skąd to, jak nie z tych podejrzanych wytworności dochodzi smród grzyba, ropy i zgnilizny, woń przedwczoraj zaschlęj krwi? Paskudne sprawy rozwodowe. Obrony ludzi kiedyś porządných, którzy stali się narzędziami w rękach oszustów, wykorzystujących naiwność całych rzesz tych, co uznali, że nagle łatwe wzbogacenie się może być celem i istotą życia. Wielka Wojna poszarpała wieloma osobami, których nikt nigdy miał nie szarpać (i nie powinien szarpać). Także niektórzy prawnicy, po wybuchu wojny, jeśli nie wyjechali do Wiednia, bo nie mogli lub nie zdążyli, pozostając praktycznie bez środków do życia, we Lwowie, stolicy Galicji, od czasu wkroczenia Rosjan i okupacji podzielili los tych przedstawicieli inteligencji, którzy byli obserwowani przez okupanta i podczas stopniowego uchodzenia Rosjan zostali przez nich więzieni jako zakładnicy, inaczej: więźniowie cywilni. Rosjanie uznali, że informacje tych znanych, mądrych osób byłyby cenne dla Austriaków. Jak czuł się ktoś znany i mądry ze Lwowa, Stanisławowa, Sambora, kto od połowy 1915

roku wyrwany z domu, został przewieziony do Kijowa, skąd po osadzeniu w złych warunkach w polskim *domu aresztowym*, odbywał dalszą podróż: w głąb Rosji, byle jak najdalej od Austriaków... Nie wszyscy przeżyli. A komu udało się po tym wszystkim wrócić po latach do odzyskanej Polski, ten nie był tym samym człowiekiem, którego zastała wojna. Proste życie przestało istnieć. Podobnie jak porządkowy człowiek. Życie stało się skomplikowane, a człowiek częściej niż do tej pory czyhał na błąd drugiego człowieka.

Coś ustalić. Uporządkować! My to mamy zrobić, my sami! Sami – ale jak?

Ten trudny czas nazwie niebawem pisarz Juliusz Kaden-Bandrowski „radością z odzyskanego śmietnika”.

Ten sam doktor Antoni Dziędzielewicz, który w pamiętnym 1914 roku organizował lwowskie obrady Zjazdu Adwokatów Polskich, w wolnej Polsce stanął na czele Ogólnego Zjazdu Adwokatury Polskiej w roku 1919 w Warszawie. Trzystu pięćdziesięciu uczestników słuchało, jak dobitnie się wypowiadał w kwestii określenia istoty zawodu adwokackiego: „Adwokatura, choć formalnie nie jest urzędem, musi być pojmowana jako urząd własnej samorządowej organizacji, a nie jako tak zwany wolny zawód zarobkowy” – grzmiał.

Adam dokonywał ekwilibrystycznych czynów: był prawnym opiekunem córek Wincentyny z Korwin-Bronowskich Starkowej i błogosławionej pamięci Artura Starka, wywadywał się o sprawy bieżące dziewczynek i o postępy w nauce starszej, Ewy, a przy tym nie kontaktował się z ich matką. Tęgo kłopotu nie chciał brać sobie na kark? Nie, on ten kłopot już miał. Od nocy, kiedy Wincentyna odmieniła jego życie, otwierając dlań, tak sobie myślał, bramy raj, poprzez parszywe upokorzenie, którego od niej doznał, wolnej i swobodnej, na śmierć i życie oddanej, i to komu, jego przyjacielowi, aż po niejednoznaczny sytuację, którą nie ona wytworzyła, ale która była jej ewidentnym udziałem, jak wszystko, czego się tknęła, a co było blisko Adama. Oczywiście dostrzegali,

zresztą jak wszyscy z otoczenia, uderzające podobieństwo starszej Starkówny, Ewy, do Wincentyny. (Młodsza, Pela, to wypisz, wymaluj, ojciec, właśnie, misterna, czarna, graficzna, i ze starego złota, malarska, oprawa szafirowych oczu, takie *sfumato*, bardzo piękna).

Dziwny był ten stosunek Wincentyny i Adama – kiedyś tak krótko najbliższych – z widokiem na pusty grób Artura. Gdy już musieli się widzieć, no, nie dało się inaczej załatwiać spraw bytowych (których zresztą miał setki, jeden z nielicznych prawników pozostałych w Festung Krakau, niosących zorganizowaną pomoc wdowom i sierotom po kolegach), w tym tańszej aprowizacji, on starał się jej nie zranić, za to, mimo woli, kąsał; ona mu dawała powody: w czerniach wprowadzie, posługiwała się wobec niego zestawem środków, które najwyraźniej znowu miały go zwabić.

„Jak mnie kiedyś” – myślał.

Nie pomyślał dalej: „I jak kiedyś Artura”. Zamierzał tak pomyśleć, ale zaraz sobie uzmysłowił, że to nie ona; że to Artur zrewolucjonizował jej myśli.

Czas goi rany. Nie w każdym przypadku. Stefan Goryczko, jeden z adwokatów, który wraz z Adamem, Arturem i dziesiątką starszych, doświadczonych prawników organizował w 1914 roku wielki sejm adwokatury, po wybuchu Wielkiej Wojny ucierpiał jak każdy polski adwokat pozostający w kraju objętym wojną, ale w czasie wycofywania się Rosjan ze Lwowa, w ogóle z wschodniej Galicji, stał się nieszczęsnym zakładnikiem. Wyrwany od rodziny, z żoną i synkiem pozostawionymi na pastwę nie wiadomo czego, został, po etapie w więzieniu w Kijowie, wywieziony w głąb Rosji. Z synem, który dorastał, spotkał się dopiero po pięciu latach. Po żonie nie pozostał ślad. Zaginęła. W jakich okolicznościach? Cóż, zawierucha wojenna. Po uprowadzeniu Stefana przez Rosjan sprawiała wrażenie oszalałej. Syn pod opieką samotnych ciotek. Wyrwa nie do przeskoczenia, ewentualnie do obejścia. Jak obejść, gdy człek słaby, bez pomocy? Adwokat Stefan Goryczko nie dał za wygraną losowi

i historii. W niepodległej Polsce czuł się po raz pierwszy w życiu wreszcie jak w domu. Inaczej: Niepodległa zastępowała mu dom. We Lwowie, gdzie z jego kancelarii pozostały po najeźdźcach tylko ściany, nie widział dla siebie przyszłości. Z ocalonymi przez te domowe stare kobiety papierami, dokumentującymi jego przedwojenną działalność, ruszył w poszukiwaniu kolegów, którzy mogliby mu pomóc w zdobyciu wieści o żonie. W Krakowie, gdzie do Polski wrócili adwokaci, w czasie wojny, a niektórzy i wcześniej działający w Wiedniu – a stało się to wskutek zaostrożonych przepisów austriackich – nie było mowy o praktyce. Sam Adam Motyczyński nie miał własnej kancelarii, działał wspólnie z doktorem A., ale za to w dobrym punkcie, przy Szewskiej, zresztą większość czasu poświęcał pracy literackiej. Nie był pisarzem poczytnym, ale bardzo go ceniło w środowisku. Adam, przez całą wojnę aktywny działacz Departamentu Opieki w Naczelnym Komitecie Narodowym, poprzez znajomości z redaktorem Rudolfem Starzewskim i profesorem Sokolnickim, wpłynął na umożliwienie zyskania nieszczęsnemu koledze co najmniej namiastki stabilizacji. Wiedzieli, że próbuje on odnaleźć żonę, wiedzieli jednak także, że zaginiona miała paskudny charakter, że mąż był przez nią dręczony psychicznie i nieraz przy nich poniżany. Poszukiwana przezeń nie cierpiała psychicznie, nie miała zaburzeń nerwowych, rozpieszczona, znajdowała przyjemność w znęcaniu się nad tym, którego uwielbienia była pewna. Odstawili – podobnie jak on – sprawę na bok i, krok po kroku, wyrobili Goryczce urząd wicewojewody nowosądeckiego.

Już po procesie brzeskim, podczas którego polscy adwokaci, broniąc wolności myśli swoich nietuzinkowych klientów, wykazali się mądrością, odwagą i niezależnością. Już zapelniają się przeciwnikami politycznymi rządu hańbiące władze mury Berezki Kartuskiej. Już wigilijny dekret Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa, obowiązujący od roku 1919, który wprowadzał dwuszczeblowy model samorzą-

du i dawał adwokataturze ogromną autonomię, został w roku 1932 wyregulowany (rozregulowany, jak uściślali adwokaci praktycy) prawem o ustroju adwokatatury polskiej, które weszło w życie 1 listopada 1932 roku. Kres radości z odzyskanego... Koniec niezależności palestry... Ale życie toczy się swoim torem. Wakacje i święta z dala od miejskich murów.

Wicewojewoda często ugaszcział Adama w zakopiańskim „Radowidzie”, sporadycznie w krynickiej „Litwinie”. Połowa lat trzydziestych: Adam przyjeżdżał na lato do Zakopanego w towarzystwie Ewy Starkówny, studentki medycyny na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Już nie jako opiekun. Na pewno wszakże nie wakacyjny przyjaciel. O ćwierć wieku od niej starszy nie miał w sobie nic z lowelasa. Para, nie-para emanowała naturalnością. Ta naturalność, przy ewidentnej kulturze, przyciągała. Bohema pod Tatrami? Nie. Malarzy było wielu, kompozytorzy ślani się, chodząc śladami tragicznej wyprawy Karłowicza, wypatrując, czy uda się przysiąc do Karola Szymanowskiego, który, tonąc w długach, miał dość udawania dziedzica i coraz częściej uciekał przed śmiercią w zachodnioeuropejskie, bardziej zatłoczone miasta. Poeci... ach, ich się spotykało co krok. Co krok to zły rym. Starkówna i Motyczyński, wypatrzeni w tłumie, wybrani przez Witkacego, byli jego gośćmi, ale nie w domu niepodległego geniusza, lecz w domach jego interesujących przyjaciół i wielbicieli, gdzie nie trzeba się było troszczyć o *pyffko*, cytrynowkę roboty pani domu i dobrą herbatę, a gospodarze lekarze wyciągali czasami i bezpiecznie, powiedzmy, dozowali coś halucynogennego. Witkacy, rysując Ewę Stark, wymyślił i zaprezentował czterowiersz, rozpoczęty w zachwycie:

„Czy znasz ty córkę Wanderera / Co ma towarów w sklepie w bród? / Kiedyś to będzie, ech, hetera / lecz teraz to jest istny cud”.

– To źle, że sklepikarz ma tyle towaru? To źle, że jego córka jest taka piękna? – ni z tego, ni z owego spytała Ewa Stark z najwyższą naganą.

Gwar miłych głosów jakby przecięty nożyczkami.

Portretujący przestał rysować na chwilę, w której wyrzekł: – Nie ten adres.

– W wierszyku chodziło tylko i wyłącznie o upływ czasu – pośpieszył z wyjaśnieniem mecenas Motyczyński. – A skład Wanderera: Krupówki 27. Żeby rzecz urealnić.

– W oczach pięknej panny wstręt widzę – powiedział Witkacy, naśladując Cyganek – wstręt i jego powód: oenerowskie pałki... Nie dajmy się oszukać propagandystom z tej i z tamtej strony – dodał z powagą.

Ewa wstała, spojrzała na portret. Podeszła i uściśkała artystę.

– Ona wierzyła w moich błagich namierzeniach – nadął wargi i zrobił minę przebiegłego niedojdy, długo podpisując portret.

* * *

Polska jesień 1938. Szli z uniesionymi głowami. W zasięgu wzroku złoto i błękit. Ewa Stark-Motyczyńska i Adam Motyczyński wracali przez Ogród Saski z kawiarni po cichym ślubie w kościele ewangelicko-augsburskim na Kredytowej.

W „Bristolu”, na ostatnim piętrze, gdzie są pokoje niższe, bez blichtru, dla znajomych, doskonale spakowani, na parę dni przed odjazdem, teraz dopiero dochodzą do przekonania, że zostali wplątani w cudzą grę, w obcą sprawę. Ewa nie przystąpiła do ostatnich rygorozów, nie ukończyła więc studiów, nie dopełniła nauki i praktyki tak jak by chciała, po haniebnym wprowadzeniu *numerus clausus* pod naciskiem oenerowców na Uniwersytecie Lwowskim. Łobuzy jeszcze kobiet nie bili, ale nie widziała tam już dla siebie miejsca. Zabójstwo studenta farmacji Zellermayera w westybulu gmachu Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu, zranienie kilku innych Polaków Żydów i pobicie kolegów spoza „getta ławkowego”, którzy stanęli w obronie prześladowanych, paskudny wiatr ciągnący od Trzeciej Rzeszy, włókl zarazę.

Adam i Ewa mieli opuścić Polskę. Wszystkie formalności załatwione – zresztą z pomocą Stefana Goryczki, obecnie wyższego radcy MSZ.

Jeszcze tylko pociągiem do Gdyni. Stamtąd transatlantykiem „Batory” za ocean.

– Za dużo wysokich budynków – mówiła z obawą Ewa. – Tam także jakaś przesada.

– Są tam przecież i farmy, niezmierzone połacie przyrody w stanie czystym – pocieszał Adam.

– Ale my nie zamierzamy wegetować, zresztą nie mamy po temu warunków, więc pozostaje jednak żelbet i do krwi rozdrapywane chmury – zaczęła Ewa i z niepokojem popatrzyła na Adama, który, podobnie jak przed tygodniem, kiedy trzeba było wezwać lekarza, oddychał z trudnością i sprawdzał, czy w wewnętrznej kieszeni jest na swoim miejscu tabletki nitrogliceryny.

Dzwonek. Stary służący, zawsze ten sam, obsługujący nieformalne piąte piętro, zaanonsował gościa. Stefan Goryczko, prosto z Pałacu Brühla, cały w emeszetowskich lansadach, ucałował rączki pani, przysiadł się do Adama, siedzącego sztywno na kanapie naprzeciw okna z widokiem na dachy Karowej, bezceremonialnie rozluźnił mu krawat, a dodatkowo rozpinając mu kołnierzyk, najdyskretniej robiąc oko do Ewy, oznajmił:

– Podróż transatlantykiem, acz bywa przyjemna, jednak w sumie męczy monotonią. Zamiast dwóch tygodni „Batorym” do Stanów Zjednoczonych proponuję szanownym państwu niecałą dobę podróży slipingiem do stolicy Szwajcarii. Część podróży przez Trzecią Rzeszę możecie, moi mili, odbyć przy zasuniętych firankach.

Śmiał się do rozpuku z oniemiałych. Prosił tylko Adama Motyczyńskiego o wyrażenie zgody na przyjęcie szaczonej funkcji posła i ministra pełnomocnego w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Szwajcarii. To nie żart, tylko rodzaj prezentu od niewielkiej grupy przyjaciół i znajomych, którzy, mając takie możliwości, nie mogliby sobie darować, gdyby chłopak z taką aparycją, prawnik i pisarz, odważny działacz w kwestii ustroju adwokatury polskiej, miał się błakać jak jakiś *self-made-man* za oceanem, narażając na niewygodę żonę, córkę adwokata, bohatera walk o niepodległość Polski.

– Zanim pójdziesz ze mną do Pałacu Brühla odebrać listy uwierzytelniające, Adasiu, zasugeruj staremu tutejszemu słudze, żeby nam podał coś równie starego jak on i równie dyskretnego. I cóż, kochani, cieszycie się, że będziecie jednak bliżej Polski?

– Polska jest wszędzie – powiedziała Ewa.

– A bo tak się składa, że Polska jest w nas – powiedział bardziej do siebie Adam i dodał

głośno, patrząc – poprzez Ewę i Stefana – na widoczne za oknem pasmo Wisły: – *Lux aeterna*.

Luty, lipiec–sierpień 2018

Oprócz postaci historycznych, wymienionych w tekście, wszystkie inne tu przedstawione osoby są dziełem fikcji i żadne próby upodobnienia ich do konkretnych ludzi żyjących w przeszłości nie były zamiarem autora.

Jerzy Zajadło

CZY CYCERON BYŁ PRAWNIKIEM?

1. *REGULAE IURIS*

Na kolumnach otaczających budynek Sądu Najwyższego w Warszawie umieszczono osiemdziesiąt sześć łacińskich inskrypcji – zdecydowana większość z nich pochodzi z *Digestów* Justyniana, a więc ich autorami byli rzymscy prawnicy, głównie z okresu klasycznego. Niektóre z tych sentencji (*regulae iuris*)¹ zaczerpnięto też jednak z innych źródeł, a wśród nich aż sześć paremii to znane myśli Cicerona z jego dzieł filozoficznych i mów procesowych. Słynny rzymski filozof, orator i polityk był rzeczywiście prawdziwym mistrzem języka łacińskiego i miał wyjątkowy dar tak syntetycznego i sugestywnego formułowania swoich niektórych wypowiedzi, że już dawno oderwały się one od swojego historycznego kontekstu i do naszych czasów przetrwały jako uniwersalne i ponadczasowe mądrości. Część z sentencji na kolumnach wokół budynku Sądu Najwyższego ma charakter techniczny i te należą do typowego warsztatu prawniczego (np. reguła kolizyjna *lex posteriori derogat legi priori*), ale

większość niesie za sobą głębokie przesłanie filozoficzne, moralne czy polityczne. Dotyczy to w szczególności tych, których autorem był właśnie Ciceron: *Summum ius summa iniuria* oraz *Cedant arma togae* z traktatu *O powinnościach* (*De officiis* 1, 33 i 1, 77), *Legem bonam a mala nulla alia nisi naturae norma dividere possumus* oraz *Salis populi suprema lex esto* z dialogu *O prawach* (*De legibus* 1, 44 i 3, 8), *Quid est enim civitas nisi iuris societas civium* z dialogu *O państwie* (*De republica* 1, 49) i wreszcie *Silent leges inter arma* z oracji *Pro Milone* (4, 11).

We współczesnych zbiorach można odnaleźć kilkaset paremii i zwrotów Cicerona, które dotyczą bardzo różnych dziedzin – od historii i retoryki, przez etykę i politykę, aż po językoznawstwo i religię², ale tylko kilkadziesiąt z nich dotyczy bezpośrednio lub pośrednio prawa i prawoznawstwa³. Te tylko czysto ilościowe proporcje mogą rzeczywiście rodzić pytanie postawione w tytule tego opracowania: czy Ciceron był prawnikiem? Wprawdzie fakt, że niektóre jego słynne powiedzenia umieszczono na kolumnach budynku Sądu Najwyż-

¹ W. Wołodkiewicz (red.), *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej*, wyd. 3, C. H. Beck, Warszawa 2010.

² Zob. np. C. Michalunio SJ, *Dicta editio maior. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.

³ Zob. np. K. Burczak, A. Dębiński, M. Jońca, *Łacińskie sentencje i powiedzenia prawnicze*, wyd. 3, C.H. Beck, Warszawa 2018.

szezo w Warszawie, z pozoru powinien rozstrzygać wszelkie wątpliwości, ale rzecz wydaje się znacznie bardziej złożona. Dla przykładu – w tytule niewielkiej, ale bardzo znanej biografii Cicerona pióra W. Stroha pojawiają się wprowadzić takie pojęcia jak mówca, mąż stanu, filozof, ale ani słowa o prawniku⁴. Wszystko zależy od perspektywy spojrzenia – czy ma być to perspektywa historyczna uwzględniająca specyficzne rzymskie realia z przełomu II i I wieku p.n.e., czy raczej perspektywa współczesna uznająca paremie Cicerona za pewne ponadczasowe dziedzictwo kulturowe, obejmujące swoim zasięgiem wprowadzić nie tylko, lecz także, szeroko pojęte prawoznawstwo, i skoro „twórczość Cicerona oprócz olbrzymich wartości literackich, humanistycznych, historycznych jest ponadto niewyczerpanym źródłem przekazów z zakresu prawa”⁵?

2. DWIE HIPOTEZY

Już na wstępie możemy więc postawić dwie hipotezy, które będą przedmiotem naszych dalszych rozważań. W perspektywie historycznej Ciceron nie był przede wszystkim prawnikiem w tym znaczeniu, w jakim dzisiaj mówimy o rzymskiej klasycznej i poklasycznej jurysprudencji (*iuris consultus*), był natomiast adwokatem (*advocatus*) w specyficznym rzymskim sensie tego pojęcia. Paradoks polegał na tym, że wykonywanie funkcji adwokata nie wymagało koniecznie wiedzy prawniczej,

choć akurat Ciceron łączył oba te elementy. Z kolei w perspektywie współczesnej nie mielibyśmy wątpliwości, by nazwać go jednak prawnikiem, ponieważ inaczej pojmujemy sens słowa *iurisprudentia*, utożsamiając je niekiedy albo z prawoznawstwem *in genere*, albo z teorią i filozofią prawa *in specie*⁶. Nawet jeśli Ciceron jest obecnie kojarzony przede wszystkim z filozofią polityki, m.in. za sprawą swojego dzieła *O państwie* (*De republica*), to pamiętajmy, że uchodzi także za autora pierwszego w dziejach systemu filozoficzno-prawnego sformułowanego w dialogu *O prawach* (*De legibus*)⁷. Stworzył więc pewną swoją własną – po części eklektyczną, po części oryginalną⁸ – filozofię prawa o ponadczasowym i uniwersalnym charakterze, która po dzień dzisiejszy inspiruje badaczy⁹.

Za pomocą pewnej gry słów charakteryzuje się niekiedy współczesnych filozofów prawa, np. Gustawa Radbrucha – był nie tylko prawnikiem, lecz także filozofem, politykiem i humanistą¹⁰. Z Ciceronem w tej perspektywie jest jakby odwrotnie – był nie tylko filozofem, retorem, oratorem i politykiem, lecz być może także prawnikiem. Takie fenomeny zdarzają się jednak także współcześnie, i to również na naszym rodzimym gruncie – podobnie moglibyśmy powiedzieć np. o Czesławie Znamierowski: przedmiotem jego zainteresowania była nie tylko przede wszystkim filozofia, socjologia, psychologia czy ekonomia, lecz także, nawet jeśli z pozoru tylko subsydiarnie, prawoznawstwo *par excellence*. Nawet więcej, oceniając jego

⁴ W. Stroh, *Cicero. Redner, Staatsmann, Philosoph*, C.H. Beck, München 2008.

⁵ J. Kamiński, *Cicero*, (w:) W. Wołodkiewicz (red.), *Prawo rzymskie. Słownik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 161.

⁶ Ł. Piłkuła, *iurisprudentia*, (w:) A. Dębski, M. Jońca (red.), *Leksykon tradycji rzymskiego prawa prywatnego*, C.H. Beck, Warszawa 2016, s. 198 i n.

⁷ H. Waśkiewicz, 'De legibus' Cicerona – pierwszy w dziejach myśli europejskiej system filozoficzno-prawny, „Roczniki Filozoficzne KUL” 1960, t. 8, nr 2, s. 39–52.

⁸ D. H. van Zyl, *Cicero's Eclecticism and Originality*, „Akroterion – Journal for the Classics in South Africa” 1990, vol. 35, nr 3–4, s. 118–122.

⁹ Z nowszej literatury por. np. P. J. du Plessis (red.), *Cicero's Law. Rethinking Roman Law of the Late Republic*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2016.

¹⁰ J. Zajadło, *Dziedzictwo przeszłości. Gustaw Radbruch: portret filozofa, prawnika, polityka i humanisty*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2007.

cały dorobek naukowy, musimy stwierdzić, że ten teoretyczno- i filozoficznoprawny okazał się z jednej strony najbardziej trwały i ponadczasowy, z drugiej zaś najbardziej aktualny i uniwersalny. Pozostając w kręgu tych dwóch przykładów, można stwierdzić, że Radbruch, uznawany przecież za filozofa prawa, nigdy nie studiował filozofii, natomiast Znamierowski studiował przede wszystkim filozofię, a studia prawnicze były tylko uzupełnieniem tej edukacji. Stąd i zasadnicza różnica – Radbruch nadbudowywał swoją filozofię prawa nad szczegółowymi dogmatykami prawniczymi (zwłaszcza prawem karnym), z kolei Znamierowski nigdy nie zajmował się żadną dogmatyką prawniczą, patrzył na dogmatyki z lotu ptaka i w filozofii prawa widział przede wszystkim budowanie metodologicznych podstaw całego prawoznawstwa. Z Ciceronem na gruncie tych egzemplifikacji było jeszcze inaczej – na początku swojej kariery pobierał nauki u rzymskich jurystów oraz greckich filozofów i retorów, później w jakimś stopniu wykorzystywał swoją wiedzę prawniczą i retoryczną jako *advocatus* i wprawdzie nigdy nie wcielił się w rolę typowego *iuris consultus*, to jednak u schyłku życia pisał dzieła filozoficzne i retoryczne, w których prawo odgrywa niepoślednią rolę, ale głównie w wymiarze filozoficznym, a nie dogmatycznym. Dodajmy też, że jako młody człowiek wiedzę prawniczą oraz filozoficzną i retoryczną zdobywał u nie byle kogo: tę pierwszą u Kwintusa Mucjusza Scewoli Augura, a po jego śmierci u Kwintusa Mucjusza Scewoli Pontifeksa; tę drugą w Rzymie i w Grecji od m.in.¹¹ Filona z Laryssy, Antiocha z Askalonu, stoika Posejdonisa czy retora Molona.

3. PERSPEKTYWA HISTORYCZNA

Zacznijmy od perspektywy historycznej i hipotezy, że prawnikiem w rzymskim zna-

czeniu Ciceron jednak nie był, chociaż doskonale wiedział, na czym polega rola jurysty. W traktacie *O mówcy* (*De oratore* I, 48, 212) sam pisał o trzech rodzajach działalności jurystów: *respondere, cavere i agere*. Pierwsza oznaczała udzielanie porad prawnych, druga to układanie formuł procesowych i aktów prawnych, trzecia wreszcie to udział w procesie w charakterze pomocnika strony¹². Pamiętajmy jednak, że wszystko to dotyczyło prawa prywatnego i w tym znaczeniu taką działalnością Ciceron się raczej nie zajmował, jego domeną było bardziej prawo publiczne, w tym także prawo karne z całą jego rzymską specyfiką.

Nie przez przypadek rzymskich prawników określano różnymi terminami: *iuris prudentes*, *iuris periti*, *iuris consulti*, *iuris studiosi*, *iuris auctores* czy *iuris conditores*. Te pojęcia wskazują wprawdzie na różne aspekty ich działalności, ale potraktowane łącznie oznaczały trzy istotne rzeczy: po pierwsze, konieczność znajomości prawa; po drugie, praktyczne wykorzystywanie tej wiedzy; po trzecie, określony wysoki poziom obu tych elementów (stąd podrzędni prawnicy określani terminem *pragmatici* nie byli uważani za *iuris prudentes*)¹³. Wszystko wskazuje na to, że stosowną wiedzę i poziom Ciceron z pewnością posiadał, jednak raczej nie stosował ich praktycznie w charakterystycznych dla rzymskich prawników formach polegających na *respondere, cavere et agere*. Nawet jeśli miał niezbędne ku temu kwalifikacje, to w pewnym momencie życia wybrał inne rodzaje aktywności (polityka, oratora, retora i wreszcie filozofa) i w związku z tym nie był to wybór kariery prawniczej w rzymskim rozumieniu tego pojęcia.

Nie oznacza to jednak, że ta sfera była mu całkowicie obca, na podstawie zachowanych źródeł wiemy jednak stosunkowo niewiele na ten temat, a zwłaszcza w ilu i jakich procesach cywilnych brał udział na początku swojej karie-

¹¹ Okres studiów prawniczych i filozoficznych Cicerona omawia szeroko K. Kumaniecki, *Ciceron i jego współcześni*, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 48–67 i 82–95.

¹² W. Litewski, *Jurisprudencja rzymska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 19 i n.

¹³ Tenże, *Podstawowe wartości prawa rzymskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001, s. 27 i n.

ry. Znamy go przecież głównie z późniejszych słynnych mów politycznych i procesowych wykraczających poza sferę prawa prywatnego. Ewentualne, i chyba jednak dość liczne, sprawy cywilne Cicerona prawdopodobnie nie zostały udokumentowane, ponieważ nie były aż tak głośne i spektakularne, jak np. słynna *oratio pro Sexto Roscio Amerino*, od której zaczęła się rzeczywista sława Cicerona jako obrońcy w procesach karnych. Istnieje jednak jeden bardzo istotny wyjątek – *oratio pro Aulo Caecina* w słynnej sprawie spadkowej z 69 roku p.n.e. Ciceron dowodzi w tej mowie nie tylko swojej wiedzy z zakresu rzymskiego prawa prywatnego, lecz także pewnych szczególnych zdolności interpretacyjnych przez powiązanie cywilnych praw podmiotowych z prawami obywatelskimi. Nie jest więc tak, że Ciceron całkowicie lekcewał jursprudencję, jako *advocatus* traktował ją jednak subsydiarnie i wtórnie w stosunku do kompetencji retorycznych¹⁴.

W perspektywie historycznej ostatecznej oceny fenomenu „Ciceron-prawnik” nie ułatwia nam też sam zainteresowany. Wprawdzie „nigdzie jursprudencja nie była tak szanowana jak w Rzymie”¹⁵, ale w cytowanym wyżej traktacie *O mówcy* (*De oratore*) można spotkać różne opinie o jurystach – raz są z pewnym sarkazmem i ironią krytykowani za formalizm, drobiazgowość i brak retorycznego polotu, w innych miejscach autor odnosi się do nich z szacunkiem i uznaniem. Jednak „krytykę mówcy Cicerona należy oceniać w konkretnych kontekstach, zwłaszcza w związku z jego adwokacką działalnością. Dotyczy to w szczególności mowy Cicerona *Pro Murena*, w której występował przeciw juryście Serviusowi”¹⁶. Rzeczywiście, niektóre fragmenty tej słynnej oracji mogą wprowadzać prawników w pewną konsternację i zaskoczenie lub wręcz zażenowanie, ponieważ Ciceron, stosując różne style

retoryczne, kpi sobie z formalizmu rzymskich jurystów, stawia retorykę wysoko ponad jursprudencję i deklaruje, że wiedzę prawniczą to on może osiągnąć zaledwie w parę dni. Nie była to chyba jednak jego rzeczywista ocena jursprudencji, lecz raczej pewna taktyka procesowa *hic et nunc*, niepozbawiona sarkazmu, ironii i żartobliwej złośliwości, na którą mógł sobie pozwolić bez większej szkody, ponieważ przeciwnikiem procesowym był jego bliski przyjaciel, wybitny jurysta Servius Sulpicius Rufus¹⁷.

Niemniej w *oratio pro Murena* pewne słowa pod adresem jurystów i jursprudencji jednak padły i w związku z tym warto je tutaj zacytować. Ciceron kpi sobie bowiem ze swojego przeciwnika procesowego i stara się wykazać, jak mało pożytku przynosi jego działalność w porównaniu z jednej strony z dowódcą wojskowym, z drugiej zaś z mówcą: „Nie uchodzi za trudną nauka, która zawarta jest w kilku przepisach nie wymagających żadnego objaśnienia. Toteż, jeśli mnie rozgniewacie, obiecuję wam, że za trzy dni zostanę biegłym prawnikiem, chociaż jestem mocno zajęty (...). Toteż nie tylko sławę wojenną należy stawiać wyżej od waszych formulek; także biegłość w mówieniu o wiele większą ma wartość przy ubieganiu się o urząd niż te wasze ćwiczenia. Dlatego wielu obywateli, jak mi się zdaje, znacznie chętniej parało się najpierw wymową, i dopiero gdy na tym polu nie osiągnęli żadnych wyników, zwrócili się, idąc po linii najmniejszego oporu, do prawa. Powiadają, że wśród greckich artystów fletnistami zostają muzycy, którym nie powiodło się z kitarą; podobnie u nas widzimy, jak na prawo przerzucają się ludzie, którzy nie mogli się wybić jako mówcy. Wymowa wymaga wielkiego nakładu pracy, niełatwe to zajęcie, ale zaszczytne i zapewniające popularność w szerokich kołach. Od was bowiem domagamą

¹⁴ Szerzej na temat Cicerona jako adwokata z uwzględnieniem rzymskich realiów zob. J. Powell, J. Paterson (red.), *Cicero the Advocate*, Oxford University Press, Oxford 2004.

¹⁵ W. Litewski, *Jursprudencja*, s. 10.

¹⁶ Tamże, s. 11; szeroko na temat relacji Ciceron–rzymscy juryści zob. J. Harries, *Cicero and the Jurists. From Citizens' Law to the Lawful State*, Bristol Classical Press, London 2006.

¹⁷ K. Kumaniecki, *Cyceron*, s. 205 i n.

się rozsądnej rady dotyczącej danej sprawy, od mówców – samego rozsądku. Wreszcie wasze odpowiedzi i postanowienia bywają często obalane przez mówcę i bez obrony z jego strony nie mogą się ostać”¹⁸.

Podział ról pomiędzy jurystami i adwokatami miał więc, jak się wydaje, znaczenie decydujące. To nie retoryka i filozofia odstręczały Cicerona od funkcji *iuris consultus*, była to raczej kwestia osobowości, mentalności i temperamentu. W końcu dwa wieki później Ulpian nasycił głęboko swoje wypowiedzi o różnych aspektach prawa treściami filozoficznymi, zwłaszcza stoickimi, a przecież nie przeszkodziło mu to w osiągnięciu sławy jednego z najwybitniejszych rzymskich jurystów w klasycznym tego słowa znaczeniu¹⁹. Wybór Cicerona i rezygnacja z kariery jurysty wydaje się więc wyborem całkowicie świadomym i zdeterminowanym jego osobowością – bliżej mu było do sztuki skutecznego przekonywania niż do wiedzy o sformalizowanych prawniczych formułkach. Nic więc dziwnego, że próżno szukać jego imienia wśród najwybitniejszych rzymskich prawników²⁰.

Tutaj nasuwa się jednak kolejna analogia pomiędzy Ciceronem i Radbruchem – obaj z woli swoich ojców mieli zostać prawnikami-praktykami i obaj z różnych względów, także charakterologicznych, zrezygnowali z tej ścieżki zawodowej kariery na rzecz polityki i filozofii. O ile jednak we współczesnych realiach nie mamy wątpliwości, że Radbruch „był nie tylko, lecz także prawnikiem”, o tyle w realiach rzymskich można całkiem zasadnie stawiać następujące pytanie: „Ciceron był z pewnością filozofem, retorem i politykiem, ale czy był także prawnikiem?”.

Kilkadziesiąt lat temu adwokat R. Łczywek

opublikował na łamach „Palestry” artykuł *Marrek T. Ciceron – adwokat rzymski*²¹. Ten bardzo interesujący i pełen historycznej erudycji tekst był jednak chyba nieco mylący, ponieważ mógł ostatecznie sugerować daleko idące podobieństwo pomiędzy współczesnym adwokatem i rzymskim *advocatus*. Przyjrzyjmy się więc nieco bliżej temu, co na temat rzymskiego pojęcia *advocatus* piszą współcześni romanisci, ponieważ ich głos w perspektywie historycznej wydaje się mieć znaczenie decydujące. Wprawdzie ta instytucja podlegała pewnej ewolucji w czasie od republiki, przez pryncypat i dominat, aż po średniowiecze, to jednak nas interesuje tutaj szczególnie okres późnoeuropejski i klasyczny, ponieważ widać wyraźnie, że bardziej liczyły się kompetencje retoryczne niż merytoryczne *advocati*: „W okresie prawa klasycznego *advocati* występowali jako mówcy sądowi, posiadający elementarne wiadomości prawnicze, szkoleni w sztuce retorycznej Greków (zwani oni byli również: *oratores*, *patroni*, *causidici*, *rhetores*). Od schyłku republiki *advocati* występowali jako pomocnicy stron, a ich działalność ograniczała się do wspierania stron bezpośrednio w samym procesie, w przeciwieństwie do *iuris consulti* udzielających porad prawnych niezależnie od toczącego się postępowania. W okresie republikańskim *advocati* spełniali swoje funkcje procesowe nieodpłatnie, poza wypadkami, kiedy otrzymywali dobrowolne wynagrodzenie (uhonorowanie za zasługi – *honorarium*) za świadczone usługi w formie dobrowolnego «prezentu» lub zapisu testamentowego”²².

Cały problem sprowadza się więc do pytania o skalę i poziom wiedzy prawniczej, którą rzeczywiście posiadali/powinni posiadać w praktyce rzymscy *advocati* – we współczesnej literaturze przeważa wprawdzie pogląd,

¹⁸ Ciceron, *Mowy*, Wydawnictwo ANTYK, Kęty 2003, s. 90 i n.

¹⁹ Szerzej o życiu i dziele Ulpiana T. Honoré, *Ulpian. Pioneer of Human Rights*, wyd. 2, Oxford University Press, Oxford 2002.

²⁰ W. Litewski, *Jurysprudencja*, s. 135–155.

²¹ „Palestra” 1960, nr 4/9(33), s. 75–91.

²² D. Zybala, *Advocatus*, (w:) A. Dębiński, M. Jońca (red.), *Leksykon*, s. 18; podobnie W. Rozwadowski, *Advocatus*, (w:) W. Wołodkiewicz (red.), *Prawo rzymskie*, s. 20: „*Advocatus* zazwyczaj był mało obeznany z prawem, w przeciwieństwie do *iuris periti*”.

że nie była ona im w jakiś szczególnie sposób konieczna, ponieważ zawsze mogli się udać po radę do *iuris consulti*, ale można też spotkać opinie uznające takie stanowisko za znaczne uproszczenie tego dosyć skomplikowanego zagadnienia²³. Trzeba przyznać, że sam Ciceron nie ułatwił nam rozwiązania tego sporu, skoro sformułował w innym miejscu następującą sentencję w dialogu *O państwie*: „Przed dobrym sędzią argumenty znaczą więcej niż świadkowie” (*Apud bonum iudicem argumenta plus quam testes valent* – *De republica* 1, 38, 59)²⁴. Z filozoficznoprawnego punktu ta wypowiedź może nas nieco zaskakiwać czy nawet szokować, ale dla Cicerona retorycznie była oczywistością. Nawet więcej – z punktu widzenia roli, jaką spełniali w praktyce rzymscy *advocati*, można tę wypowiedź uznać na swój sposób za bardzo charakterystyczną. Znany i współczesny Cyce-ronowi *iuris consultus*, Aquilius Gallus, zapytany o rolę oceny faktów w pracy prawnika miał odpowiedzieć: „To nie jest kwestia dla prawa, to kwestia dla Cicerona”²⁵.

4. PERSPEKTYWA WSPÓŁCZESNA

Spójrzmy teraz na ten sam problem z nieco szerszej współczesnej perspektywy – najnowsze badania próbują bowiem dokonać istotnej weryfikacji pewnej ugruntowanej i bardzo krytycznej tezy romanistów o Ciceronie jako prawniku. Szczególnie charakterystyczna była pod tym względem opinia amerykańskiego uczonego A. Watsona, autora znanej pracy *The Spirit of Roman Law*²⁶ – w jej świetle Ciceron był na tle rzymskiej juryspruden-*ci* po prostu *outsiderem*²⁷. To dosyć wąskie spojrzenie na Cicerona z perspektywy dogmatyki rzym-

skiego prawa prywatnego zakwestionowali z kolei ostatnio autorzy zbiorowego opracowania *Cicero's Law. Rethinking Roman Law of the Late Republic*²⁸. Rzeczywiście, jeśli spojrzeć na problem z szerszej perspektywy filozoficzno- i politycznoprawnej, to okazuje się, że rzecz istotnie wymaga ponownego przemyślenia i że prawnikiem Ciceron jednak był, i to wcale nie w roli *outsidera*, nawet jeśli nie wykonywał funkcji klasycznego rzymskiego jurysty.

We współczesnej nauce prawa mamy do czynienia z pewną zmianą znaczenia dotychczasowych pojęć. Przy okazji okazuje się, że dokonane wyżej porównanie Radbrucha i Cyce-rona nie jest aż tak bezzasadne, jak by się mogło z pozoru wydawać. Brytyjski socjolog prawa R. Cotterrell wyjaśnia bowiem na przykładzie Radbrucha, na czym polega różnica pomiędzy prawnikiem w znaczeniu *jurist* i prawnikiem w znaczeniu *lawyer*²⁹. Temu pierwszemu towarzyszy głębokie poczucie profesjonalnej odpowiedzialności i w związku z tym nie jest mu obojętne ani to, *jak* prawo jest tworzone, ani to, *jaką* ma treść; ten drugi z kolei koncentruje się jedynie i prawie wyłącznie na warsztatowych technikach procesu stosowania prawa i jego wykładni. Gdyby przyłożyć tę terminologię do opisanych wyżej realiów rzymskiej juryspruden-*ci*, to paradoksalnie zmieniają się nam znaczenia – okazuje się bowiem, że to Ciceron byłby uznany za *jurist*, natomiast klasycznych rzymskich prawników trzeba by opatrywać terminem *lawyers*.

5. PORAŻAJĄCA AKTUALNOŚĆ

Czytelników zainteresowanych nie nauką, lecz raczej zbeletryzowaną historią ostat-

²³ Zob. np. A. M. Riggsby, *Roman Law and the Legal World of the Romans*, Cambridge University Press, New York 2010, s. 49–54.

²⁴ K. Burczak, A. Dębiński, M. Jońca, *Łacińskie sentencje*, s. 17.

²⁵ Tamże, s. 47.

²⁶ The University of Georgia Press, Athens (Georgia) 1995.

²⁷ Tamże, s. 195 i n.

²⁸ Zob. wyżej przyp. 9.

²⁹ R. Cotterrell, *The Role of the Jurist: Reflections around Radbruch*, „Ratio Juris” 2013, vol. 26, wyd. 4, s. 510–522.

nich lat rzymskiej republiki widzianej przez pryzmat biografii Cyncerona można odesłać do wydanej ostatnio trylogii rzymskiej R. Harrisa. W trzecim tomie *Dyktator*³⁰ autor wkłada w usta naszego bohatera pewne słowa z jego ostatniej przed upadkiem republiki mowy w rzymskim senacie. Cynceron przyznaje samokrytycznie, że pozwalając w przeszłości na odstępstwa od prawa, sam przyczynił się do klęski: „Za każdym razem (...) kiedy ulegaliśmy pokusie i ignorowaliśmy prawo, często jak się nam wydawało ze słusznych powodów, posuwaliśmy się o krok w kierunku przepaści”. Ale ostatecznie wypowiada następujące, chociaż już spóźnione słowa: „Republika rzymska, ze swoim podziałem władzy, ze swoimi corocznymi wolnymi wyborami na każdy urząd publiczny, ze swoimi sądami i ławami przysięgłych, z równowagą sił pomiędzy senatem i ludem, z wolnością słowa i myśli, jest najszlachetniejszym dziełem rodzaju ludzkiego. I prędzej legnę na ziemi, krztusząc

się własną krwią, aniżeli zdradzę zasadę, na której to wszystko się opiera, a która polega na bezwzględny prymacie rządów prawa”.

Czy więc Cyncero był prawnikiem? Zdecydowanie tak, tyle że jego rozumienie prawa i prawoznawstwa być może wyrosło nieco ponad epokę, w której przyszło mu żyć. Jeśli jego słowa z *oratio pro Murena* pozbawimy oczywistego kontekstu sytuacyjnego i nieco odrzemy z nadmiernej ironii i kpiny, a następnie poddamy racjonalnej współczesnej interpretacji (czy nawet nadinterpretacji), to może się okazać, że Cynceron chciał nam coś ważnego powiedzieć: po pierwsze, że prawo nie jest tylko kartką papieru zapisaną konwencjonalnymi formułami; po drugie, że rola prawnika nie może polegać wyłącznie na mechanicznym i bezrefleksyjnym, mniej lub bardziej twórczym, odtwarzaniu tych formuł; po trzecie wreszcie, że w pracy prawnika nie liczy się tylko jego wiedza o prawie, lecz także biegłość argumentacyjna.

³⁰ Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2018, s. 442 i n.

Summary

Jerzy Zajadło

WAS CICERO THE JURIST OR NOT?

The main purpose of this article is the answer to the following question: was Cicero the jurist or not? This problem was controversial for many years between romanists, historians and theoreticians of rhetoric as well.

The author puts two hypothesis – firstly, the historical one and secondly, the modern one. In the light of the first Cicero was not the jurist, because he played in the court the role of Roman advocatus and the Roman iurisconsultus. From the modern perspective is the problem more complicated – he was the jurist in modern sense, even if he was not the lawyer in today's meaning.

KEY WORDS: Cicero, roman law, rhetoric, advocate, jurist

POJĘCIA KLUCZOWE: Cynceron, prawo rzymskie, retoryka, adwokat, prawnik

Karty historii adwokatury

Andrzej Tomaszek

PALESTRANCKA KARIERA JANA DUNKLANA OCHOCKIEGO – PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW PALESTRY SCHYŁKU PIERWSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Dekret Naczelnika Państwa z 24 grudnia 1918 roku w przedmiocie Statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego powoływał adwokaturę w odrodzonej Polsce. Należy wszakże pamiętać, że odpłatne zastępstwo procesowe znane było dużo wcześniej na ziemiach polskich. Niektórzy badacze odnajdywali je nawet w czasach piastowskich, większość jest zgodna, że jako profesja *procuratores mercenarii* ukształtowało się przy sądach ziemskich w XVI wieku. Wraz z powołaniem Trybunałów dla Korony i Litwy stałym elementem wymiaru sprawiedliwości stała się palestra trybunalska, najbardziej szanowana i elitarna grupa szlacheckich plenipotentów.

Próbując przedstawić wizerunek palestry trybunalskiej XVIII wieku, nie sposób pominąć dzieł trzech pamiętnikarzy – Kajetana Koźmiana (*Pamiętniki*, t. 1, 2, Wrocław 1972), Marcina Matuszewicza (*Diariusz życia mego*, t. 1, 2, Warszawa 1986) i Jana Dunklana Ochockiego (*Pamiętniki*, t. 1–4, Wilno 1857)¹. Mniej znane,

zapewne z uwagi na brak publikacji po odzyskaniu państwowości, wspomnienia Ochockiego zasługują na uwagę czytelnika i na nowe wydanie, opatrzone aparatem współczesnego historyka. XIX-wieczny kronikarz kresów Antoni J. Rolle nazywał Ochockiego „prawdziwym Casanovą polskim”, Józef Ignacy Kraszewski, przygotowując jego rękopisy do druku, miał je w celach dydaktycznych ocenzurować i prze-redagować, a Antoni Mączak – znakomity historyk badający nieformalne systemy władzy w społeczeństwach nowożytnych, w szczególności relacje klientalne, określił go jako „klienta doskonałego”. Ochocki zaczął pisać wspomnienia ponoć dopiero w wieku 76 lat, pod wpływem Henryka Rzewuskiego, autora *Pamiętek Soplicy*. Nic zatem dziwnego, że pamiętnikarz gloryfikuje upadłą Rzeczpospolitą, swoją młodość na magnackim dworze i w palestrze, a jednocześnie maluje barwny obraz ostatnich lat XVIII-wiecznej państwowości. Nie chcielibyśmy dziś takiego wymiaru sprawiedliwości,

¹ Powoływana w tekście numeracja stron dotyczy 6-tomowego wydania *Pamiętników* z 1910 r. w Bibliotece Dziel Wyborowych, więcej informacji nt. wydań *Pamiętników* – zob. biogram autora w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XXIII, s. 498.

jaki wyziera z kart jego *Pamiętników*, ale trudno nie ulec urokowi staropolskiej narracji i nie zadumać się nad palestrą, która odeszła wraz z zaborami.

Jan Dunklan Ochocki herbu Ostoja, syn Stanisława Józefa Ochockiego – byłego deputata do trybunału lubelskiego z ziemi łukowskiej i cześnika mozyrskiego, po zakończeniu skromnej edukacji u bazylianów w Żytomierzu, po śmierci matki w 1784 roku, jako siedemnastolatek oddany został przez ojca do lokalnej palestry – jak pisał – „nie pytając nawet, czy stan ten do smaku mi przypada i czy bym go sobie wybrał”². Początki nie były obiecujące. „Zaledwie wypuszczony ze szkół – wspominał – bez znajomości ludzi, bez stosunków, związków, niedoświadczony, obcy wśród świata, nie pojmujący życia, szedłem na oślep, nie widząc celu ani środków”. Prowadził skromne życie, a i ze stołu jego patrona Gromnickiego niewiele mu przypadało³.

Sytuacja Ochockiego polepszyła się nieco dzięki materialnemu wsparciu zadurzonej w nim owdowiałej, bogatej mieszcзки, kiedy – jak pisał – „pokaźna garderoba (...) ekwipaż i jaki taki grosz, który miałem z łaski nieodżałowanej wdowy, pomogły mi do pozyskania między mecenasami znajomości i względów”⁴, ale istotną zmianę przyniosło mu dopiero wstawiennictwo sędziego ziemskiego żytomierskiego – Jana Bukara, z którego siostrą ożenił się właśnie jego ojciec. „Będąc nieustannie przy boku człowieka takiego znaczenia, jakiego wówczas używali sędziowie ziemscy, przypatrywałem się pilnie biegowi interesów i tak szczęśliwie skorzystałem z czasu, że w rok mogłem już podjąć się spraw choćby największej wagi” – pisał⁵.

Nauka ta przyniosła owoce, bo kiedy powierzono mu obronę w sprawie zagrożonej karą śmierci, dobrze wywiązał się ze swoich obowiązków obrończych: „wypracowałem obronę jego, która się sądowni i mecenasom spodobała – wspominał – pryncypał mój uszedł szubienicy i stryczka, a mecenasi podali *illacyę*, prosząc sądu o przypuszczenie mnie do przysięgi super *patrocinium*. Wykonałem ją i to mi później w Lublinie służyło”⁶.

W roku 1786 sędzia Bukar zarekomendował palestranta na dwór wojewody kijowskiego Józefa Stępkowskiego (Stempkowskiego)⁷. Była to typowa droga kariery szlacheckich dzieci, jaką wcześniej podążał i jego ojciec, osiągając niegdyś stanowisko marszałka dworu hetmana Sosnowskiego. Według A.J. Rollego na dworze wojewody w Łabuniu na Wołyniu „trwał bankiet nieustający”, gdyż jego właściciel „nie pojmował inaczej życia, jak wśród uczt, w objęciach pięknej kobiety, w kole przyjaciół rozmarzonych ognistym napojem, blaskiem jego senatorskiego majestatu, dźwiękami muzyki hulaszczej, a hucznej”⁸. A „obowiązki do spełnienia nie były ciężkie – wspominał Ochocki, – Po dwóch nas co dzień bywało na dyżurze, a wszyscy mieliśmy za powinność roznosić damom dzień dobry, wprowadzać je na pokoje, wyprowadzać do mieszkań, bawić je, tańcować z niemi i robić honory domu”⁹.

Zachwycony urokami dworu Ochocki został wkrótce dostrzeżony przez żonę wojewody i wybrany na *cavaliere servante*, więc mu – jak przyznawał – „na karesach, prezentach, grzecznościach nie zbywało”¹⁰. Wojewoda, który według słów Rollego „sąsiadów kaptował rozdawnictwem orderów i urzędów, drobiazg

² J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, Warszawa 1910, t. I, s. 106–107.

³ *Ibidem*, t. I, s. 107.

⁴ *Ibidem*, t. I, s. 119.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Józef Gabriel Stępkowski (1710–1793) herbu Suchekomnaty, wojewoda kijowski w latach 1785–1790, zwany był Straszny Józefem z racji krwawego stłumienia rewolty tzw. koliszczyzny w 1768 r.

⁸ A. J. Rolle, *Straszny Józef. Opowiadania historyczne*, Serya Trzecia, t. 1, Warszawa 1882, s. 201, 203.

⁹ J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. I, s. 121.

¹⁰ *Ibidem*, t. I, s. 142.

zjednywał protekcją¹¹, także docenił lojalność i zaangażowanie młodego dworzanina i począł zabierać go w podróże i powierzać poufne misje przewozu i przekazywania dokumentów¹². W 1787 roku powierzył nawet Ochockiemu zadanie przygotowania wewnątrz na przyjazd do Łubunia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Palestrant dobrze się chyba spisał, bo zadowolony król obdarował go życzliwym słowem i złotym zegarkiem.

„Tak, będąc dwa lata przy panu wojewodzie – wspominał Ochocki – jeżdżąc z nim dwa razy do Warszawy, gdzie zasiadał w czasie kadencji komisji wojskowej i w radzie nieustającej, cztery razy będąc posyłany przez niego z przywilejami za urzędy i ordery, którymi Stempkowski szafował, porobiłem dość ważne stosunki i znajomości na prowincji i w Warszawie, a co większa, tryb i sposób robienia interesów pojąłem. Wojewoda zaczął mnie powoli używać do znaczniejszych spraw, do których zdawałem mu się dostatecznie ukwalifikowanym. Stosunki moje w stolicy i w województwie przez nieustanny napływ obywateli płci obojej do Łubunia i relacje, jakie wszyscy mieli z panem wojewodą, ugruntowane, czyniły mi nadzieję, że się z ich pomocą dalej na świecie posunąć potrafię”¹³.

Proceder ten tak postrzegał kilkadziesiąt lat później A. J. Rolle: „Szlachta kijowska dziwnie była rozmiłowana w dystynkcyach: toteż nie znalazłeś w okolicy szlachcica, choćby na jednej osiadłego wiosce, któryby wstęgi nie posiadał... A co to upokorzeń i kosztów ponosił aspirant! Naprzód należało się submitować Stempkowskiemu, pić z nim, zabiegać u jego dworzan i skarbić sobie ich względy, w końcu suto opłacić kancelaryą królewską. Ochocki zwykle podejmował się tego rodzaju komisów, za co otrzymywał dukaty, karyolki, koczce,

cugi. Pan wojewoda korzystał tyle, że w sądach miejscowych rozporządzał się jak w domu, że wpływy jego sięgały do trybunału lubelskiego, a spraw na nim ciążyło niemało. Stempkowski pożyczal, a nie był w stanie płacić długów, ztąd nieustanne procesa...”¹⁴

W 1788 roku wojewoda Stempkowski, mający szereg spraw w Trybunale Koronnym, zdecydował – za aprobatą sędziego Bukara i ojca palestranta – wysłać Ochockiego do Lublina, żeby tam pod okiem mecenasa Nowoszyckiego „uczył się praktyki prawa i przypatrzył, jak się około tego chodzi”¹⁵. Odsunięty od dworskiego życia pamiętnikarz nie był zadowolony ani z nowych zadań, ani z nowego patrona, który jego zdaniem „nie miał znaczenia w Lublinie, z nikim nie żył, stosunków mu brakło samemu, poznać więc mnie nie mógł i wprowadzić między ludzi”, a nadto „miał swe jakieś prowincjonalne zastarzałe zdania i sądy o wszystkim, a za najmniejsze sprzeciwienie się wpadał w niesłychaną furę”¹⁶.

Zamiast dworskich flirtów, libacji i zabaw musiał Dunklan zabrać się do pracy, co wspominał bez entuzjazmu: „wśród natłoku ludzi chodziłem jak w lesie, znudzony i zafrasowany, rano i wieczorem regularnie bywałem na sesji, w nocy pisałem dyaryusz całym wykładem spraw, jakie się odsądzały, i ten dowód aplikacji posyłałem panu Bukarowi. Zrobiłem powoli maleńkie i krótkie znajomości z młodzieżą bywającą na ratuszu, ale w wyższym towarzystwie nogą nie postąłem, bo nie było mnie komu zaprezentować”, przyznając wszakże: „odniosłem korzyść niemałą z nieustannego słuchania spraw, bo mi nic nie przeszkadzało do zastanawiania się nad nimi i pisania dyaryuszów; to wdrożyło mnie w znajomość prawa i dało się obeznać głębiej z manipulacją sądową”¹⁷.

¹¹ A. J. Rolle, *Straszny Józef*, s., 201.

¹² J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. I, s. 125, 139.

¹³ *Ibidem*, t. I, s. 139–140.

¹⁴ A. J. Rolle, *Straszny Józef*, s. 208–209.

¹⁵ J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. II, s. 4.

¹⁶ *Ibidem*, t. II, s. 4.

¹⁷ *Ibidem*.

Trud się wszakże opłacił. Stempkowski, który widział Ochockiego w roli swego zaufanego pełnomocnika w Trybunale, zapewnił mu kilku posażnych klientów – m.in. starostę cudnowskiego Józefa Augusta Ilińskiego i metropolitę unickiego Jazona Smogorzewskiego, którzy gwarantowali utrzymanie i okazałe honoraria. „Dziwną się komu może wydać rzeczą, że pan wojewoda tak usilnie pracował, aby mi powiększyć intraty – wspominał Ochocki – i tyle się mną zajmował, ale potrosze miał w tym własny interes, bo potrzebował kogoś mieć w Lublinie na dobrej stopie, i na mnie to chciał użyć właśnie. Miał w Lublinie różne sprawy, niektóre dosyć groźne dla niego, a wszystkich mecenasów z Rusi dla siebie niechętnych, i czuł, że im zaufać nie może. Potrzeba było koniecznie kogoś ze swej ręki postawić i opatrzyć dostatnim funduszem; czy jego szczęściem padły na mnie, gdy w ciągu trzech lat doświadczył i wierności mojej i przywiązania do siebie”¹⁸.

Jak oceniał A. J. Rolle, Stempkowski „miał w Dunklanie Ochockim gorliwego plenipotentą, który wpadał do Lublina z listami królewskimi, z orderami dla deputatów, a choć mu kosztów nie wracał Stempkowski, ale sprytny dworzanin radzić sobie umiał, przy jednym ogniu dwie piekielne pieczenie – bo i cudze interesa promował jednocześnie”¹⁹.

W Lublinie zajmowały Ochockiego nie tylko palestranckie obowiązki. Jak wspominał: „czas, zbywający mi od interesów, poświęcałem lataniom gdzie piękne oczy świeciły”. Nawiązywał znajomości, bawił się, biesiadował, romansował, pojedynkował. Poza aktywnością w Trybunale jeździł Ochocki w sprawach wojewody do Krakowa i Warszawy, gdzie obserwował przebieg sejmu czteroletniego, wizytował znaczące domy i został ponownie przedstawiony królowi, uczestniczył w targach w Dubnie (tzw. kontrakty dubieńskie). Miał też Ochocki uczestniczyć w transakcji odpłatnego odstąpienia urzędu wojewody przez zadłużonego

Stempkowskiego na rzecz Prota Potockiego. Pomimo utraty urzędu Stempkowski zachował wpływy, a przede wszystkim – dzięki przychylności króla – możliwość uzyskiwania dla swych protegowanych Orderu św. Stanisława i Orderu Orła Białego, które uważane były za istotne gratyfikacje również przez trybunalskich deputatów.

Warto zwrócić uwagę na fragmenty *Pamiętników* poświęcone lubelskiej palestrze trybunalskiej. Według Ochockiego liczyła ona w latach 80. XVIII wieku ponad pięćdziesięciu adwokatów (mecenasów) i liczne grono aplikantów (dependentów). Pamiętnikarz przedstawia po latach taki, zapewne wyidealizowany, jej obraz:

„Prawnicy lubelscy popisywali się wymową i starali o czystość języka, unikając makaronizmów i przymieszania łaciny, która za przeszłych panowań, na wpół z polszczyzną zmieszana, im niezrozumialszą i dziksza, tem piękniejszą dla zepsutego ich smaku stanowiła całość. Wymowa sądowa była coraz prostsza, zarazem wzniosła i przekonywająca, niekiedy ostra i dowcipna; zgola stała na najwyższym stopniu do jakiego się podnieść mogła. Wspomnę tu kilku, co się szczególnie odznaczali, jak np. Grzymała, Puchała, Jan i Franciszek Grabowscy, Tadeusz Skarzyński, później poseł w Grodnie, generał Raczyński, Grudziński, dwóch braci Dmochowskich, Matusewicz, Kański, Buczyński, Orchowski, Podhorodeński, a lepiej śmiało powiem, że wszyscy byli wymowni. Wszyscy mówili pospolicie z pamięci, a dobór wyrazów, styl, analiza przedmiotu, rozwinięcie jego, wnioski, konkluzja, tak były mocne, jasne a zarazem przekonywujące, tak nawet dla obojętnych zajmujące, że po dwa dni wciąż mówiącego na replice, słuchać było miło i człowiek się nie męczył”²⁰.

Rozprawy odbywano w ratuszu. Trybunał – w składzie co najmniej sześciu deputatów, marszałka i prezydenta – zasiadał za stołem,

¹⁸ *Ibidem*, t. II, s. 8.

¹⁹ A. J. Rolle, *Straszny Józef*, s. 209.

²⁰ J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. II, s. 23–24.

a mecenasi występowali „u krated”, tj. stojąc za ustawionym naprzeciw stołu pulpitem umieszczonym przed stołem sędziowskim. Rozprawy trwały czasem po kilka godzin. W przypadku braku jednomyślności o treści wyroku decydowało tajne głosowanie poprzez wrzucanie galek do dwóch waz oznaczonych jako *affirmative* i *negative*.

Według Ochockiego przypadki korumpowania sędziów (deputatów) były rzadkie, gdyż byli to ludzie majątni i dbali o reputację²¹. Sam jednocześnie przyznaje, że zapewnił w swojej sprawie rodzinnej przychyłność deputatów, przekazując im przyznane dzięki wojewodzie Stempkowskiemu order²². Sprawa zakończyła się ugodą i „hulanką do dnia białego” z udziałem mecenasów i deputatów, a okoliczność ta miała wielki wpływ na inne sprawy i pomnożyła jego „wziętość” w Lublinie²³.

Poruszający jest opis procesów pomiędzy magnatami. W sporze pomiędzy wojewodą wileńskim Michałem Radziwiłłem i kasztelanem wileńskim Maciejem Radziwiłłem o kuratelę nad młodocianym księciem Dominikiem, spadkobiercą po Karolu Radziwiłł „Panie Kochanku” – doradzał Michałowi. Za udział w „dość długiej” naradzie każdy z trzydziestu jeden adwokatów miał dostać sto czerwonych złotych, a aplikanci po trzydzieści. „Ja wziąłem sto – pisał – chociaż ani słówka w sprawie przy kratkach nie dostało mi się powiedzieć”²⁴. Maciej Radziwiłł zaoferował tyle samo, ale uczestnicy narady u Michała nie mogli już zmienić obozu.

Jak wspominał Ochocki: „Przy zaczęciu sprawy, oprócz marszałka i prezydenta było sześciu duchownych, a dwudziestu świeckich, latały sztafety do Warszawy po dwa razy na dzień, to po order, to po przywileje na urzędy, to po różne instancje, tak, że w kilka dni prze-

szło połowa izby pokazała się we wstęgach. Trybunał nie spieszył się z przystąpieniem do rozpoczęcia sprawy, która była z *illacyi*; strony także robiąc fakcye nie przynaglały, zapewniając sobie tymczasem kreski. Bawiono się bez końca, u obu książąt co dzień bywały obiady po sto osób, na wieczorach najmniej po dwieście, napływ mężczyzn i dam z Warszawy i prowincyi ogromny, jedni przybywali, drudzy odjeżdżali, mieniając się ciągle. Chociaż przy obrachunku większość pokazywała się za księciem Michałem, jednakże tak mała, że gdyby który deputat był uszedł, byłby wielką deferencyę zrobił. Mój Jasiński był za księciem Maciejem, książę Michał i Raczyński niesłychanie nacierali na mnie, abym to przerobił, ale sposobu nie było. Książę chciał ofiarować tysiąc dukatów, ale się tego pośrednictwa nie podjął”²⁵.

Ochocki twierdzi, że odpowiedział wszakże księciu Michałowi, iż przychyłność deputata Jasińskiego można uzyskać, wykorzystując jego afekt do pewnej panny. Panna owa „zaczęła być coraz jakoś przystępniejszą, słuchać oświadczeń chętniejszym uchem, wreszcie jako dowodu przyjaźni wyraźnie zażądała pomocy jego w sprawie (...) żeby zaś był dowód, że dotrzymał, daliśmy jej kawałeczek ponsowego wosku, który miał przylepić na galce, gdy będzie wotował”²⁶. Książę Michał wygrał sprawę dwoma głosami, „a gałeczka z ponsowym woskiem przy rachubie się znalazła”²⁷.

Pozycja zawodowa Ochockiego rosła, co przekładało się na wzrost dochodu. „Szło mi wszystko, płynęło – wspominał – los sprzyjał, uśmiechała się przyszłość, pieniędzy miałem aż do zbytku dla młodego człowieka i, nie wiedzieć jak, najniespodziewaniej spływały do mojej kieszeni. Już drugi tysiąc dukatów składałem u Kabrego; znaczenie moje w Lublinie codziennie rosło i nie w jednym zazdrość

²¹ *Ibidem*, t. II, s. 30–31.

²² *Ibidem*, t. II, s. 83–85.

²³ *Ibidem*, t. II, s. 86.

²⁴ *Ibidem*, t. II, s. 91.

²⁵ *Ibidem*, t. II, s. 92.

²⁶ *Ibidem*, t. II, s. 93.

²⁷ *Ibidem*.

wzbudzało”²⁸. Z uwagi na dużą ilość spraw wojewoda przysłał mu nawet do pomocy „plenipotentą miejscowego, człowieka zdatnego i pracowitego, Jana Jargockiego”, który „ślęczał sobie nad papierami, robił wypisy i protesta”, dzięki czemu Ochocki „chodził tylko”²⁹.

Zaangażował się też Ochocki w negocjacje z wierzycielami wojewody i w nabywanie jego długów. „Mnie to z łatwością przychodziło i już zacząłem z warszawskimi wierzycielami operacje – wspominał. – Najmniej część czwartą zyskać było można w ten sposób, byłbym w ten interes i mój własny kapitał włożył, jakem już przyrzekł panu ex-wojewodzie, a nawet zdecydowałbym ojca do pozwolenia mi użycia swoich na to pieniędzy i, mając w kontrakta do siedmiu kroć sto tysięcy żywego kapitału, byłbym przesłaniczne interesa mógł ułatwić, ale los chciał inaczej, wszystko się zmieszało i przepało przez śmierć niespodziewaną pana Stempkowskiego...”³⁰

W 1793 roku palestrancką karierę pamiętnikarza przerwała nagle śmierć byłego wojewody, którą tak skomentował później Antoni J. Rolle: „Może to był i wynik przedwczesnej starości. Życie ubiegło wśród ciągłej uciechy i uczt nieustannej, w gronie pięknych, swawolnych i pobłażliwych niewiast. Stempkowski liczył ledwie lat sześćdziesiąt kilka, a już często musiał w łóżku przebywać; dokuczała mu podagra, a lekarze zalecali wstrzemięźliwość. Jak mógł się zdobyć na nią człowiek, który sobie nigdy nie odmawiał?”³¹.

Dwaj synowie byłego wojewody chcieli powierzyć Ochockiemu swoje sprawy, ale się ich prowadzenia nie podjął, uznając je za „zbyt poplątane” i nie do wygrania „bez stosunków i wpływów”. Pozostawał jeszcze plenipotentem księcia Michała Radziwiłła, księcia Aleksandra Lubomirskiego i generała Ignacego

Działyńskiego, ale z jednej strony nie byli to tak wdzięczni mocodawcy jak zmarły wojewoda, z drugiej strony on sam rozumiał, że bez protekcji Stempkowskiego nie jest już tak skuteczny. Jak posumował Antoni Mączak: „Jego rola jako ruchliwego pośrednika u boku magnackich potentatów była skończona”³².

Z ciężkim sercem postanowił zatem Ochocki opuścić Lublin, a koledzy pożegnali go wystawnym obiadem z udziałem palestry i deputatów. „Rzucałem życie na stan mój i majątek nazbyt świetne, a razem najprzyjemniejsze, które mi się już stało nałogiem, za całą pociechę miałem to tylko, że urzędnikiem będę mógł zostać, kiedy zechcę – pisał. – Ale czyż to wyrównać mogło stopniu znaczenia, na jakim już byłem przez dwa lata w Lublinie, mając kredyt ogromny, stosunki znakomite i wielkie, pensje roczne znaczne zapewnione i dwadzieścia tysięcy złotych przenoszące, oprócz innych dochodów, które dawały konferencye, a na te mecenasi wszyscy, mający ze mną stosunki, wzywali? W ostatnich czasach podniosłem był sposób życia i utrzymania na wyższą skalę, i od pięciu lat przywykły do wydatków, które się na codzień powiększały, wyrobiłem sobie niemi pewne stanowisko, które śmierć pana ex-wojewody zniszczyła”³³.

Jak potoczyły się dalsze losy Ochockiego? Wciąż mu życzliwy sędzia Bukar radził, aby na najbliższym sejmiku spróbował „wejść w urząd jaki”³⁴. Ochocki nie zaniedbywał zatem działalności publicznej. Już w 1792 roku na sejmiku województwa kijowskiego w Żytomierzu jako jeden z sześciu asesorów układał laudum sejmikowe. Jako komisarz cywilno-wojskowy zajmował się zaopatrzeniem wojska. W 1793 roku uczestniczył w antyrosyjskiej działalności konspiracyjnej, za co został następnie aresztowany. Zsyłki jednak uniknął, a po zwolnieniu

²⁸ *Ibidem*, t. II, s. 96.

²⁹ *Ibidem*, t. II, s. 86.

³⁰ *Ibidem*, t. III, s. 66–67.

³¹ A. J. Rolle, *Straszny Józef*, s. 217.

³² A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 1994, s. 284.

³³ J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. III, s. 95.

³⁴ *Ibidem*, t. III, s. 98.

– jak pisał w jego biogramie Marian Tyrowicz – „wobec władz zaborczych wykazywał daleko posunięty serwilizm”³⁵. Prowadził ze zmiennym szczęściem interesy i kontynuował lokalną karierę na Wołyniu jako podsędek, a następnie sędzia żytomierski. Nie był entuzjastą Księstwa Warszawskiego ani tamtejszego systemu prawnego, ale po klęsce Napoleona w wojnie z Rosją w 1812 roku zaangażował się w organizację pomocy dla polskich żołnierzy przebywających w carskiej niewoli. Z biegiem lat jego aktywność malała, a życie koncentrowało się wokół rodziny i majątku. Zmarł w 1848 roku w Żytomierzu.

Na użytek współczesności warto zapamiętać z *Pamiętników* Ochockiego choćby to, skąd wzięło się „stawanie u kratek”, a zatem i termin „advokat kratkowy”, oraz że reprezentowali strony i orzekali w Trybunałach w większości ludzie bez prawniczego wykształcenia, a prawnicze rzemiosło spoczywało w istocie na personelu sądowych kancelarii. Obraz nakreślony przez pamiętnikarza ilustruje też dosadnie, jak bardzo należytemu funkcjonowaniu sądownictwa nie sprzyjały typowe dla XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej relacje klientalne.

³⁵ *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, s. 497.

Marcin Zaborski

USTRÓJ ADWOKATURY POLSKIEJ W LATACH 1918–2018 W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNO-PRAWNEJ

WPROWADZENIE – ISTOTA PROBLEMU

Opracowanie dotyczące „ustroju” adwokatury należy rozpocząć od próby zdefiniowania terminu „ustrój adwokatury”¹. Otóż według mnie jest to „ogół zasad i przepisów prawa dotyczących organizacji i sposobu funkcjonowania adwokatury”².

Termin „ustrój adwokatury” nie jest więc

tożsamy z terminem „samorząd adwokatury”, który jest pojęciem węższym, dotyczy bowiem tylko części materii zawartej w pojęciu „ustrój adwokatury”. Ponieważ – jak się wydaje – w nauce polskiej nikt dotychczas nie zdefiniował terminu „samorząd adwokatury”³, wskazane jest podjęcie próby utworzenia takiej definicji⁴. Otóż, moim zdaniem, samorząd adwokatury to „usankcjonowany ustawowo, specyficzny spo-

¹ W literaturze przedmiotu nie odnalazłem choćby wzmianki nt. definicji pojęcia „ustrój adwokatury”. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być przekonanie, że kwestia ta wydaje się być oczywista.

² W ustaleniu tej definicji pomocne okazały się wydawnictwa słownikowe powszechne, a nie prawnicze. Np. *Słownik języka polskiego* Wydawnictwa Naukowego PWN SA podaje pod hasłem „ustrój”, że są to „zasady prawne określające organizację i sposób funkcjonowania państwa, społeczeństwa, instytucji publicznych itp.”. Podobnie definiują pojęcie „ustrój polityczny” popularne encyklopedie.

³ Słuszna jest uwaga Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej, że „Pojęcia tego nie definiowała żadna z obowiązujących (...) w Polsce ordynacji adwokackich” (M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*, Poznań 2009, s. 95; zob. też recenzję tej pracy: M. Zaborski, „Palestra” 2010, nr 5–6, s. 188–189). Dodać należy, że definicji pojęcia „samorząd adwokacki” nie zawierały i nie zawierają liczne encyklopedie prawa, np. słynna *Encyklopedia podręczna prawa publicznego* pod red. Zygmunta Cybichowskiego (Warszawa 1926–1930), *Mała encyklopedia prawa* z 1959 r. pod red. Leona Kurowskiego (Warszawa), *Mała encyklopedia prawa* z 1980 r. pod red. Zygmunta Rybickiego (Warszawa), *Wielka encyklopedia prawa* pod red. Brunona Hołysta (wydanie 2: Warszawa 2005), *Wielka encyklopedia prawa* pod red. Urszuli Kaliny-Prasznickiej (wydanie 4: Warszawa 2007), czy *Encyklopedia prawa administracyjnego* pod red. Michała Domagały, Anny Haładyj i Stanisława Wrzóska (Warszawa 2010). Definicji tej nie zawierały także ważne opracowania pochodzące z okresu II RP, np. Jerzego Starościana [mimo wiele obiecującego tytułu: *Samorząd adwokatury* (Wrocław–Wilno 1939)], czy Zdzisława Grelowskiego (*Samorząd specjalny: gospodarczy – zawodowy – wyznaniowy według obowiązujących ustaw w Polsce*, Katowice 1947). Nie zawierają jej także liczne prace współczesne, niebędące encyklopediami.

⁴ Brak definicji terminu „samorząd adwokacki” w nauce prawa w okresie II RP wynikał m.in. z fatalnej konstrukcji odnoszących się do tego zagadnienia przepisów *Prawa o ustroju adwokatury* z 1932 r. oraz *Prawa o ustroju adwokatury*

sób obowiązkowego organizowania się osób wykonujących zawód zaufania publicznego adwokata, stanowiących łącznie adwokaturę, będącą współuczestnikiem państwowego wymiaru sprawiedliwości, polegający na istnieniu izb adwokackich grupujących adwokatów z okręgów tych izb oraz ich organów, a także rady naczelnej – powoływanych w drodze tajnego głosowania na zgromadzeniach izb i podczas zjazdu adwokatury wyłącznie spośród adwokatów, którzy reprezentują adwokaturę i decydują (lub co najmniej współdecydują) m.in. o przyjmowaniu do zawodu, prowadzą aplikację dla kandydatów do zawodu, a także na istnieniu adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego, niezależnego od sądownictwa państwowego”.

Na wyeksponowanie zasługuje pogląd, że samorząd adwokatury został ustanowiony nie „dla dobra” adwokatów czy „dla dobra” adwokatury. Istnieje on, w znaczeniu najszerszym – w interesie społeczeństwa i obywatela; w znaczeniu węższym – w interesie wymiaru sprawiedliwości i jego „petentów”. Dopiero w dalszej kolejności ma on na względzie „dobro” adwokatów i adwokatury. Podkreślić jednak wypada, że pomiędzy „interesem” społeczeństwa, obywatela, wymiaru sprawiedliwości i jego petenta a „dobrem” adwokatury i adwokatów nie istnieje sprzeczność. Należy rozpatrywać je w kontekście ich materialnej jednolitości. Istnienie samorządu adwokackiego jest dobrem jak najbardziej powszechnym, a nie partykularnym dobrem adwokatów.

Samorząd adwokatury wykonuje, przekazane mu ustawowo w ściśle określonym zakresie, funkcje państwa. I z tego względu jest samorządem zawodu zaufania publicznego.

Realny i prawidłowo działający samorząd wolnej adwokatury oznacza dla ustroju państwa prawa niemalże to samo, co niezależne sądy i niezawisli sędziowie. Jest koniecznym składnikiem nowoczesnego państwa prawa. Ta uwaga, skądinąd oczywista i niewymagająca szczególnie obszernego uzasadnienia, napotyka jednak, nieustannie już wręcz przez wieki, na opór, przede wszystkim różnego rodzaju tzw. czynników politycznych (choć niekiedy ubranych w prawnicze togi). Od połowy XIX wieku trwa, z różnym natężeniem, nieustanny „atak” władzy wykonawczej na samorząd wolnej adwokatury, widoczny wyraźnie już nawet w okresie II Rzeczypospolitej, a szczególnie nasilony w okresie tzw. Polski Ludowej (lata 1944–1989). Uwagi wybitnych przedstawicieli adwokatury sprzed kilkudziesięciu lat pozostają aktualne do dziś, mimo że od tamtego czasu nastąpiły liczne i czasami nawet drastyczne zmiany ustrojowe, których ich autorzy nie przewidywali. „Historia się powtarza: periodycznie powtarzały się i powtarzać się będą okresy, kiedy wolność słowa obrończego i niepodległość tego stanu będzie uważana za coś niebezpiecznego i szkodliwego dla państwa” – pisał w 1931 r. adw. Marian Niedzielski⁵. Jeszcze dobitniej wyrażał swoje obawy inny wybitny działacz samorządu adwokackiego, adw. Czesław Białaszewicz: „Tylko tam, gdzie dławiony i lekceważony jest głos opinii publicznej, tam dławiona jest wolność adwokatury, bo jej głos krytyczny a niezawisły, jest chwilowym dzierżycielom władzy niemiły. Dlatego też (...) wszelka dyktatura znosi [czyli: uchyla i likwiduje – przyp. M.Z.], bo z natury swojej musi znosić niezawisłość stanu adwokackiego”⁶.

z 1938 r. *Prawo* z 1932 r. stanowiło w art. 1, że „Adwokatura stanowi jednostkę samorządu zawodowego”. Nie tylko więc nie wyjaśniało istoty samorządu adwokackiego, lecz – co więcej – wskazywało, że istnieje jakiś, bliżej nieokreślony samorząd zawodowy, którego ledwie gałęzią (jednostką) jest samorząd adwokacki. Natomiast *Prawo* z 1938 r. przewidywało w art. 1 ust. 2, że „Adwokatura tworzy jednostkę samorządu”, nie precyzując jednak, jaki charakter ma tenże samorząd. Przepisy obu tych ordynacji adwokackich nie tylko nie niosły rzeczywistej treści, lecz dodatkowo były skonstruowane w taki sposób, który umożliwiał różne ich rozumienie i interpretację [o czym przekonują chociażby interpretacje adw. Zygmunta Sokołowskiego z 1931 r. (*Reforma ustroju adwokatury*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 433), czy Małgorzaty Materniak-Pawłowskiej z 2009 r. (*Adwokatura II Rzeczypospolitej*, s. 55 oraz 95–96)].

⁵ M. Niedzielski, *Przywileje czy obowiązek*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 462.

⁶ C. Białaszewicz, *Zamach na niezawisłość adwokatury*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 504.

Samorząd adwokatury nie jest po prostu *samorządem zawodowym*. Pogląd przeciwny – obecny, dodajmy, tak w doktrynie, jak i w judykaturze, a nawet w samej adwokaturze, w całym okresie lat 1918–2018 opiera się albo na bardzo powierzchownej analizie problemu, albo na celowym deprecjonowaniu funkcji adwokatury, na odmawianiu jej stanowiska współuczestnika państwowego wymiaru sprawiedliwości państwa prawa. Samorząd adwokatury jest bowiem *samorządem właściwym dla zawodu zaufania publicznego*.

Różnica pomiędzy tymi dwoma pojęciami jest kolosalna. Już w okresie II Rzeczypospolitej najbardziej świadome jednostki, wybitni działacze samorządu adwokackiego podkreślali, że *samorząd zawodowy* posiadają np. rzemieślnicy, „przemysł”, czy „handel”⁷ – charakter samorządu adwokatury jest zaś całkowicie odmienny. Konstatowano także, że władza wykonawcza, nie rozumiejąc istoty powołania stanu adwokackiego, czasami zmierza do przeistoczenia adwokata właśnie w „rzemieślnika, doświadczonego w pisaniu podań i skarg, w wygłaszaniu przemówień fachowych, – lecz nie obrońcę prawa”⁸.

W Europie ustrój adwokatury nowoczesnego państwa prawa oparty jest, niezmiennie od połowy XIX w., na tych samych zasadach⁹. Po uaktualnieniu ich i dostosowaniu do realiów początku XXI w. są to zasady:

- 1) wolności (niezależności)¹⁰ adwokatury,
- 2) samorządu adwokatury,
- 3) jedności adwokatury,

- 4) wyłączności adwokatury,
- 5) niezawisłości adwokata,
- 6) wolności słowa oraz immunitetu adwokata,
- 7) odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata,
- 8) tajemnicy adwokackiej.

Zasada wolności (niezależności) adwokatury jest podstawową zasadą ustrojową i dotyczy szerokiego spektrum zagadnień. Uprawniony jest pogląd, że w istocie konsumuje ona częściowo wszystkie pozostałe zasady. Zasada ta wyznacza miejsce adwokatury w ustroju państwa – jej niezależność od władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Oczywiście nie jest to niezależność bezwzględna. Adwokatura *wolna i niezależna* to taka, o której składzie osobowym decyduje przepis prawa oraz jej organy – a nie np. Minister Sprawiedliwości. Taka – wobec której władza wykonawcza nie posiada bezpośrednich uprawnień nadzorczych. Ale także adwokatura posiadająca realny samorząd, właściwy dla zawodów zaufania publicznego, grupująca adwokatów wyposażonych w wolność słowa, chronionych immunitetem, zobowiązanych bezwzględnie obowiązującą tajemnicą adwokacką, podlegających odpowiedzialności dyscyplinarnej przed sądami dyscyplinarnymi będącymi organami adwokatury.

Zasada samorządu adwokatury oznacza, że wszyscy członkowie adwokatury, a więc adwokaci i aplikanci adwokaccy, są obligatoryjnie zorganizowani jako specyficzna struktura

⁷ Z. Sokołowski, *Reforma ustroju adwokatury*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 433, 435.

⁸ Z. Rymowicz, *Powracająca fala*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 469.

⁹ O zasadach ustroju adwokatury napisało dotychczas niewielu autorów, i to na dodatek w ujęciu fragmentarycznym. Zob. przede wszystkim: S. Gołąb, *Organizacja sądów powszechnych, opracowana systematycznie z uwzględnieniem rozwoju historycznego sądownictwa szczególnego oraz ustroju adwokatury, Prokuratury Generalnej i notariatu*, Kraków 1938, s. 96–99; J. Merliński, *Ustrój adwokatury*, Warszawa 1932, s. 9 i n.; Z. Krzemiński, *Prawo o adwokaturze. Komentarz*, Warszawa 1998, s. 5–6 oraz – najobszerniej – M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej*, s. 81–95.

¹⁰ Zasadę tę często określano, głównie w przeszłości, także mianem *zasady niezawisłości adwokatury*. W aktualnym stanie wiedzy należy jednak odstąpić od tej praktyki, jako anachronicznej, albowiem obecnie nie może być wątpliwości co do tego, że zasada *niezależności* dotyczy całej adwokatury i jej umiejscowienia ustrojowego wobec władzy państwowej (przede wszystkim zaś wobec władzy wykonawczej i sądowniczej) – zasada *niezawisłości* dotyczy zaś nie adwokatury, lecz pozycji każdego poszczególnego adwokata przy wykonywaniu przez niego czynności zawodowych. Sensu tego rozróżnienia nie zmienia oczywisty skądinąd fakt, że zasady te są ze sobą ściśle powiązane.

samorządowa – jako samorząd zawodu zaufania publicznego. Sprawy stanu adwokackiego załatwia więc adwokatura samodzielnie, w ramach swojej autonomii.

Zasadę jednności adwokatury można rozpatrywać w różnych płaszczyznach. Pierwsza z nich oznacza, że wszyscy adwokaci posiadają równe uprawnienia do wykonywania zawodu (jedność rzeczowa). Nie ma więc w palestrze np. adwokatów-kasatorów, tj. superadwokatów posiadających uprawnienie do sporządzania, wnoszenia i popierania przed Sądem Najwyższym skarg kasacyjnych. Nie ma także, jak to incydentalnie miało miejsce pod rządami stalinowskiej ustawy z 27 czerwca 1950 r. o ustroju adwokatury, kasty adwokatów posiadających uprawnienie do występowania przed Sądami Wojewódzkimi (obecnie okręgowymi) jako sądami pierwszej instancji. Uprawnienie to nadawał zaś, poszczególnym adwokatom, w latach 1950–1956, osobiście Minister Sprawiedliwości (art. 51 tej ustawy, uchylony nowelą z 1956 r.). Druga płaszczyzna zasady jednności adwokatury dotyczy aspektu miejsca wykonywania czynności przez adwokata (jedność terytorialna). Oznacza ona, że każdy adwokat jest uprawniony do wykonywania zawodu na terenie całego kraju, bez względu na województwo (w II RP: ziemię poszczególnych b. zaborów), okręg sądu apelacyjnego, okręg sądu okręgowego czy okręg sądu rejonowego. Adwokat nie jest przypisany ani ograniczony w zakresie wykonywania swoich czynności zawodowych do swojej siedziby zawodowej ani przynależnością do izby adwokackiej.

Zasada wyłączności adwokatury (inaczej: niepołączalności, tzw. adwokacka *incompatibilitas*) oznacza zakaz sprawowania przez czynnego adwokata urzędu państwowego lub samorządowego. Zakaz ten związany jest integralnie z zasadą wolności.

Zasada niezawisłości adwokata dotyczy stanowiska ustrojowego i procesowego adwokata, a nie całej adwokatury. Jej sens sprowadza się do zapewnienia każdemu adwokatowi cał-

kowitej swobody i samodzielności w wykonywaniu czynności zawodowych. Wpływanie na czynności zawodowe adwokata jest, co do zasady, niedopuszczalne. W materii tej mieści się także kwestia swobodnego wyboru klienta.

Zasada wolności słowa i immunitetu adwokata jest jedną z gwarancji niezawisłości adwokata. Adwokat ma zagwarantowaną przy wykonywaniu czynności zawodowych wolność słowa. Jest to wolność słowa szczególnego rodzaju – rozumiana szerzej niż powszechna wolność słowa. Przekroczenie granic tej wolności słowa jest chronione immunitetem materialnym: nie jest czynem zabronionym przez prawo karne, lecz tzw. deliktem dyscyplinarnym, tj. czynem ściganym w drodze postępowania dyscyplinarnego przed sądami dyscyplinarnymi adwokatury.

Zasada odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata ma na celu z jednej strony doprowadzenie do maksymalnej ochrony interesów klienta (adwokat nie może obawiać się, że za zbyt intensywne reprezentowanie interesów strony zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej), z drugiej zaś strony ma na celu obligowanie członków adwokatury do zachowywania jak najwyższego poziomu nie tylko zawodowego, ale również pozazawodowego. Zasada ta jest z jednej strony przywilejem adwokatury, z drugiej jednak strony odczuwana jest powszechnie przez członków palestry jako poważna uciążliwość, a wręcz dolegliwość.

Zasada tajemnicy adwokackiej (milkliwości) nakłada na adwokata obowiązek zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się w związku z wykonywaniem zawodu. Informacje takie mogą być wykorzystywane tylko dla dobra klienta, za jego zgodą oraz w stosownym trybie, istnieje jednak spektrum informacji, które ujawnione być nie mogą nigdy, nawet jeśli klient się na to godzi¹¹.

Szczegółowe omówienie wszystkich zagadnień dotyczących ustroju Adwokatury Polskiej w latach 1918–2018 jest, z oczywistych wzglę-

¹¹ Por. M. Zaborski, *Wprowadzenie*, (w:) T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury Polskiej w źródłach*, Warszawa 2013, s. 12–15.

dów, niemożliwe. Wielość tych zagadnień, jak też znaczna liczba aktów prawnych regulujących ustrój adwokatury w tym okresie, powodowałyby konieczność zredagowania monografii o objętości kilkuset stron. Z tego względu w niniejszym opracowaniu skoncentruję się na wątkach dotychczas niezbadanych, pomijanych oraz na zagadnieniach kwestyjnych, budzących szczególnie wątpliwości lub przedstawianych jednostronnie lub pobieżnie do chwili obecnej w literaturze przedmiotu (np. tryb legislacyjny uchwalania lub wydawania aktów prawnych dotyczących ustroju adwokatury, dyskusje w Sejmie i Senacie nad projektami ordynacji adwokackich czy zakres czasowej oraz terytorialnej mocy ich obowiązywania¹²). Omówię także te kwestie, które uważam za ważne i ciekawe pod względem ustrojowym (np. Izba ds. Adwokatury przy Sądzie Najwyższym czy tzw. akcje weryfikacyjne w adwokaturze)¹³. Rozmiary niniejszego opracowania powodują także konieczność odstąpienia od przedstawienia funkcjonowania ordynacji adwokackich obowiązujących w latach 1918–2018 w praktyce.

PUNKT ZWROTNY: STATUT TYMCZASOWY PALESTRY PAŃSTWA POLSKIEGO

Początek odrodzonego po 123 latach zaborów Państwa Polskiego łączy się z nieomal równoczesnym powstaniem Adwokatury Państwa Polskiego¹⁴. Już 43 dni po proklamowaniu niepodległości, w wigilię świąt Bożego Narodzenia 1918 r., Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski okrojoył pierwszą w historii Polski ordynację adwokacką, akt prawny o mocy ustawy: Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego¹⁵. Statut ów przyjął legislacyjną formę dekretu Naczelnika Państwa¹⁶, powstał więc „w drodze ustawodawstwa tymczasowego”¹⁷. Przeto, zgodnie z treścią art. 3 dekretu Naczelnika Państwa z 22 listopada 1918 r. o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, powinien być „przedstawiony do zatwierdzenia” przez Sejm Ustawodawczy na jego pierwszym posiedzeniu¹⁸, w przeciwnym wypadku utraciłby moc¹⁹.

Tak też się stało – Statut został przedstawio-

¹² Wątki te nie zostały wyczerpująco omówione nawet przez tak wytrwałych badaczy jak Małgorzata Materniak-Pawłowska, Adam Redzik czy Tomasz J. Kotliński.

¹³ Nie jest konieczne ani wskazane omawianie w nin. opracowaniu szczegółowo np. struktury organizacyjnej izb adwokackich, struktury i trybu obsadzania NRA, szczegółów nadzoru Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą, form wykonywania zawodu, tajemnicy adwokackiej, immunitetów czy modeli postępowania dyscyplinarnego – w kontekście wszystkich ordynacji obowiązujących w latach 1918–2018. Kwestie te jednak pojawiają się w tekście w odniesieniu do niektórych aktów prawnych.

¹⁴ Co prawda przed dniem 11 listopada 1918 r. na terenach byłej Rzeczypospolitej funkcjonowali adwokaci polscy (w tym narodowości niepolskiej, choć utożsamiający się z polską kulturą), jednak działali oni w ramach porządków prawnych państw zaborczych. Można nawet mówić o Adwokaturze Polskiej pod zaborami – nie była to jednak bez wątpienia Adwokatura Państwa Polskiego.

¹⁵ Dekret Naczelnika Państwa *Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego*, „Dziennik Praw Państwa Polskiego” (dalej: Dz. P.P.P.) 1918, nr 22, poz. 75.

¹⁶ W doktrynie sporne jest, czy dekrety wydawał Naczelnik Państwa, czy Rada Ministrów – Naczelnik Państwa zaś tylko je zatwierdzał, czy też Naczelnik Państwa wspólnie z Radą Ministrów.

¹⁷ Takiego terminu użył w toku pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego jego marszałek (podówczas: „przewodniczący”) Ferdynand Radziwiłł (*Sprawozdanie stenograficzne z 1. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 10 lutego 1919 r.*, t. 8).

¹⁸ Kwestia „zatwierdzania” Statutu przez Sejm Ustawodawczy dotychczas nie była ani badana, ani dostrzeżona w polskiej nauce.

¹⁹ Art. 3 dekretu Naczelnika Państwa z 22 listopada 1918 r. o *najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej*, Dz. P.P.P. 1918, nr 17, poz. 41. Artykuł ten stanowił, że „Projekty ustawodawcze uchwalone przez Radę Ministrów ulegają mojemu zatwierdzeniu i uzyskują moc obowiązującą, o ile sama ustawa inaczej nie stanowi, z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Praw Państwa Polskiego; tracą one moc obowiązującą, o ile nie będą przedstawione na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego do jego zatwierdzenia”.

ny „do ustawodawczego traktowania” podczas pierwszego posiedzenia tego Sejmu, w dniu 10 lutego 1919 r.²⁰, marszałek Ferdynand Radziwiłł zapowiedział zaś odesłanie go do rozpatrzenia w Komisji Prawniczej Sejmu²¹.

Komisję tę powołano podczas trzeciego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, w dniu 20 lutego 1919 r.²², jednak istnieją wątpliwości, czy w ogóle zajęła się ona sprawą zatwierdzenia Statutu. Pewne jest natomiast, że w sprawozdaniach stenograficznych z 342 posiedzeń Sejmu Ustawodawczego, odbytych od 10 lutego 1919 r. do 27 listopada 1922 r., brak jest informacji o tym, iżby Statut był przedmiotem obrad w jakimkolwiek kontekście²³. Nie oznacza to jednak, że dekret z 24 grudnia 1918 r. utracił moc przed jego formalnym uchYLENIEM z dniem 1 listopada 1932 r., bowiem przed utratą mocy dekrety Naczelnika Państwa były chronione już przez samo „przedstawienie do zatwierdzenia” na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego – co przecież bezspornie nastąpiło, a nie przez „zatwierdzenie”²⁴.

Bezsporne jest, że Statut był jednym z pierwszych aktów prawnych wydanych przez odrodzone Państwo Polskie. Świadczy

o tym nie tylko data jego wydania, bliska dacie 11 listopada 1918 r., ale ponadto fakt, że do dnia wydania Statutu wydano zaledwie około 35 aktów prawnych o mocy ustawy²⁵. Jako oczywiste nasuwa się więc pytanie: jakie były przyczyny tej nadzwyczajnej sprawności w zakresie wydania Statutu?

A *limine* należy odrzucić możliwość wszczęcia prac nad Statutem dopiero po dniu 11 listopada 1918 r.²⁶, jak też pokutujący nadal w świadomości części prawników pogląd, że autorem Statutu był osobiście Józef Piłsudski. Podobnie należy odrzucić pogląd, że Statut został wydany tak szybko, albowiem nowy ustrój adwokatury był na przełomie lat 1918 i 1919 kluczową dla odradzającego się Państwa Polskiego kwestią²⁷. W istocie zasadniczą przyczyną tak szybkiego wydania tego dekretu była bowiem okoliczność, że w dniu 11 listopada 1918 r. po prostu funkcjonował już gotowy projekt tego aktu prawnego, prace nad nim trwały zaś blisko dwa i pół roku. Prace te prowadziła Delegacja Adwokatury Warszawskiej²⁸, czyli nieformalny adwokacki organ społeczny, działający w istocie nielegalnie, półkonspiracyjnie, zastępujący organa samorządu adwokackiego, który na zie-

²⁰ Sprawozdanie stenograficzne z 1. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 10 lutego 1919 r., I, 8, 15.

²¹ *Ibidem*, I, 26.

²² Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 lutego 1919 r., I, 89.

²³ Tezę tę potwierdzają pośrednio ustalenia Romualda Kraczkowskiego, który – badając kwestię zatwierdzania wszystkich 216 dekretów przedłożonych Sejmowi Ustawodawczemu – zauważył, że komisje sejmowe przedstawiły sprawozdania tylko o 62 dekretach, przy czym nie wszystkie sprawozdania były procedowane na posiedzeniach plenarnych – „Tym samym niemal trzy czwarte (...) przedłożonych Sejmowi do zatwierdzenia dekretów, obowiązywało nie doczekawszy się żadnej jego uchwały” (R. Kraczkowski, *Dekretowanie ustaw w Polsce w latach 1918–1926*, Warszawa 1994, s. 38. Zob. też: s. 34–37).

²⁴ Nie może jednak ulegać wątpliwości pogląd, że formalne zatwierdzenie dekretu stworzyłoby sytuację całkowicie klarowną i pożądaną, a także zgodną z intencjami ustawodawcy. Pośrednio potwierdził to Romuald Kraczkowski, stwierdzając z dezaprobatą, że Sejm Ustawodawczy nie zdobył się choćby „na jakieś sumaryczne załatwienie tej sprawy i tym samym nie wykonał przyjętego na siebie obowiązku ich «konstytucyjnego zatwierdzenia»” (*Dekretowanie ustaw w Polsce*, s. 38). Wydaje się, że przyczyną nierozpatrzenia i niezatwierdzenia przez Sejm Ustawodawczy Statutu był ogrom prac, jakim został obciążony ten sejm.

²⁵ Podanie ścisłej liczby jest problematyczne, albowiem istnieją wątpliwości, czy rozporządzenia Rady Ministrów, zawierające materię właściwą dla aktu o randze ustawy, należy uwzględnić, czy pominać. Nadto tylko w dniu 24 grudnia 1918 r. (a więc w dniu wydania Statutu) wydano kilka innych dekretów. Dodać należy także, że spośród aktów prawnych wydanych do 24 grudnia 1918 r. Statut był aktem prawnym drugim pod względem objętości.

²⁶ Taką tezę przedstawił m.in. Andrzej Dalczyński (*Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego*, „Palestra” 1998, nr 11–12, s. 6).

²⁷ Taką tezę postawił w 1931 r. adw. Antoni Chmurski (*Historia Statutu Palestry*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 522).

²⁸ W literaturze zwana też „Delegaturą”.

miach polskich zaboru rosyjskiego w ogóle nie istniał. Delegacja Adwokatury Warszawskiej już w sierpniu 1916 r. wyłoniła ze swego składu 9-osobową Komisję pod przewodnictwem adw. Jana Jakóba Litauera²⁹. Komisja rozpoczęła intensywne prace 31 sierpnia 1916 r. i po odbyciu 19 posiedzeń roboczych przedstawiła 14 stycznia 1917 r. projekt pierwotny – roboczy, który został opublikowany w „Gazecie Sądowej Warszawskiej”, w numerze 3 z 20 stycznia 1917 r.³⁰, jako Projekt Statutu Palestry Królestwa Polskiego³¹. W wyniku zgłoszonych uwag projekt pierwotny uległ modyfikacji i w takim stanie przedstawiono go do dalszych prac „Komisji kierowniczej organizacji sądownictwa”³². Komisja ta, po wprowadzeniu kolejnych poprawek, przedłożyła projekt Departamentowi Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego (późniejsze Ministerstwo Sprawiedliwości). W dalszej kolejności Departament Sprawiedliwości powołał 9 października 1917 r. kolejną komisję, która składała się z 5 członków: Dominika Anca – przewodniczącego oraz Bolesława Pohoreckiego, Cezarego Ponikowskiego, Stanisława Cara i Antoniego Chmurskiego³³. Ten ostatni objął stanowisko redaktora i referenta projektu. Komisja Departamentu Sprawiedliwości uchwaliła ostateczną wersję projektu 18 kwietnia 1918 r., po odbyciu

aż 36 posiedzeń. W takim stanie projekt został jeszcze przedłożony do ostatecznej akceptacji superkomisji w składzie mieszanym, sędziowsko-adwokackim³⁴, a następnie, już w odrodzonej Rzeczypospolitej, wreszcie został wydany, jako dekret, w dniu 24 grudnia 1918 r.

Podkreślić wyraźnie więc trzeba, że ukazanie się Statutu nie było dziełem zbiegu szczęśliwych okoliczności czy skutkiem pośpiesznych działań z okresu po 11 listopada 1918 r. Było wynikiem ciężkiej i długiej pracy koncepcyjno-legislacyjnej warszawskiego środowiska adwokackiego. Wypada przypisać rację adw. Antoniemu Chmurskiemu, współautorowi Statutu, który w 1931 r. postawił tezę, że „Statut Palestry Państwa Polskiego jest dziełem adwokatury samej”³⁵.

DROGA DO UNIFIKACJI: LATA 1919–1932

Wydanie Statutu nie oznaczało jednak, że cały obszar niepodległej RP będzie rządzony jedną, nową, polską ordynacją adwokacką. Miał porządkować materię ustroju adwokatury, Statut w pewnym sensie – *toutes proportions gardées* – spowodował okresowe nasilenie zamętu: oto ustrój adwokatury od 1 stycznia 1919 r.³⁶ do połowy 1922 r. regulowały przepisy

²⁹ W jej skład weszli także: adw. Stanisław Car jako sekretarz Komisji oraz adw. Henryk Cederbaum, adw. Stefan Dziewulski, adw. Nikodem Likiert, adw. Czesław Mejro, adw. Aleksander Mogilnicki, adw. Feliks Ochimowski i adw. Leon Papieski. W pewnym okresie członkiem Komisji był też b. adwokat Stanisław Bukowiecki.

³⁰ A. Chmurski, *Historia Statutu Palestry*, s. 519.

³¹ Zob. *Projekt Statutu Palestry Królestwa Polskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1917, nr 3, s. 1–4. Redakcja tego periodyku wyjaśniła, że „Projekt niniejszy, opracowany przez komisję, wyłonioną przez Delegację adwokatury warszawskiej, będzie złożony do ostatecznej aprobaty «Komisji Kierowniczej organizacji sądownictwa». Drukujemy go celem wywołania uwag krytycznych (redakcyjnych i merytorycznych), które, o ile nastąpi ich nadesłanie przed d. 1 lutego r. b., będą rozważane przy ostatecznym rozpatrywaniu projektu. Wszelkie uwagi należy przysyłać pod adresem «Komisji Kierowniczej» (Kredytowa 3, lokal Towarzystwa Prawniczego)” (*ibidem*, s. 1).

³² Jej członkami byli adwokaci: Dominik Anc, Józef Higersberger, Jan Jakób Litauer, Feliks Ochimowski, Leon Supiński oraz jako sekretarz – prowadzący protokół Józef Świątopelk-Zawadzki (zob. A. Chmurski, *Historia Statutu Palestry*, s. 520).

³³ Spośród członków tej komisji tylko Bolesław Pohorecki nie był adwokatem – był sędzią Sądu Apelacyjnego.

³⁴ Jej członkami byli: wysoki urzędnik Departamentu Sprawiedliwości Józef Świątopelk-Zawadzki, prezes SN Stanisław Srzednicki, sędzia SA Bolesław Pohorecki oraz trzech przedstawicieli Delegacji Adwokatury Warszawskiej: adw. Henryk Cederbaum, adw. Marek Kuratów-Kuratowski i adw. Czesław Mejro. Referentem zaś ponownie był Antoni Chmurski (zob. A. Chmurski, *Historia Statutu Palestry*, s. 521–522).

³⁵ A. Chmurski, *Historia Statutu Palestry*, s. 518.

nie jednego aktu prawnego, a nawet nie trzech – lecz przepisy aż czterech, partykularnych aktów prawnych (*sic!*).

I tak na ziemiach b. zaboru austriackiego (największe ośrodki adwokackie: Lwów i Kraków) obowiązywała nadal nowoczesna, austriacka, liberalna ordynacja adwokacka z 1868 r. o nazwie Statut dla adwokatów³⁷ oraz uzupełniający ją Statut porządkowo-karny dla adwokatów i kandydatów adwokackich³⁸. Austriackie przepisy o urządzeniu adwokatury były bardzo dobrze oceniane przez adwokaturę galicyjsko-małopolską przede wszystkim ze względu na to, że poręczały tamtejszej adwokaturze realną sa-

morządność i doprowadziły do jej bujnego rozwoju na tych terenach³⁹.

Na ziemiach b. zaboru niemieckiego (okręgi sądów apelacyjnych w Poznaniu, Toruniu oraz górnośląska część okręgu sądu apelacyjnego w Katowicach) obowiązywała niemiecka ordynacja adwokacka z 1872 r., dostosowana do warunków niepodległej Polski⁴⁰. Ordynacja ta była oceniana znacznie bardziej krytycznie niż ordynacja austriacka. Głównie ze względu na to, że ustanawiała w istocie reglamentowaną półsamorządność oraz nie przewidywała w ogóle instytucji aplikacji adwokackiej⁴¹.

Natomiast na ziemiach b. zaboru rosyjskie-

³⁶ Statut wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1919 r. (art. 10 „Przepisów przechodnich”).

³⁷ Zob. *Przekłady ustaw, rozporządzeń i obwieszczeń* w Dzienniku Praw Państwa dla Królestwa Galicji i Lodomeryi, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Rocznik 1868. We Lwowie, Z ces. król. galicyjskiej drukarni rządowej, poz. 92 s. 349–361 oraz *Ustawa sądowa dla Galicji Zachodniej (Kodeks Procedury Cywilnej) w poprawnym wydaniu, z dolożeniem odpowiednich paragrafów powszechnej ustawy sądowej, z przytoczeniem wszystkich zmian dotąd zaszytych, z dodaniem ustaw i rozporządzeń późniejszych tudzież judykatury sądu najwyższego*, opracowana przez M. Kocyńskiego, b. prof. Uniwers. Jagiellońskiego, Kraków 1881, s. 490–504. Zob. też tekst ww. aktu w: T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury Polskiej w źródłach*, s. 79–87.

³⁸ Zob. „Dziennik ustaw państwa dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych”, 1872, Zeszyt XVI – Wydany i rozesłany dnia 9 kwietnia 1872, s. 97–106. Zob. też tekst ww. aktu w: T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury Polskiej w źródłach*, s. 88–97.

³⁹ Austriacki Statut dla adwokatów już w § 1 wyraźnie stanowił, że do „wykonywania adwokatury” nie jest potrzebna zgoda władzy państwowej. Kandydat na adwokata musiał jedynie spełnić wskazane enumeratywnie wymogi formalne (obywatelstwo, pełnia praw cywilnych, ukończenie studiów prawniczych i uzyskanie doktoratu, odbycie aplikacji, złożenie egzaminu) oraz uzyskać wpis na listę adwokatów (co było w zasadzie czynnością techniczną). Statut z 1868 r. wprowadzał poziomą strukturę terytorialną samorządu adwokackiego w postaci izb adwokackich, nie przewidywał jednak organu naczelnego, wspólnego dla wszystkich izb, w postaci rady naczelnej. W konsekwencji poszczególne izby adwokackie cieszyły się dużą autonomią. Organem wykonawczym izby był „wydział”, którego członkowie byli obsadzani w drodze wyborów dokonywanych na walnych zgromadzeniach izby. Pracami wydziału izb kierował „prezydent”. Aplikacja adwokacka trwała 7 lat, przy czym do końca czwartego roku „kandydat adwokatury” (takim terminem określano aplikanta adwokackiego) miał obowiązek uzyskać doktorat. Listę adwokatów i listę kandydatów adwokatury prowadził wydział izby. Adwokat był zobowiązany do przestrzegania tajemnicy adwokackiej. Adwokackie sądy dyscyplinarne nosiły nazwy „Rad porządkowo-karnych”. Prezesów owych rad, jej członków oraz prokuratorów dyscyplinarnych wybierali walne zgromadzenia izb. Środki odwoławcze od orzeczeń rad porządkowo-karnych rozpoznawał Sąd Najwyższy „w senacie złożonym z 8 członków i przewodniczącego”.

⁴⁰ Zob. T. Zajączkowski, *Ordynacja adwokacka obowiązująca w Okręgach Sądów Apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu oraz Górnośląskiej części Okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach*, wyd. drugie, Poznań 1925. Zob. też tekst ww. aktu w: T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury*, s. 159–172.

⁴¹ Ordynacja niemiecka z 1878 r. w brzmieniu nadanym ustawą z 1924 r. nie przewidywała instytucji aplikacji adwokackiej i aplikantów adwokackich. Adwokatem mogła zostać osoba, która – uogólniając – posiadała uprawnienia do sprawowania urzędu sędziowskiego. Listy adwokatów prowadziły sądy apelacyjne, o wpisie na listę decydował zaś Minister Sprawiedliwości. Izbę adwokacką tworzyli adwokaci zamieszkalni w okręgu sądu apelacyjnego. Organem wykonawczym izby był „wydział”, składający się zasadniczo z 9 członków, wybranych przez Zgromadzenie Izby, z przewodniczącym na czele. W postępowaniu dyscyplinarnym orzekał wydział, działając jako sąd dyscyplinarny, w 3-osobowym składzie. Od orzeczeń dyscyplinarnych przysługiwał środek odwoławczy do Senatu dyscyplinarnego dla adwokatów przy Sądzie Najwyższym, orzekającego w mieszanym, sędziowsko-adwokackim składzie.

go obowiązywał właśnie Statut. Wynikało to *expressis verbis* z zawartego w nim przepisu przejściowego, który stanowił, że „Statut niniejszy obowiązuje aż do ustawodawczego uregulowania organizacji adwokatury na całym obszarze Państwa Polskiego tylko na ziemiach polskich dawnego zaboru rosyjskiego”⁴². Moc obowiązywania terytorialnego Statutu doznała jednak od razu istotnego ograniczenia. Otóż w dniu 1 stycznia 1919 r. nie była zamknięta kwestia wschodnich granic Rzeczypospolitej. Nie uregulowano jeszcze granicy polsko-litewskiej (w szczególności wobec powstania polskiej Litwy Środkowej gen. Lucjana Żeligowskiego w opozycji do tzw. Litwy Kowieńskiej), jak też granicy z Rosyjską Federacją Socjalistyczną Republiką Rad i Ukraińską Socjalistyczną Re-

publiką Rad. Sporny był więc status „Ziem Wileńskiej”⁴³ oraz „Ziem Wschodnich”⁴⁴ i z tego względu na terenach objętych tymi ziemiemi przepisy Statutu nie obowiązywały⁴⁵, lecz nadal w mocy pozostawały przestarzałe przepisy rosyjskie z lat 1864–1875⁴⁶. To, że przepisy rosyjskie były już w II i III dekadzie XX w. ewidentnie anachroniczne oraz że nie ustanawiały realnego i pełnego samorządu⁴⁷ – nie było wcale największym problemem polskich adwokatów na terenie Warszawskiego Okręgu Sądowego. Poważniejszy problem wynikał bowiem z faktu, że na terenie b. Królestwa Kongresowego nawet te ułomne rosyjskie przepisy o adwokatach nie obowiązywały w całości, zarządzanie adwokaturą powierzono zaś miejscowemu Sądowi Okręgowemu⁴⁸.

⁴² Art. 1 „Przepisów przechodnich” Statutu (umieszczonych po art. 59).

⁴³ Wyjaśnienie pojęcia „Ziemia Wileńska” nastąpiło w ustawie Sejmu Ustawodawczego z 6 kwietnia 1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz.U. z 1922 r. nr 26, poz. 213). Zgodnie z § 1 tej ustawy „Ziemia Wileńska” to powiaty: wileński, oszmiański, święciański, trocki i brasławski. Do „Ziem Wileńskich” przyłączono jednak także – na mocy § 8 tej ustawy – powiaty: dziśnieński, dunilowiczowski i wilejski, które wyłączono administracyjnie z województwa nowogródzkiego. Z terenów „Ziem Wileńskich” nieco później utworzono formalnie województwo wileńskie, a to na mocy ustawy z 22 grudnia 1925 r. w sprawie utworzenia województwa wileńskiego (Dz.U. z 1925 r. nr 6, poz. 29).

⁴⁴ Pojęcie „Ziemie Wschodnie” zostało zdefiniowane w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 23 czerwca 1922 r. w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemie Wschodnie mocy obowiązującej dekretu z 24 grudnia 1918 r. w przedmiocie Statutu tymczasowego Palestyny Państwa Polskiego (Dz.U. z 1922 r. nr 47, poz. 416). Ziemie te to: województwo nowogródzkie, województwo poleskie, województwo wołyńskie oraz część województwa białostockiego, a mianowicie powiaty grodzieński, wołkowyski i białostocki.

⁴⁵ W dotychczasowej literaturze przedmiotu pomijano szczegółowe wyjaśnienie przyczyn konieczności „rozciągnięcia” mocy obowiązującej Statutu na „Ziemie Wileńską” i „Ziemie Wschodnie”, w szczególności zaś pomijano aspekt granicznego sporu polsko-litewskiego, wspomniano natomiast o sporze polsko-bolszewickim. Nie wyjaśniono także, co oznaczały terminy „Ziemia Wileńska” oraz „Ziemie Wschodnie”, mimo że istniały ich definicje ustawowe.

⁴⁶ Zobacz tekst ww. przepisów w: T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury Polskiej w źródłach*, s. 174–181.

⁴⁷ Adwokaci według przepisów rosyjskich byli nazywani „obrońcami” i „adwokatami przysięgłymi”, ustawa stanowiła zaś, że „ustanawiani są przy sądach” i „zaliczają się do izb sądowych”. Palestra okręgu każdej izby sądowej miała wybierać spośród siebie Radę obrończą, w tym jej prezesa i wiceprezesa. Rada obrończa m.in. rozpoznawała wnioski o przyjęcie do palestry oraz pełniła rolę sądu dyscyplinarnego. Palestranta obowiązywała tajemnica adwokacka. Ustawy rosyjskie przewidywały ułomną aplikację adwokacką, faktycznych aplikantów określano zaś mianem „pomocników” obrońcy/adwokata przysięgłego. Ustawa stanowiła także, że: „Tam, gdzie niema ani rady obrończej, ani jej wydziału, prawa jej i obowiązki wykonywane są przez miejscowy sąd okręgowy”.

⁴⁸ Moc rosyjskich przepisów o reformie sądów z 1864 r., dotyczących także adwokatów, została rozciągnięta na ziemie Królestwa Polskiego w 1876 r. Owo rozciągnięcie nie dotyczyło jednak całości ww. przepisów – wyłączono bowiem przepisy przewidujące istnienie samorządu adwokackiego w postaci Rady obrończej. Funkcje Rad obrończych spełniały więc sądy okręgowe. Poza tym nawet na rdzennie rosyjskich obszarach Cesarstwa Rosyjskiego początkowo powołano jedynie trzy Rady, w izbach sądowych moskiewskiej, petersburskiej i charkowskiej, w 1874 r. zawieszono zaś powoływanie kolejnych. Dopiero od 1906 r. tworzone Rady obrończe w izbach sądowych: kazańskiej, nowoczerkaskiej, odesskiej, saratowskiej, irkuckiej i omskiej (zob.: M. Materniak-Pawlowska, *Adwokatura w Królestwie Polskim*

Stan podziału na cztery strefy partykularne trwał do 1 lipca 1922 r., kiedy to, po uregulowaniu granicy wschodniej RP, na mocy dwóch rozporządzeń Rady Ministrów z 23 czerwca 1922 r. przepisy Statutu zostały „rozciągnięte” na „Ziemie Wileńską”⁴⁹ oraz na „Ziemie Wschodnie”⁵⁰. Od tego dnia ustrojodawstwo w Polsce regulowały już tylko trzy ordynacje: austriacka, niemiecka oraz Statut.

Jako oczywiste nasuwa się w tym miejscu pytanie: dlaczego przepisy Statutu nie objęły od razu, od 1 stycznia 1919 r., obszaru całej Polski? Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Po pierwsze: wydaje się dość oczywiste, że przepisy Statutu obejmowały tylko ziemie b. zaboru rosyjskiego z tego względu, że taki właśnie był zamiar jego twórców. Statut powstał bowiem przede wszystkim po to, żeby zlikwidować legistyczną pustkę w zakresie ustroju adwokatury, która istniała na ziemiach tzw. Królestwa Polskiego, a wcześniej na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Pamiętać bowiem należy, że o ile na ziemiach zaboru austriackiego i zaboru niemieckiego funkcjonowały jednolite ordynacje adwokackie, o tyle na ziemiach zaboru rosyjskiego funkcjonowały jedynie przepisy dotyczące adwokatów, w dodatku drastycznie okrojone w stosunku do stanu obowiązującego w Rosji carskiej. W konsekwencji w tym ostatnim zaborze nie było ani ordynacji adwokackiej, ani samorządu adwokackiego w ogóle.

Stan ustroju adwokatury na ziemiach b. zaboru rosyjskiego był więc alarmujący i wymagał natychmiastowej interwencji – inaczej niż na pozostałym obszarze odrodzonej RP.

Na zamierzony partykularny charakter Statutu wskazywał też jego tytuł („tymczasowy”), jak i przepis przejściowy, uściślający, że dotyczy on „tylko” ziem byłego zaboru rosyjskiego. Tezę tę popiera nadto fakt, że projekt Statutu, ogłoszony w styczniu 1917 r. w „Gazecie Sądowej Warszawskiej”, już w samym tytule wskazywał na obszar tzw. Królestwa Polskiego (czyli ziem b. zaboru rosyjskiego).

Zauważyć należy też, że Delegacja Adwokatury Warszawskiej nie była legitymowana moralnie do swegoistego odgórnego narzucania ustalonego przez siebie modelu ustroju adwokatury palestrantom polskim z ziem innych niż ziemie zaboru rosyjskiego. Tym bardziej że adwokatura polska ziem b. zaboru rosyjskiego była znacznie mniej liczna niż adwokatura ziem tylko b. zaboru austriackiego.

Istotną okolicznością dotyczącą wspomnianego wyżej braku legitymacji moralnej jest brak współpracy twórców projektu Statutu z ośrodkami pozawarszawskimi. Projekt Statutu nie był dziełem adwokatów polskich, lecz tylko adwokatów warszawskich. Nie był konsultowany z adwokackimi środowiskami Poznania, Krakowa czy z najliczniejszym środowiskiem lwowskim⁵¹. Okoliczność ta popiera

w latach 1876–1918, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, tom LXII, 2010, z. 2, s. 173 i 175). *Casus* ustroju adwokatury wileńskiej w okresie do 1 lipca 1922 r. opisał szczegółowo Mikołaj Tarkowski (*Adwokatura wileńska 1918–1939*, Gdańsk 2014, s. 71–112).

⁴⁹ Zob. rozporządzenie Rady Ministrów z 23 czerwca 1922 r. w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemię Wileńską mocy obowiązującej dekretu z 24 grudnia 1918 r. w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego, Dz.U. z 1922 r. nr 47, poz. 417. Podstawa prawna, upoważniająca Radę Ministrów do wydania ww. rozporządzenia, zawarta była w ustawie z 6 kwietnia 1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz.U. z 1922 r. nr 26, poz. 213). Art. 5 tej ustawy upoważnił Radę Ministrów do „rozciągania” na „Ziemie Wileńską” mocy obowiązującej funkcjonujących w RP dekretów, ustaw i rozporządzeń.

⁵⁰ Zob. rozporządzenie Rady Ministrów z 23 czerwca 1922 r. w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemie Wschodnie mocy obowiązującej dekretu z 24 grudnia 1918 r. w przedmiocie Statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego, Dz.U. z 1922 r. nr 47, poz. 416. Podstawą prawną wydania przez Radę Ministrów tego rozporządzenia była ustawa z 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze 12 października 1920 r. (Dz.U. z 1921 r. nr 16, poz. 93). Art. 6 tej ustawy upoważnił Radę Ministrów do „rozciągnięcia” na „Ziemie Wschodnie” mocy obowiązującej funkcjonujących w RP dekretów, ustaw i rozporządzeń.

⁵¹ Według ustaleń Tomasza J. Kotlińskiego Izba Adwokacka w Krakowie, działająca na podstawie austriackiej or-

także tezę o zamierzonym przez jej twórców, partykularnym charakterze tej ordynacji.

Złożyć także należy, że gdyby zamysłem twórców Statutu było objęcie jego mocą od razu całego obszaru RP – to tak by się stało. Wiemy jednak, że stało się inaczej.

Dla ścisłości wyводу wskazać należy, że współtwórca projektu Statutu, adw. Antoni Chmurski, prezentował w 1931 r. odmienne stanowisko. Twierdził on mianowicie, że Statut „ogłoszony został z mocą obowiązującą tylko na ziemiach polskich dawnego zaboru rosyjskiego” choć myślą przewodnią „przy jego redakcji było jednak rozciągnięcie jego mocy obowiązującej na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej”⁵². Jego teza była wielokrotnie, bezrefleksyjnie powtarzana i traktowana jako niepodlegająca dyskusji i ostateczna⁵³. Jednak ocena historyczno-prawna, dokonywana po blisko 100 latach od opisywanych zdarzeń, wskazuje, że powyższy pogląd Antoniego

Chmurskiego nie wytrzymuje krytyki⁵⁴. Jest to bowiem pogląd sprzeczny z treścią samego Statutu, jak i jego projektu, a nadto z logiką i doświadczeniem życiowym. Jest to nadto pogląd gołosłowny – ignoruje bowiem w istocie fakty bezsporne. Znamienne jest także, że Antoni Chmurski nie próbował nawet wyjaśnić, dlaczego Statut nie został wydany dla obszaru całego państwa, mimo że takie miały być zamiary jego twórców⁵⁵. Pogląd, prezentowany m.in. przez Antoniego Chmurskiego, już kilka lat temu pozwoliłem sobie nazwać jednym z „mitów” Adwokatury Polskiej⁵⁶.

Szczegółowe referowanie w niniejszym opracowaniu przepisów o ustroju adwokatury zawartych w Statucie nie jest konieczne wobec powszechnej dostępności tego aktu prawnego oraz wobec istnienia opracowań na ten temat⁵⁷. Wskazane jest jednak syntetyczne przedstawienie podstawowych założeń tego aktu normatywnego. Otóż dekret z 24 grudnia 1918 r.

dynacji adwokackiej z 1868 r., zapoznała się z projektem Statutu dopiero na początku grudnia 1918 r., swoje krytyczne uwagi zaś wniosła na piśmie już 10 grudnia 1918 r. (T. Kotliński, *Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego – ocena historyczno-prawna*, „Palestra” 2008, nr 11–12, s. 27–28). Można więc – moim zdaniem – postawić dodatkową tezę, że już sam tryb procedowania projektu Statutu w Ministerstwie Sprawiedliwości wskazuje na konsekwentny zamiar objęcia rządami tego aktu prawnego tylko ziem b. zaboru rosyjskiego.

⁵² A. Chmurski, *Historia Statutu Palestry*, s. 522.

⁵³ M.in. Andrzej Dalczyński napisał, że celem twórców Statutu „było obowiązywanie tego aktu na obszarze całego państwa” (*Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego*, „Palestra” 1998, nr 11–12, s. 6). Na poglądzie Antoniego Chmurskiego oparł się też adw. Stefan Mizera w opracowaniu z 1978 r. (S. Mizera, *O statucie tymczasowym Palestry Państwa Polskiego*, „Palestra” 1978, nr 11–12, s. 4).

⁵⁴ Konsekwentną polemikę z tą tezą prowadzi Tomasz J. Kotliński. Por.: T. Kotliński, *Statut tymczasowy Palestry Państwa Polskiego – ocena historyczno-prawna*, „Palestra” 2008, nr 11–12, s. 26–28 oraz *idem*, *Samorząd adwokacki w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 57. Jego uwagi zasługują generalnie na akceptację, sprzeciw budzi jedynie zbyt daleko idąca teza, że Statut stał się „narzędziem” w rękach adwokatury stołecznej, która załatwiła sobie w ten sposób uprzywilejowaną pozycję w państwie (*Samorząd adwokacki*, s. 57).

⁵⁵ Kończąc ten wątek, wyeksponować należy okoliczność, że tezę tę Antoni Chmurski zaprezentował w warunkach szczególnych, a mianowicie w warunkach ostrego sporu Adwokatury z Ministrem Sprawiedliwości w 1931 r. na tle treści projektu *Prawa o ustroju adwokatury*, które miało zunifikować ustrój Adwokatury w Polsce. Antoni Chmurski, jako autor opracowania krytykującego projekt Ministra Sprawiedliwości, przyjął opcję swoistej monumentalizacji Statutu, jako „dobrego” aktu prawnego, który należy przeciwstawić „złemu” projektowi Ministra Sprawiedliwości. Stąd też jego teza mogła być w istocie pewnego rodzaju zabiegiem retorycznym, wzmacniającym jego argumentację. Być może autor tezy nie był świadomy, jak daleko idące konsekwencje będzie miało jego stwierdzenie, podane zresztą na marginesie innego problemu.

⁵⁶ Zob. recenzję innej pracy T. J. Kotlińskiego [M. Zaborski (rec.), *Adwokatura w dawnej Galicji. Historia samorządności, praca zbiorowa zawierająca teksty autorstwa: Andrzeja Zolla, Stanisława Grodzkiego, Doroty Malec, Adama Redzika i Tomasza J. Kotlińskiego, wstęp: Stanisław J. Jaźwiecki*, Wydawnictwo „Petrus”, Kraków 2011, ss. 64, „Palestra” 2011, nr 11–12, s. 256].

⁵⁷ Poza przytoczonymi już wyżej opracowaniami w szczególności zob.: A. Redzik, T. J. Kotliński, *Historia Adwokatury*, wyd. 4 poprawione i uzupełnione, Warszawa 2018, s. 168–170; A. Redzik, *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 43–45; M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej*, s. 18–24.

w pierwszej kolejności stanowił, że adwokaturę („palestrę”) stanowią adwokaci i aplikanci adwokaccy (art. 1), językiem ustawowym adwokatury jest zaś język polski (art. 2). Adwokatem mogła zostać osoba posiadająca obywatelstwo polskie, bez różnicy płci, która – m.in. – odbyła wyższe studia prawnicze oraz aplikację sądową i 2-letnią aplikację adwokacką (art. 3 i art. 14). Statut poręczał adwokatowi tajemnicę adwokacką, wolność słowa i pisma oraz immunitet materialny (art. 8 i art. 9). Wprowadzał także instytucję adwokackiej *incompatibilitas* (art. 11)⁵⁸. Fundamentalną zasadą ustrojową Statutu było zorganizowanie adwokatury na zasadach – wedle aktualnej nomenklatury – samorządu właściwego dla zawodu zaufania publicznego. Struktura tego samorządu była nie tylko pozioma (jak to miało miejsce w ordynacjach austriackiej, niemieckiej) – tj. wyrażająca się w istnieniu izb adwokackich, kierowanych przez rady adwokackie z dziekanem na czele, ale także pionowa – tj. wyrażająca się w istnieniu organu naczelnego, nadzorczego, umiejscowionego ponad strukturą poziomą, w postaci Naczelnej Rady Adwokackiej, z prezesem na czele, obsadzonej przez delegatów z poszczególnych izb adwokackich (art. 21–36)⁵⁹. Istotnym elementem samorządności adwokackiej było istnienie adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego (art. 38–59). Jeden z pierwszych przepisów Statutu wprowadzał nadto fundamentalną zasadę ustrojowo-materialną, a mianowicie że „Adwokat winien być rzecznikiem prawa i słuszości” (art. 4)⁶⁰.

Statut wszedł w życie z dniem 1 stycznia

1919 r. Obowiązywanie na obszarze RP od tego dnia nadal aż trzech partykularnych ordynacji adwokackich spowodowało nieomal natychmiastowe wszczęcie prac legislacyjnych nad zunifikowaniem ustroju Adwokatury Polskiej. Prace te były prowadzone w ramach samorządu adwokackiego, w adwokackich strukturach pozasamorządowych (głównie w Związku Adwokatów Polskich) – szczególne znaczenie miały jednak prace prowadzone w państwowej Komisji Kodyfikacyjnej RP⁶¹.

Trudna do przecenienia w powstaniu projektu Komisji Kodyfikacyjnej była rola prof. Jana Jakóba Litauera, który wcześniej był już współautorem projektu Statutu. Pod koniec 1925 r. objął on w Komisji Kodyfikacyjnej referat „jednolitej dla całego państwa ordynacji adwokackiej”⁶². Niezwłocznie sporządził pierwszy, przedwstępny projekt, a następnie poufnie przedstawił go Naczelnej Radzie Adwokackiej, władzom większych izb adwokackich i Związkowi Adwokatów Polskich. W dalszej kolejności zwoływał „narady międzyizbowe”, które odbywały się od 6 lutego 1926 r. do 11 czerwca 1927 r. pod jego przewodnictwem w Warszawie. W owych naradach brali udział wybitni polscy adwokaci oraz wiceministrowie sprawiedliwości. Po przeanalizowaniu stanowisk wszystkich podmiotów biorących udział w tych naradach Jan Jakób Litauer, przy współpracy prezydenta Izby Adwokackiej w Krakowie – adw. Jerzego Trammera, pod koniec 1927 r. sporządził – tym razem oficjalny – projekt „ustawy o urządzeniu adwokatury”. Na początku 1928 r. projekt ten został opublikowany w urzędowym wydaw-

⁵⁸ Zakaz łączenia wykonywania zawodu adwokata z pełnieniem urzędu państwowego, prowadzenia działalności gospodarczej „i w ogóle zajęć, nie liczących z powołaniem adwokata”. Zakaz ten nie dotyczył wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego.

⁵⁹ NRA przewidziana w *Statucie* była organem nadrzędnym jednak tylko wobec izb adwokackich objętych jego mocą, tj. wobec izb w Warszawie, Wilnie, Lublinie i Łucku.

⁶⁰ Zasadę tę powtarzały *Prawo o ustroju adwokatury* z 1932 r. oraz *Prawo o ustroju adwokatury* z 1938 r.

⁶¹ Szerzej o pracach kodyfikacyjnych dotyczących projektu ustawy unifikującej ustrój adwokatury w RP por. M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura II Rzeczypospolitej*, s. 35–63; A. Redzik, T. J. Kotliński, *Historia Adwokatury*, s. 172–173; A. Redzik, *Zarys historii samorządu adwokackiego w Polsce*, s. 46–48; T. J. Kotliński, *Projekty urzędzenia adwokatury polskiej w latach 1917–1939*, „Palestra” 2006, nr 11–12, s. 118–129.

⁶² J. J. Litauer, *Prace Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem ustawy o adwokaturze*, „Palestra” 1931, nr 10–11, s. 524.

nictwie pt. „Komisja Kodyfikacyjna”⁶³ i rozesłano go, w celu zaopiniowania, „do Sądów, Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej”. Spływające opinie były pozytywne, prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie – sędzia Restytut Sumorok ocenił zaś ten projekt jako najwybitniejsze dotychczas dzieło Komisji Kodyfikacyjnej. O projekcie pozytywnie pisali także juryści zagraniczni w wydawnictwach fachowych. Do dalszego procedowania projektu utworzono w Komisji Kodyfikacyjnej, przy Sekcji Postępowania Cywilnego, specjalną podkomisję, której referat prowadził nadal Jan Jakób Litauer. Podkomisja ta od maja 1928 r. do maja 1929 r. odbyła 21 posiedzeń i odbyła tzw. pierwsze czytanie. W takim stanie procedowania projekt został ponownie rozesłany izbom adwokackim i do Związku Adwokatów Polskich. Tzw. drugie czytanie odbywało się od 1 lipca 1930 r. do 26 września 1931 r. Na tym etapie w pracach podkomisji brali udział także prof. Bronisław Stelmachowski oraz prof. Maurycy Allerhand. Tzw. trzecie czytanie projektu miało miejsce 10 października 1931 r., a następnie gotowy projekt⁶⁴ został przekazany sekretarzowi generalnemu Komisji Kodyfikacyjnej⁶⁵.

W takiej sytuacji szokiem tak dla adwokatury, jak i – szerzej – dla całego prawnictwa II RP było wniesienie przez Ministra Sprawiedliwości pod obrady Sejmu, w dniu 29 września 1931 r., całkiem innego, rządowego projektu Prawa o ustroju adwokatury⁶⁶. Szok ten wywoływał nie tylko nagły i „tajny” tryb wniesienia tego projektu (autorstwa nie wiadomo kogo), z ostantacyjnym lekceważeniem 6-letniego dorobku prac Komisji Kodyfikacyjnej, ale także jego treść. Projekt rządowy

m.in. nie przewidywał istnienia NRA, nadzór nad adwokaturą miały sprawować sądy oraz minister sprawiedliwości. W postępowaniu dyscyplinarnym sądem odwoławczym miały być sądy apelacyjne. Przepis zawarty w osławionym art. 82 projektu umożliwiał sędziemu, podczas rozprawy sądowej, wymierzenie „niezwłocznie” kary dyscyplinarnej, łącznie z karą skreślenia z listy adwokatów – wobec adwokata biorącego udział w tej rozprawie. Zasady tajemnicy adwokackiej oraz wolności słowa były znacznie ograniczone. W istocie więc projekt rządowy podporządkowywał adwokaturę nie tylko władzy sądowej, ale także wykonawczej, a nadto deprecjonował rangę i rolę adwokatury, spychając ją na poziom rzemiosła zarobkowego⁶⁷.

Wniesienie projektu rządowego spowodowało falę gwałtownej krytyki nie tylko ze strony adwokatów i adwokatury, ale i ogółu prawnictwa II RP. Między innymi krytyce projektu został poświęcony specjalny numer miesięcznika „Palestra” z 1931 r. (nr 10–11). W takich warunkach doszło do pierwszego czytania projektu rządowego w Sejmie, w dniu 13 października 1931 r. Dyskusję sejmową nad projektem zainaugurował Jan Nowodworski – poseł z ramienia prawicowego Stronnictwa Narodowego, będący równocześnie nie tylko wybitnym adwokatem, ale także dziekanem Rady Adwokackiej w Warszawie. Swoje wystąpienie rozpoczął on następująco: „Wysoka Izbo! Pierwsze czytanie projektu ustawy o ustroju adwokatury, tak to się nazywa ta ustawa”. Jednak „słusznie chyba można powiedzieć, nie jest to ustawa o ustroju adwokatury, to jest ustawa o ekspedycji karnej na adwokaturę”. Dalej

⁶³ Zob.: *Projekt ustawy o urządzeniu adwokatury, opracowany przez referenta głównego, wiceprezesa Sekcji Postępowania Cywilnego, prof. Jana Jakóba Litauera*, „Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Sekcja Postępowania Cywilnego”, tom I, z. 4, 3 lutego 1928, ss. 24.

⁶⁴ Projekt ten został opublikowany w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” 1931, nr 43, s. 621–628. Zob. treść tego projektu w: T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury Polskiej w źródłach*, s. 220–232.

⁶⁵ J. J. Litauer, *Prace Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem ustawy o adwokaturze*, s. 524–526.

⁶⁶ Projekt ten został opublikowany w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” 1931, nr 41, s. 591–598. Zob. treść tego projektu w: T. J. Kotliński, A. Redzik, M. Zaborski, *Historia ustroju Adwokatury Polskiej w źródłach*, s. 233–245.

⁶⁷ Por.: M. Zaborski, *Adwokaci II RP o ustroju adwokatury. W osiemdziesiątą rocznicę numeru X–XI „Palestry” z 1931 r.*, „Palestra” 2011, nr 9–10, s. 212–213.

następowała druzgocąca, ale rzeczowa krytyka projektu rządowego. Na koniec poseł Jan Nowodworski poprosił, „żeby Wysoka Izba raczyła przy obradach nad tym projektem pamiętać, że to nie jest ustawa o ustroju adwokackim, tylko ustawa o rozstroju adwokackim”⁶⁸. Przemówienie to wywołało szokujące wrażenie nawet na popierających projekt posłach związanych z tzw. Sanacją Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), jeden z posłów tego klubu – Roman Bogdani – adwokat z Izby Adwokackiej w Krakowie, złożył zaś wniosek o natychmiastowe przerwanie dyskusji. Wniosek ten przegłosowano, a następnie Marszałek Sejmu odesłał projekt do Komisji Prawniczej Sejmu⁶⁹. Procedowanie projektu znalazło się w impasie, kontrolowanym jednak przez sejmową większość, która nie miała pomysłu, co dalej w tej kwestii należy zrobić. Żeby uniknąć zbędnych dyskusji i publicznej kompromitacji, sprawę załatwiono swoją drogą określoną – projekt rządowy poprawiono, uwzględniono część krytycznych uwag i niespodziewanie przekazano Prezydentowi RP, który w dniu 7 października 1932 r. wydał *Prawo o ustroju adwokatury*⁷⁰ w formie rozporządzenia z mocą ustawy⁷¹.

Rozporządzenie Prezydenta RP z 7 października 1932 r. *Prawo o ustroju adwokatury*

jest aktem prawnym już wielokrotnie zbadanym i opisanym w pracach naukowych. Oceniając PUA z 1932 r. z perspektywy ponad 80 lat, można sformułować tezę, że o dużej wadze tej ordynacji decydują przede wszystkim te jej skutki, które wystąpiły bezpośrednio po jej wejściu w życie, tj. do końca listopada 1932 r. – a mianowicie prawne zunifikowanie Adwokatury Polskiej oraz szybkie powołanie do życia nowej NRA, właściwej dla wszystkich izb RP⁷². Z dniem 1 listopada 1932 r. zjednoczona Adwokatura Polska zaistniała prawnie, z dniem 1 grudnia 1932 r. zaczęła zaś funkcjonować.

W materii merytorycznej PUA z 1932 r. stanowiło konglomerat zasad i przepisów zawartych przede wszystkim w Statucie z 1918 r. i projekcie Ministerstwa Sprawiedliwości z 1931 r. Sięgnięto jednak do rozwiązań z innych ordynacji i projektów. Między innymi powtórzono fundamentalną zasadę z art. 4 Statutu, że „Adwokat winien być rzecznikiem prawa i słuszności” (art. 15)⁷³. Ustanowiono poziomo-pionową strukturę samorządu. Izby adwokackie obejmowały swoim terytorium okręg sądu apelacyjnego (art. 31). W praktyce doprowadziło to do likwidacji kilku małych izb adwokackich: cieszyńskiej, łuckiej, przemyskiej i samborskiej⁷⁴. *Expressis verbis*

⁶⁸ Sprawozdanie stenograficzne z 31 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 13 października 1931 roku, t. 60 i 67.

⁶⁹ *Ibidem*, t. 67–68.

⁷⁰ Dekret Prezydenta RP z 7 października 1932 r. *Prawo o ustroju adwokatury*, Dz.U. z 1932 r. nr 86, poz. 733 (dalej: PUA z 1932 r.).

⁷¹ Prezydent RP uzyskał ogólne uprawnienie do wydawania aktów prawnych (rozporządzeń) z mocą ustawy na podstawie nowelizacji dokonanej na mocy ustawy z 2 sierpnia 1926 r. zmieniającej i uzupełniającej Konstytucję Rzeczypospolitej z 17 marca 1921 r., Dz.U. z 1926 r. nr 78, poz. 442 (tzw. nowela sierpniowa). Bezpośrednią podstawą prawną była jednak tzw. ustawa o pełnomocnictwach z 17 marca 1921 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, Dz.U. z 1932 r. nr 22, poz. 165.

⁷² Zgodnie z przejściowym przepisem art. 125 PUA z 1932 r. pierwszy skład NRA (20 adwokatów wpisanych na listę adwokatów co najmniej od 10 lat) miał obsadzić Prezydent RP na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Uczynił to jeszcze w listopadzie 1932 r. i w dniu 1 grudnia 1932 r. odbyło się pierwsze posiedzenie NRA, podczas którego rada ta ukonstytuowała się. Prezesem NRA został wybrany adw. Franciszek Paschalski.

⁷³ Jednak obowiązek okazywania przez adwokata „poszanowania” i „posłuchu” także dla urzędów (a nie tylko dla sądów i organów adwokatury), zawarty w art. 4 Statutu, zliberalizowano i zastąpiono obowiązkiem okazywania tylko „poszanowania” (art. 15). Por. M. Zaborski, *Dyskrecjonalna władza sędziego versus adwokatura. Wstęp do zagadnienia*, (w:) *Dyskrecjonalna władza sędziego. Zagadnienia teorii i praktyki*, red. M. Dębiński, R. Pelewicz, T. Rakoczy, Tarnobrzeg 2012, s. 257, 260–261.

⁷⁴ Trudno ocenić zwinienie tych izb jako istotną wadę unifikacji. Wydaje się natomiast, że oparcie struktury terytorialnej Adwokatury Polskiej na okręgach apelacyjnych miało inny negatywny skutek, a mianowicie brak izby adwokackiej z siedzibą w Łodzi. Utworzenie izby łódzkiej było zasadne nie tylko ze względu na rangę Łodzi jako dużego ośrodka, lecz także ze względu na stanowczo zbyt duży, nienaturalny obszar izby warszawskiej.

określono organy izby adwokackiej (art. 32)⁷⁵. W stosunku do rozwiązań zawartych w Statucie zmodyfikowano tryb obsadzania NRA (art. 49). Wyrażnym postępowaniem ustrojowym było wyraźne wyemancypowanie sądownictwa dyscyplinarnego od rady adwokackiej. Członków sądu dyscyplinarnego izby wybierało walne zgromadzenie izby adwokackiej (art. 34 pkt 2)⁷⁶.

Widocznym regresem ustrojowym było natomiast ustanowienie znacznie silniejszego niż dotychczas nadzoru Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą (art. 58–60)⁷⁷.

Zagadnieniami kwestyjnymi okazały się natomiast dwa nowe rozwiązania ustrojowe: upoważnienie Ministra Sprawiedliwości do „zamykania” list adwokatów i list aplikantów adwokackich (art. 14)⁷⁸ oraz zniesienie wymogu – kierowanego do kandydatów na adwokatów – odbycia, przed aplikacją adwokacką, aplikacji sądowej. Według PUA z 1932 r. przyszły adwokat miał obowiązek odbycia 5-letniej aplikacji adwokackiej (art. 9 pkt 5 i art. 103), a nie, jak stanowił Statut z 1918 r., aplikacji sądowej i 2-letniej aplikacji adwokackiej, czy też 7-letniej aplikacji adwokackiej zgodnie z po-

stanowieniami ordynacji austriackiej z 1868 r. Dodatkowo zaś przepisy PUA z 1932 r. umożliwiały wpis na listę adwokatów byłym sędziom i prokuratorom oraz referendarzom Prokuraturii Generalnej RP, którzy wykazywali się co najmniej 2-letnią służbą (art. 10 i art. 11 pkt 2 i 3). W ten sposób dostęp do adwokatury został w istotny sposób ułatwiony⁷⁹.

UNIFIKACJA „POPRAWIONA”: PRAWO O USTROJU ADWOKATURY Z 1938 R.

Swoistym paradoksem jest, że na unifikację swojego ustroju Adwokatura Polska czekała ponad 13 lat, a mimo to nieomal od razu po wejściu w życie PUA z 1932 r.⁸⁰ podniosły się głosy o konieczności niezwłocznego podjęcia prac nad nowelizacją bądź stworzeniem całkiem nowej ordynacji. Rozporządzenie z 1932 r. spowodowało bowiem gwałtowny przyrost liczebny adwokatury. Zważywszy zaś na okoliczność, że był to równocześnie okres światowego kryzysu gospodarczego, dotyczącego głęboko także

⁷⁵ Były nimi: walne zgromadzenie adwokatów, rada adwokacka i sąd dyscyplinarny.

⁷⁶ Jednym z organów odwoławczych był Senat Dyscyplinarny przy Sądzie Najwyższym, orzekający w mieszanym, sędziowsko-adwokackim składzie (art. 86–87).

⁷⁷ Według PUA z 1932 r. daleko idące uprawnienia nadzorcze władzy państwowej wobec adwokatury wykonywał Minister Sprawiedliwości, jego zarządzenia w tej materii były zaś ostateczne i nie podlegały zaskarżeniu (art. 60). Natomiast według przepisów Statutu uprawnienia te przysługiwały Ministrowi Sprawiedliwości oraz – w sprawach dotyczących rozwiązania rady adwokackiej bądź NRA – Radzie Ministrów. Nadto organom adwokatury przysługiwało zażalenie do izb połączonych Sądu Najwyższego (art. 37).

⁷⁸ Kwestia ta, nie wiedzieć czemu, była w dotychczasowych badaniach niedostrzegana bądź niedoceniana. W literaturze przedmiotu dominuje pogląd sugerujący, że uprawnienie do „zamykania” list to *novum* zawarte dopiero w PUA z 1938 r.

⁷⁹ Art. 18 Statutu zezwalał na przechodzenie do adwokatury sędziom i prokuratorom sądów powszechnych oraz pisarzom hipotecznym i notariuszom – jednak tylko tym legitymującym się co najmniej 4-letnią służbą. Natomiast przejście z sądownictwa szczególnego oraz z urzędów administracyjnych wymagało odbycia aplikacji i egzaminu. Por.: S. Urbanowicz, *Nowe prawo o ustroju adwokatury*, „Palestra” 1932, nr 3–10, s. 102.

⁸⁰ Np. już 25 czerwca 1933 r. NRA zwołała konferencję dziekanów i wicedziekanów wszystkich rad adwokackich oraz członków Wydziału Wykonawczego NRA – w celu omówienia nowego PUA z 1932 r. W związku z tym Rada Adwokacka w Warszawie 24 czerwca 1933 r. podjęła uchwałę, w której wypowiedziała się za przywróceniem obowiązkowej aplikacji sądowej dla kandydatów na adwokatów, za wprowadzeniem obowiązkowego egzaminu adwokackiego dla b. referendarzy Prokuraturii Generalnej RP oraz za rozszerzeniem uprawnień Ministra Sprawiedliwości do zamykania list adwokatów i list aplikantów adwokackich. W tej kwestii argumentowano, że w marcu 1933 r. wpłynął do warszawskiej Rady wniosek tamtejszej adwokatury, za pośrednictwem jej Delegata w Łodzi, o podjęcie kroków „celem spowodowania zamknięcia listy adwokatów w Łodzi”. Zob. *Sprawozdanie Rady Adwokackiej w Warszawie za rok 1932–1933*, Warszawa 1933, s. 18–19 i 32–33.

społeczeństwo II RP, nie może dziwić, że następowało gwałtowne ubożenie palestrantów we wszystkich izbach adwokackich.

Na skutek środowiskowych dyskusji NRA uchwaliła „adwokacki” projekt nowego PUA na posiedzeniu w dniu 31 października 1936 r. Następnie 3 grudnia 1936 r. przedstawiciele Adwokatury Polskiej zostali zaproszeni na konferencję do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie omówiono wiodące aktualne problemy ustroju adwokatury i kierunki szykowanej nowelizacji. Między innymi w następstwie tej konferencji Rada Ministrów uchwaliła 19 lutego 1937 r. rządowy projekt nowego PUA, który 22 lutego 1937 r. Minister Sprawiedliwości wniósł do Sejmu. Niezwłocznie uwagi do niego zgłosiła Komisja Statutowo-Regulaminowa NRA. Podkomisji tej złożył swój autorski projekt także poseł-sprawozdawca, Zygmunt Sioda, adwokat z Bydgoszczy⁸¹.

Oceny projektu dokonały w specjalnych uchwałach m.in. Rada Adwokacka w Warszawie, Rada Adwokacka w Krakowie, Zrzeszenie Prawników Socjalistów, Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich oraz Zarząd Stowarzyszenia Adwokatów⁸².

Sejm RP po raz pierwszy zajął się projektem nowego PUA w trakcie posiedzenia w dniu 4 marca 1937 r. Wtedy to marszałek Stanisław Car zarządził „pierwsze czytanie”⁸³ rządowych projektów ustaw, wśród których na pierwszym miejscu widniało PUA, po czym zaproponował odesłanie projektu do Komisji Prawniczej. Sejm na tę propozycję wyraził zgodę⁸⁴.

Następnie, podczas posiedzenia w dniu 1 grudnia 1937 r., Marszałek Sejmu na wstępie poinformował izbę, że rząd na podstawie art. 43 „Regulaminu Sejmu”⁸⁵ wniósł „o podjęcie dalszych prac nad (...) projektami ustaw, złożonymi na poprzedniej sesji zwyczajnej r. 1936/37”, w tym nad projektem nowego PUA⁸⁶.

W dalszej kolejności w Sejmie projektem tym zajęła się specjalnie utworzona podkomisja, wyłoniona ze składu Komisji Prawniczej. Podkomisja ta gruntownie zmieniła i uaktualniła projekt rządowy w styczniu 1938 r. Projekt podkomisji został uchwalony przez całą Komisję Prawniczą na posiedzeniu 2 marca 1938 r., po zapoznaniu się z opiniami NRA oraz Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich⁸⁷.

„Drugie czytanie” tego projektu⁸⁸ nastąpiło na posiedzeniu Sejmu w dniu 15 marca 1938 r. Sprawozdanie Komisji Prawniczej Sejmu złożył poseł-sprawozdawca Zygmunt Sioda. Swoje wystąpienie rozpoczął od przypomnienia, że już w toku prac nad PUA z 1932 r. „podniosły się głośnie protesty”, m.in. zaś „Rady adwokackie ziem zachodnich opracowały szczegółowe memoriały, wykazując, że nowy projekt, uchylający konieczność odbycia aplikacji sądowej, nie tylko obniżyć musi stopień fachowego wykształcenia przyszłych adwokatów, ale ponadto, otwierając szeroko bez jakichkolwiek ograniczeń dostęp do adwokatury, będzie musiał spowodować nadmierny przypływ kandydatów do niej, tak że w krótkim czasie nastąpi przeludnienie i, co się z tym łączy, pauperyzacja tego zawodu

⁸¹ K. Kraushar, *Prace nad reformą ustroju adwokatury*, „Palestra” 1938, nr 2, s. 81–82.

⁸² *Ibidem*, s. 92–101.

⁸³ Art. 45 „Regulaminu Sejmu”, uchwalonego w dniu 5 października 1935 r., wyjaśniał, że: „Pierwsze czytanie projektu ustawy polega na odesłaniu go do komisji bez rozprawy”.

⁸⁴ *Sprawozdanie stenograficzne z 48 posiedzenia w dniu 4 marca 1937 r.*, l. 5.

⁸⁵ Art. 43 „Regulaminu Sejmu” stanowił, że: „Projekty ustaw (...) niezatwierdzone podczas sesji zwyczajnej, nie wygasają z chwilą zamknięcia sesji, jednakże Sejm podejmie dalszą pracę nad nimi tylko w przypadku, gdy Rząd albo wnioskodawca tego zażąda”.

⁸⁶ *Sprawozdanie stenograficzne z 60 posiedzenia w dniach 1 i 2 grudnia 1937 r.*, l. 5.

⁸⁷ *Sprawozdanie stenograficzne z 78 posiedzenia w dniu 15 marca 1938 r.*, l. 37–38.

⁸⁸ Zgodnie z art. 59 „Regulaminu Sejmu”: „Drugie czytanie polega: a/ na zreferowaniu Izbie projektu ustawy w brzmieniu, zaproponowanym przez komisję, b/ na zapoznaniu Izby z wnioskami mniejszości komisji, c/ na przeprowadzeniu rozprawy nad sprawozdaniem, d/ na przegłosowaniu projektu”.

oraz obniżenie jego etyki". Zauważył także Zygmunt Sioda, że już w bardzo krótkim czasie od wejścia rozporządzenia Prezydenta z 7 października 1932 r. okazało się, że „wszystkie zastrzeżenia, wysunięte przeciwko temu projektowi, były słuszne”, co spowodowało jego interwencje u ministra sprawiedliwości Czesława Michałowskiego, który sprawę zlekceważył, a następnie u jego następcy Witolda Grabowskiego, który stwierdził, że sprawa wymaga natychmiastowej ingerencji legislacyjnej i polecił przystąpienie do prac nad projektem nowego PUA⁸⁹. Kończąc swoje sprawozdanie, Zygmunt Sioda wniósł o uchwalenie projektu PUA w brzmieniu proponowanym przez Komisję Prawniczą.

Po sprawozdaniu nastąpiła sejmowa dyskusja nad projektem („rozprawa”). Dyskusja ta była obszerna, ciekawa i rzeczowa. Wzięło w niej udział 9 posłów: 5 posłów ukraińskich (w tym 4 adwokatów)⁹⁰, jeden poseł żydowski⁹¹ – adwokat oraz trzech posłów polskich: Michał Wymysłowski (robotnik, legionista, działacz Związku Legionistów Polskich, poseł z listy OZN), Stefan Olszewski, adwokat w Ciechanowie, poseł z listy BBWR oraz Włodzimierz Szczepański, adwokat z Warszawy, poseł OZN. Projektu bronili tylko dwaj ostatni posłowie, nawet kandydujący z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego Michał Wymysłowski kategorycznie skrytykował dzieło Komisji Prawniczej, jako godzące w samorządność. Poseł Stepan Baran stwierdził natomiast, że przedłożony projekt jest dużo gorszy od regulacji zaborczych obowiązujących do 1932 r., w szczególności od ordynacji austriackiej z 1868 r.⁹²

Po zakończeniu dyskusji w głosowaniach odrzucono wszystkie wnioski mniejszości oraz uchwalono całość projektu w drugim czytaniu.

Na wniosek posła-sprawozdawcy przystąpiono niezwłocznie do „trzeciego czytania”. Sprzeciw posła Emila Sommersteina został przegłosowany negatywnie i przystąpiono do głosowania nad całością projektu w „trzecim czytaniu”. Projekt został przegłosowany wyrażną większością głosów⁹³.

Przegłosowaną ustawę odesłano do Senatu, który zajął się nią na posiedzeniu w dniu 24 marca 1938 r. Sprawozdanie Komisji Prawniczej Senatu o projekcie złożył senator dr Witold Jeszke – adwokat i notariusz z Poznania, w latach 1932–1933 dziekan tamtejszej Rady Adwokackiej. Rozpoczął je twierdzeniem, że nowe PUA „ma stworzyć normy, umożliwiające adwokaturze polskiej dojście do normalnych warunków istnienia”, albowiem „Dotychczasowe warunki, w jakich rozwija się adwokatura w Polsce, należy uznać za anormalne. Adwokatura nasza, jako całość, jest chora”⁹⁴. Następnie omówił poprawki wniesione przez Komisję Prawniczą Senatu oraz poprawki mniejszości.

W dyskusji udział wzięli senator Włodzimierz Decykiewicz (doktor prawa, polityk ukraiński), senator Jakub Jankiel Trockenheim, znany żydowski polityk i samorządowiec (m.in. Prezes Gminy Żydowskiej w Warszawie), senator Michał Róg, ludowiec (publicysta, członek Klubu Senackiego OZN) oraz senator Tadeusz Petrażycki, płk w st. sp., sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego (wcześniej „Dowborczyk”, zamordowany przez NKWD w Charkowie w 1940 r.). Pierwsi dwaj krytykowali projekt w całości, kolejny wniósł jedną uwagę krytyczną, ostatni zaś konsekwentnie bronił projektu⁹⁵.

W dalszej kolejności na krytykę odpowiedział senator-sprawozdawca, a następnie przystąpiono do głosowania nad poprawkami. W konsekwen-

⁸⁹ *Sprawozdanie stenograficzne z 78 posiedzenia w dniu 15 marca 1938 r.*, t. 36–37.

⁹⁰ Byli to: Stepan Bilak – adwokat; Stepan Witwicki (Wytwycki) – adwokat; Stepan Baran – adwokat; Iwan Zawalykut, adwokat; Hryć Terszakowec – rolnik.

⁹¹ Emil Sommerstein.

⁹² *Sprawozdanie stenograficzne z 78 posiedzenia w dniu 15 marca 1938 r.*, t. 44–83.

⁹³ *Ibidem*, t. 83–87.

⁹⁴ *Sprawozdanie stenograficzne z 49 posiedzenia w dniu 24 marca 1938 r.*, t. 26.

⁹⁵ *Ibidem*, t. 34–42.

cji wszystkie poprawki mniejszości upadły⁹⁶. Projekt odesłano z powrotem do Sejmu.

Sejm zajął się nim w dniu 31 marca 1938 r. Poseł-sprawozdawca Zygmunt Sioda przedstawił stanowisko Komisji Prawniczej wobec poprawek Senatu. Stanowisko to nieomal w całości zostało uwzględnione w głosowaniach. Bezskuteczne okazały się zastrzeżenia posła Emila Sommersteina, który podsumowując swoje krytyczne stanowisko wobec projektu, postawił wysoce kontrowersyjną tezę, że procedowana ustawa „jest ustawą wyjątkową, skierowaną przeciwko mniejszościom i uchyla samorząd adwokacki”⁹⁷.

Proces legislacyjny został zakończony. Ustawa została przekazana prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu, który – zgodnie z wymogiem art. 54 ust. 1 Konstytucji Kwietniowej – w dniu 4 maja 1938 r. podpisał ją, a następnie zarządził opublikowanie jej w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”. Publikacja nastąpiła w dniu 12 maja 1938 r. i z tym dniem ustawa ta weszła w życie⁹⁸.

PUA z 1938 r. było aktem prawnym znacznie obszerniejszym niż PUA z 1932 r., a nadto dojrzałym legislacyjnie. Jednak w znacznym zakresie nawiązywało do rozwiązań z poprzedniego PUA. W zakresie głównych „punktów zapalnych” ordynacja ta przywracała wymóg formalny dla kandydatów na adwokatów w postaci odbycia aplikacji sądowej zakończonej egzaminem (art. 57 ust. 1 pkt e), dla b. sędziów, prokuratorów i referendarzy Prokuraturii Generalnej RP wydłużono zaś okres pozostawania w służbie do lat 3 – jako przesłankę dopuszczenia do adwokatury (art. 58 pkt c i art. 59). Poza tym rozszerzeniu uległy uprawnienia Ministra Sprawiedliwości

w zakresie „zamykania” list adwokatów i list aplikantów adwokackich (art. 66).

Ustawa powtarzała znaną już ze Statutu oraz z rozporządzenia z 1932 r. zasadę, że „Adwokat jest powołany do obrony prawa i słuszności” (art. 67). Wprowadzono nowy, czwarty organ izby adwokackiej: komisję rewizyjną, dotychczasowa „Rada Adwokacka” otrzymała zaś ustawową nazwę „Okręgowej Rady Adwokackiej” (art. 11). Utrzymany został zdecydowanie zbyt silny nadzór Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą (art. 54–55). Rozbudowano przepisy dotyczące odpowiedzialności dyscyplinarnej (art. 108–155).

Wyraźną zmianę wprowadziło PUA z 1938 r. w kwestii trybu obsadzania składu NRA. W jej skład wchodził już nie tylko członek wybrani przez walne zgromadzenia izb adwokackich – po trzech z każdej izby, ale także powołani przez Prezydenta RP, w liczbie 12, oraz adwokaci „przybrani” przez ww. wybranych i powołanych – w liczbie 6, spośród adwokatów mających siedzibę w Warszawie (art. 36).

Całkowite *novum* stanowiło wprowadzenie do PUA z 1938 r. instytucji ustrojowej w postaci Izby do spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym (art. 5). Izba ta zastąpiła archaiczne „senaty”, obecne w przepisach ordynacji z 1878 r., 1918 r. i 1932 r. Składała się z 12 sędziów SN oraz z 8 członków NRA (art. 47). Jej właściwość dotyczyła spraw dyscyplinarnych⁹⁹ oraz spraw administracyjnych (art. 48). Był to organ nowoczesny i wyposażony w jasno zakrojone kompetencje, dzięki któremu zachowano balans pomiędzy zasadą samorządności a nadzorem sądowym nad adwokaturą¹⁰⁰.

⁹⁶ *Ibidem*, l. 43–44.

⁹⁷ Sprawozdanie stenograficzne z 81 posiedzenia w dniu 31 marca 1938 r., l. 8–14.

⁹⁸ Zob.: ustawa z 4 maja 1938 r. Prawo o ustroju adwokatury, Dz.U. z 1938 r. nr 33, poz. 289.

⁹⁹ Nowym i frapującym elementem właściwości Izby ds. Adwokatury, dotyczącym kwestii dyscypliny adwokackiej, było rozpoznawanie, w pierwszej i jednocześnie ostatniej instancji, spraw „o wniesienie kasacji lekkomyślnie lub w celu działania na zwłokę”, wszczętych na skutek powiadomienia przez Sąd Najwyższy rozpoznający taką kasację (art. 115 ust. 3 pkt b).

¹⁰⁰ Szerzej o Izbie ds. Adwokatury przy Sądzie Najwyższym zob.: M. Zaborski, *Izba do spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym (1938–1950)*, „Palestra” 2014, nr 9, s. 273–287.

Krótko po tym Minister Sprawiedliwości – postępując zgodnie z sugestiami władz adwokatury – na mocy rozporządzenia z 4 czerwca 1938 r. „zamknął” listy adwokatów i listy aplikantów adwokackich we wszystkich izbach adwokackich na terenie RP¹⁰¹. W tym samym roku moc obowiązywania PUA z 1938 r. została „rozciągnięta” na ziemię Śląska Cieszyńskiego¹⁰².

PRAWO O USTROJU ADWOKATURY Z 1938 R. W POLSCE LUDOWEJ I ZARZĄD KOMISARYCZNY NAD ADWOKATURĄ

Jeden z paradoksów dotyczących PUA z 1938 r. polega na tym, że ordynacja ta dłużej obowiązywała formalnie w Polsce Ludowej (przez 5 lat) niż w II RP (tylko 16 miesięcy)¹⁰³. *De iure* zakończenie obowiązywania tej ordynacji nastąpiło dopiero z dniem wejścia w życie nowego, „ludowego” prawa o adwokaturze, tj. z dniem 27 sierpnia 1950 r. *De facto* jednak w latach 1945–1950 ustawa z 1938 r. działała tylko ramowo, by nie powiedzieć: fasadowo. Jej materialna treść była bowiem parokrotnie nowelizowana, choć w sposób

osobliwy, albowiem bez ingerencji w tekst samej ustawy¹⁰⁴. Władza komunistyczna użyła ten efekt poprzez stanowienie aktów prawnych o mocy ustawy, w których zawarte były przepisy o randze *lex specialis* w stosunku do przepisów PUA z 1938 r. W efekcie tego zabiegu najistotniejsze przepisy tej ordynacji nie obowiązywały. Bez wątpienia nie obowiązywały w Polsce Ludowej także przepisy o adwokaturze legalnie i prawidłowo wydane przez Państwo Podziemne w dniu 1 sierpnia 1944 r., które zostały opublikowane w legalnym, państwowym publikatorze¹⁰⁵.

Pierwszym w ogóle aktem prawnym władzy komunistycznej dotyczącym adwokatury było rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 3 marca 1945 r. o uchyleniu „zamknięcia” list adwokatów i list aplikantów adwokackich dokonanego w 1938 r.¹⁰⁶ Wobec olbrzymich strat ludzkich poniesionych przez Adwokatów Polską w okresie II wojny światowej wydanie tego rozporządzenia było oczywistością. Tym większe zdziwienie musi budzić okoliczność, że już niespełna 3 lata później „ludowy” Minister Sprawiedliwości ponownie „zamknął” listy adwokatów i aplikantów adwokackich¹⁰⁷. Tym razem uczynił to jednak

¹⁰¹ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 4 czerwca 1938 r. o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich, Dz.U. z 1938 r. nr 40, poz. 334.

¹⁰² Dekret Prezydenta RP z 18 listopada 1938 r. o rozciągnięciu prawa o ustroju adwokatury na odzyskane ziemię Śląska Cieszyńskiego, Dz.U. z 1938 r. nr 89, poz. 606.

¹⁰³ Celowo pomijam okres II wojny światowej, albowiem m. zd. powinien on stanowić przedmiot osobnego opracowania. W kontekście tematu nin. pracy konieczne jest jedynie stwierdzenie, że na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy PUA z 1938 r. nie obowiązywało w ogóle. Podobnie było na terenach okupowanych przez ZSRR. Jedynie w Generalnej Guberni istniały szczątkowe struktury organizacyjne, podlegające władzom niemieckim. Szerzej zob.: A. Redzik, T. Kotliński, *Historia Adwokatury*, s. 268–298 oraz A. Wrzyszczyk, *Organizacja adwokatury i notariatu w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, (w:) *Poczt Stanisłavu Balíkovi k. 80. narozeninám*, „Acta historico-iuridica Pilsnensia” 2008, s. 446–457.

¹⁰⁴ Czyli bez dokonania zmiany treści przepisów, uchylenia części przepisów czy dodania nowych przepisów do treści dotychczasowej. W tym przypadku można więc mówić o „nowelizacji faktycznej”.

¹⁰⁵ Chodzi o rozporządzenie tymczasowe Krajowej Rady Ministrów z 1 sierpnia 1944 r. o uruchomieniu adwokatury, Dz.U., cz. III, nr 2 z 1 sierpnia 1944 r., poz. 14, opublikowane także w: *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw i Monitor Polski 1939–1945*, red. A. K. Kunert, Warszawa 1995. Por.: *Cuius regio, eius Palestra? Na drodze do adwokatury państwa totalitarnego. Przemiany ustrojowe Adwokatury Polskiej w latach 1944–1963*, (w:) *Cuius regio, eius religio? Publikacja po Zjeździe Historyków Państwa i Prawa. Lublin, wrzesień 2006 r.*, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 2008, s. 427–429.

¹⁰⁶ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 3 marca 1945 r. w sprawie uchylenia rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 4 czerwca 1938 r. o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich, Dz.U. z 1945 r. nr 7, poz. 34.

nie w interesie adwokatury czy adwokatów, lecz w interesie nowej władzy. Jej zamiarem było bowiem zablokowanie naboru do adwokatury na „starych” zasadach, tj. w trybie przewidzianym przez PUA z 1938 r., a następnie zorganizowanie naboru na podstawie politycznych kryteriów zawartych w już planowanej, „ludowej” ordynacji adwokackiej.

Pierwszym aktem prawnym o mocy ustawy dotyczącym ustroju adwokatury w Polsce Ludowej był natomiast dekret z 24 maja 1945 r. o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju adwokatury¹⁰⁷. Dekret ten dokonał największych zmian w ustroju adwokatury w Polsce, począwszy od 1945 r. Na jego mocy samorząd adwokatury został zawieszony. Zakazano dokonywania korporacyjnych wyborów do organów adwokatury. Minister Sprawiedliwości uzyskał prawo do powoływania „tymczasowych władz adwokatury” według swojego uznania. Uprawnienie to dotyczyło obsadzania składu NRA, okręgowych rad adwokackich, sądów dyscyplinarnych i komisji rewizyjnych (art. 2). Natomiast walne zgromadzenia izb albo nie odbywały się w ogóle, albo zmieniły swój charakter na czysto informacyjny. Minister Sprawiedliwości posiadał więc uprawnienie do sprawowania nad adwokaturą tzw. zarządu komisarycznego. Już tylko te postanowienia ww. dekretu spowodowały likwidację *de facto* wolności i samorządności adwokatury.

Dekret z 24 maja 1945 r. nakazywał nadto nowym radom adwokackim niezwłoczne założenie na nowo list adwokatów oraz list aplikantów adwokackich (art. 3 w zw. z art. 10) oraz znosił zasadę wyłączności (art. 16).

Na mocy przepisów tego dekretu przeprowadzono nadto tzw. pierwszą akcję weryfika-

cyjną w adwokaturze. Dwuinstancyjne komisje weryfikacyjne orzekały, czy „zachowanie się weryfikowanego, zwłaszcza w okresie okupacji niemieckiej, było nienaganne pod względem obywatelskim, społecznym oraz zawodowym”. Uznanie weryfikowanej osoby za „niegodną” pociągało za sobą skutki wydalenia z adwokatury (art. 8). Komisje weryfikacyjne nie były częścią struktur adwokatury, albowiem ich skład był tylko „z udziałem” czynnika adwokackiego. Weryfikacja ta nie przyniosła szkód adwokaturze, co jednak było zasługą nie osób orzekających w komisjach, lecz skutkiem odpowiedzialnej postawy adwokackich „rzeczników weryfikacyjnych”, wśród których były osoby posiadające rzeczywisty autorytet środowiska. Weryfikacja ta trwała do 1950 r.¹⁰⁹

Kolejną zmianę ustroju adwokatury wprowadził dekret z 22 stycznia 1946 r., tzw. dekret o wyjątkowym dopuszczaniu¹¹⁰. Na jego mocy Minister Sprawiedliwości uzyskał uprawnienie do wpisywania na listę adwokatów osób, które co prawda ukończyły studia prawnicze, lecz nie odbyły aplikacji sądowej, aplikacji adwokackiej oraz nie złożyły egzaminu adwokackiego, a także tzw. obrońców sądowych i obrońców przy sądach grodzkich – nawet jeśli nie ukończyli studiów prawniczych (art. 3). Dekret ten, poza kolejnym naruszeniem wolności i samorządności palestry, miał znaczenie wybitnie polityczne, albowiem ograniczał w istotnym zakresie podstawowe prawo korporacyjne adwokatury, tj. prawo do prowadzenia naboru kandydatów do zawodu, zmierzał zaś w oczywisty sposób do dopuszczenia do zawodu osób, które nie legitymowały się spełnieniem ustawowych wy-

¹⁰⁷ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 5 lutego 1948 r. o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich, Dz.U. z 1948 r. nr 40, poz. 334.

¹⁰⁸ Dekret Rady Ministrów z 24 maja 1945 r. o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju adwokatury, Dz.U. z 1945 r. nr 25, poz. 146.

¹⁰⁹ Szerzej o tej weryfikacji zob.: M. Zaborski, *Pierwsza weryfikacja adwokatów w Polsce Ludowej*, „Palestra” 2015, nr 11–12, s. 198–216.

¹¹⁰ Dekret Rady Ministrów z 22 stycznia 1946 r. o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów, Dz.U. z 1946 r. nr 4, poz. 33.

mogów formalnych (w tym także wymogów o charakterze fundamentalnym).

ROK 1950:

„LUDOWA” USTAWA KAGAŃCOWA

Do powstania całkowicie nowej, „ludowej” ordynacji adwokackiej doszło w 1950 r. W dniu 9 marca 1950 r. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz skierował do Sejmu Ustawodawczego projekt rządowy nowej ustawy o ustroju adwokatury. W uzasadnieniu tego projektu krytykowano, że dotychczas obowiązujące *Prawo o ustroju adwokatury* oparte było „na koncepcji wolnego zawodu” i przewidywało, że „adwokat był powołany do obrony abstrakcyjnie ujętego prawa i słuszności”. Wyjaśniono także, że „Podstawową przesłanką reformy adwokatury w Polsce jest oczyszczenie jej szeregów przez usunięcie osób, nie mających należytego stosunku ideowego do nowego ustroju Polski Ludowej”, albowiem „Niedokonanie należytej weryfikacji i wprowadzenie do adwokatury niepowołanych elementów spowodowałoby zreformowaną na nowych zasadach instytucję, natomiast oczyszczenie szeregów daje gwarancję, że adwokatura spełni swe zadania w nowym układzie społeczno-politycznym”¹¹¹.

Pierwsze czytanie projektu nastąpiło podczas posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 20 marca 1950 r. Wobec braku chętnych do zabrania głosu Marszałek Sejmu odesłał projekt do Komisji Prawniczej i Regulaminowej¹¹².

W dniu 27 czerwca 1950 r. Sejm Ustawodawczy przeprowadził drugie i trzecie czytanie projektu. Posłem-sprawozdawcą był poseł Władysław Kiernik, członek klubu poselskiego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, 71-letni już podówczas adwokat i znany dzia-

łacz ludowy z okresu II RP, który jednak od 1945 r., kierując się głębokim i osobistym urazem do tzw. Sanacji, przyjął postawę pełnej kolaboracji z władzą komunistyczną. W swoim sprawozdaniu obszernie powoływał kuriozalne „dzieła” Stalina, rzucał kalumnie na II RP i jej adwokaturę, krytykował, że jej ustrój cechowała „daleko idąca autonomia tzw. stanu adwokackiego”. Przestrzegał, że „Gdy zasadniczym warunkiem wpisu na listę adwokatów wedle prawa z 1938 r. była rękojmia zachowania godności stanu, to obecnie głównym warunkiem wpisu na listę adwokatów będzie rękojmia wykonywania zawodu adwokata zgodnie z zadaniami adwokatury w Polsce Ludowej, a konsekwencją braku takiej rękojmi będzie skreślenie z listy”¹¹³.

Po złożeniu sprawozdania wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego – Wacław Barcikowski, adwokat, otworzył rozprawę nad projektem. Wzięło w niej udział tylko trzech dyskutantów: Kazimierz Rapaczyński (w II RP adwokat w Krakowie, po II wojnie światowej m.in. sędzia SN, poseł z ramienia „fałszywej” PPS), Antoni Bajkowski – poseł Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Witold Wenclik, adwokat z Białegostoku, poseł z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. Wszyscy bez zastrzeżeń poparli projekt.

Kazimierz Rapaczyński powoływał się na dorobek nauki radzieckiej, nadto poparł „słynne powiedzenie Lenina o rękawicach jeźdźczych, w które należy brać adwokatów”¹¹⁴. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że powiedzenie to pochodzi z listu Lenina do „Stasowej i towarzyszy” z 19 stycznia 1905 r. i miało w oryginale następującą treść: „Adwokatów należy brać w jeźdźcze rękawice i trzymać w stanie osaczenia, w przeciwnym razie ta inteligentka hołota często bruździ. Zawczasu im oświadczyć: jeśli ty, psi synu, pozwolisz sobie choćby

¹¹¹ Biblioteka Sejmowa, Sejm Ustawodawczy, 1950, druk nr 677, s. 11 i 14.

¹¹² *Sprawozdanie stenograficzne z 77 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 20 marca 1950 r.*, Warszawa 1950, I. 9.

¹¹³ *Sprawozdanie stenograficzne z 81 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 27 czerwca 1950 r.*, Warszawa 1950, I. 46–48.

¹¹⁴ *Ibidem*, I. 56.

w najmniejszym stopniu na nieprzyzwoitość albo na polityczny oportunizm (...) to ja (...) publicznie cię (...) nazwę kanalią”¹¹⁵.

Posel Antoni Bajkowski m.in. przywołał z aprobatą pogląd ówczesnego wiceministra sprawiedliwości Tadeusza Reka (adwokata), który na łamach prasy fachowej stwierdził, że „Ci z adwokatów, którzy nie zechcą czy nie potrafią zrozumieć wielkich przemian i przeobrażeń stosunków społecznych, dokonujących się w świecie, którzy nie zechcą czy nie potrafią dojrzeć wielkich twórczych sił ludzi pracy miast i wsi, którzy ugrzęźli w światopoglądzie ustroju niesprawiedliwości społecznej, muszą odpasć (...) jako ciało obce, gnilne i wrogie”¹¹⁶.

Z kolei poseł Witold Wenclik podkreślił, że „Nowa ustawa wskazuje wyraźnie miejsce dla adwokatury polskiej. Celem adwokatury staje się pomoc w budowie socjalizmu. (...) Zadaniem adwokata jest praca w interesie mas pracujących”¹¹⁷.

W dalszej kolejności wicemarszałek zarządził głosowanie w „drugim czytaniu”. Projekt przeszedł jednogłośnie. Wobec braku sprzeciwu przystąpiono od razu do „trzeciego czytania”. Wynik głosowania powtórzył się. Wacław Barcikowski stwierdził, że „Sejm ustawę o ustroju adwokatury jednomyślnie uchwalił”¹¹⁸. Została ona opublikowana w „Dzienniku Ustaw” nr 30 z 1950 r. pod poz. 275. Przykre, ale i znamienne jest, że ustrojowego „mordu” na adwokatów władza komunistyczna dokonała rękoma adwokatów.

Omówienie treści ustawy z 27 czerwca 1950 r. o *ustroju adwokatury* należy rozpocząć od jej przepisów przechodnich. Mimo uchylenia dekretu z 24 maja 1945 r. zawierały one postanowienie, na mocy którego „dotychczasowe” władze w sprawach adwokatury miały sprawować swoje czynności aż do zarządzenia przez Ministra Sprawiedliwości trybu zorganizowania „pierwszych” organów adwokatury (art.

124). W ten sposób utrzymany został zarząd komisaryczny tego ministra nad adwokaturą, ustanowiony w 1945 r. Dodajmy, że pierwsze wybory do organów adwokatury odbyły się dopiero w 1956 r.

Drugim, kluczowym dla całej adwokatury postanowieniem zawartym w przepisach przejściowych ustawy z 1950 r. było postanowienie o przeprowadzeniu drugiej „akcji weryfikacyjnej” w adwokataturze, której podlegali wszyscy adwokaci wpisani na listy adwokatów w dniu wejścia w życie ustawy z 27 czerwca 1950 r. (art. 110). Akcja ta, w przeciwieństwie do tej przewidzianej w dekreście z 24 maja 1945 r., miała charakter nie merytoryczny, lecz ściśle polityczny, jej celem było zaś wydalenie z adwokatury wszystkich adwokatów „nieprawomyślnych”. W trakcie tej weryfikacji badana była tylko jedna przesłanka: „czy weryfikowany jest godny wykonywania zawodu adwokata w Polsce Ludowej” (art. 113). Weryfikację przeprowadzały powoływane i obsadzone przez Ministra Sprawiedliwości komisje, lokujące się poza strukturą adwokatury, w skład których musiał wchodzić co najmniej jeden adwokat. W pierwszej instancji orzekały Wojewódzkie Komisje Weryfikacyjne, powoływane przy każdej izbie adwokackiej, w drugiej instancji zaś Wyższa Komisja Weryfikacyjna przy Ministrze Sprawiedliwości. Postępowanie przed komisjami weryfikacyjnymi było nie tyle niejawne, ile ściśle tajne. Weryfikowany nie był świadomy, że w jego sprawie toczy się postępowanie. Składy poszczególnych komisji były utajniane nawet na odpisach wydawanych orzeczeń. Do dziś kwestia adwokatów-członków komisji weryfikacyjnych jest jedną z największych „tajemnic” adwokatury Polski Ludowej. W orzeczeniu weryfikacyjnym komisje orzekały albo o utrzymaniu w mocy wpisu adwokata na listę, albo o skreśleniu adwokata z listy (art. 113). Dodać trzeba, że uzasadnienia orzeczeń orzekających

¹¹⁵ Zob. M. Zaborski, *Cuius regio, eius palestra?*, s. 435.

¹¹⁶ *Sprawozdanie stenograficzne z 81 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 27 czerwca 1950 r.*, Warszawa 1950, I. 63.

¹¹⁷ *Ibidem*, I. 66–67.

¹¹⁸ *Ibidem*, I. 69.

skreślenie adwokata z listy adwokatów bywały kuriozalne: jednemu z adwokatów zarzucono np., że „w sprawach prowadzonych przez siebie kieruje się interesami swoich klientów”¹¹⁹.

Następstwa drugiej akcji weryfikacyjnej dla adwokatury były dramatyczne. Kilkuset adwokatów na skutek jej przeprowadzenia zostało skreślonych z list adwokatów, m.in. wspomniany już b. dziekan RA w Warszawie – adw. Jan Nowodworski czy legendarny dziekan RA w Lublinie – adw. Stanisław Kalinowski¹²⁰.

Wśród innych zasad ustrojowych wprowadzonych przez ustawę z 27 czerwca 1950 r. należy wymienić przede wszystkim wprowadzenie do struktur adwokatury zewnętrznych organów dyscyplinarnych. W miejsce dotychczasowego sądu dyscyplinarnego wprowadzono komisje dyscyplinarne, które orzekały w 3-osobowych składach z udziałem tylko 1 adwokata (art. 102 i art. 105).

Znacznie zwiększono – w stosunku do ordynacji obowiązujących w II RP – zakres nadzoru nad adwokaturą, sprawowanego przez Ministra Sprawiedliwości, który uzyskał pozycję hegemoną.

Zmieniono funkcje adwokatury. Adwokat, miał być rzecznikiem prawa i słuszności, miał współdziałać z sądami „w ochronie porządku prawnego Polski Ludowej” oraz udzielać pomocy prawnej zgodnie z „interese mas pracujących” (art. 2).

Zmieniono formy wykonywania zawodu. Podstawową formą uczyniono zespoły adwokackie, dopuszczono zaś tylko niedookreśloną formę „indywidualną” (art. 3)¹²¹. W wyśmiewanym powszechnie przez ogół adwokatów przepisie art. 72 stwierdzono, że „Zespoły adwokackie torują drogę wyższym społecznym formom wykonywania czynności zawodowych”. Analiza tego przepisu wskazuje jednak, że zapowiadał on złowieszczą całko-

wite upaństwowienie adwokatury, zespoły adwokackie zaś miały być tylko swoistym okresem przejściowym „na drodze do komunizmu” (art. 72). Zapowiedziano także powołanie innej nowej formy wykonywania zawodu: Społecznych Biur Pomocy Prawnej (art. 77–78).

Wśród wymogów formalnych dla kandydata na adwokata na pierwszym miejscu wymieniono dawanie „rękojmi wykonywania zawodu adwokata zgodnie z zadaniami adwokatury w Polsce Ludowej” (art. 43 ust. 1 pkt 1). Ustalenie, że adwokat wpisany na listę takiej rękojmi nie daje, skutkowało obligatoryjnym skreśleniem go z listy przez Wojewódzką Radę Adwokacką (art. 79 ust. 1 pkt 7), przy czym inicjatywa w tej kwestii mogła wyjść tak z samej rady, jak i z wiążącego polecenia NRA bądź Ministra Sprawiedliwości. Ten tryb wydawania przeciwników reżimu komunistycznego z adwokatury był powszechnie zwany „trybem administracyjnym”. Był on szeroko stosowany, m.in. do wybitnych palestrantów z okresu II RP (np. wobec legendarnej postaci adwokatury lubelskiej adw. Otmara Poźniaka).

Innym wymogiem formalnym dla kandydata na adwokata było odbycie wyższych studiów prawnych, odbycie aplikacji adwokackiej i złożenie egzaminu adwokackiego (art. 43 ust. 1 pkt 4 i 5). Trudno w to uwierzyć, ale ustawa z 27 czerwca 1950 r. umożliwiała Ministrowi Sprawiedliwości zwolnienie kandydata na adwokata nie tylko z egzaminu adwokackiego, nie tylko z odbycia aplikacji adwokackiej – ale nawet z obowiązku odbycia wyższych studiów prawnych (art. 46). W ten sposób otworzono łatwą drogę do adwokatury dla niewykształconego tzw. elementu partyjnego. Minister Sprawiedliwości zresztą skrzętnie korzystał z tego uprawnienia.

Na mocy art. 51 ustawy z 27 czerwca 1950 r. adwokatura została podzielona na dwie kategorie: adwokatów upoważnionych do wy-

¹¹⁹ Zob. M. Zaborski, *Cuius regio, eius Palestra?*, s. 438.

¹²⁰ Por. F. Sadurski, *Niektóre zagadnienia adwokatury*, „Biuletyn Naczelnej Rady Adwokackiej” 1956, nr 1, s. 12. Wpisy na listy adwokatów były przywracane osobom pokrzywdzonym w trakcie weryfikacji od 1956 r.

¹²¹ Złośliwi powiadali, że forma „indywidualna” składała się z jednego adwokata, jednej teczki, jednego stolika, jednej maszyny do pisania i dwóch krzeseł.

stępowania przed sądami wojewódzkimi jako sądami pierwszej instancji oraz adwokatów pozostałych, nieposiadających takiego uprawnienia. Zezwoleń, na okres czasowy, udzielał Minister Sprawiedliwości. Jak łatwo się domyślić, zezwolenia otrzymywali adwokaci zaufani, choćby bez wyższego wykształcenia, adwokaci zaś z jakiegokolwiek względu niewygodni dla władzy byli karani i poniżani jego brakiem (w tym najwybitniejsi palestranci z okresu II RP). Naruszona została w ten sposób zasada jedności adwokatury. Dodać należy, że naruszanie tej zasady powodowało również istnienie list obrońców wojskowych, prowadzonych przez Ministra Obrony Narodowej (wykonywanie obron przed komunistycznymi sądami wojskowymi wymagało wpisu na tę listę), jak też faktyczne istnienie list nieformalnych, w sądach prowadzących najważniejsze procesy polityczne: tzw. tajnej listy obrońców wojskowych funkcjonującej w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie oraz tzw. tajnej listy adwokatów, prowadzonej przez Prezesa Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w Warszawie, na której umieszczono nazwiska 21 najbardziej zaufanych adwokatów, którzy byli upoważnieni do prowadzenia obron z urzędu w tzw. sprawach tajnych oraz byli zalecani do obron z wyboru w tych sprawach¹²². Ustawa zredefiniowała nadto pojęcie adwokackiego deliktu dyscyplinarnego. Zgodnie z kuriozalną, nową definicją deliktem takim było „postępowanie sprzeczne z interesem mas pracujących” (art. 95).

Ustawa z 27 czerwca 1950 r. przyniosła Adwokaturze Polskiej skutki dramatyczne – jednak bardziej szczegółowe omówienie ich wykracza poza temat niniejszego opracowania.

Przełomowym momentem dla ustroju

adwokatury w PRL był rok 1956. Na fali tzw. antystalinowskiej odwilży doszło do znowelizowania „kagańcowej” ustawy z 1950 r. Ustawa nowelizująca z 19 listopada 1956 r.¹²³ zniósła przepisy umożliwiające wykonywanie zarządu komisarycznego nad adwokaturą przez Ministra Sprawiedliwości, jak też przepisy o drugiej weryfikacji. Wyłączyła możliwość orzekania w komisjach dyscyplinarnych przez „czynnik zewnętrzny”, przywracając jednocześnie sądownictwo dyscyplinarne do struktur ściśle adwokackich. Uchyłono art. 51, dzielący adwokatów na dwie kategorie. Uchyłono także artykuł umożliwiający Ministrowi Sprawiedliwości zwalnianie kandydata na adwokata z wymogów formalnych ukończenia wyższych studiów prawniczych, odbycia aplikacji adwokackiej i złożenia egzaminu adwokackiego. Wyeliminowano możliwość skreślenia adwokata z listy w „trybie administracyjnym”.

Nowelizacja z 1956 r. zawierała także ustrojową sensację. Na jej mocy bowiem powołano do życia całkiem nowy, nieznany dotychczas polskiemu prawnictwu¹²⁴, naczelny organ adwokatury: Zjazd Adwokatury. Ów adwokacki sejm miał wybierać członków NRA¹²⁵, członków Wyższej Komisji Dyscyplinarnej oraz członków Komisji Rewizyjnej NRA. Miał też rozpatrywać sprawozdania tych organów. Zjazd Adwokatury składał się z delegatów poszczególnych izb adwokackich, wybranych w stosunku jeden delegat na pięćdziesięciu członków izby.

Zjazd Adwokatury odbył się tylko raz – 24 października 1959 r. w Warszawie. Podczas tego Zjazdu przeprowadzono po raz pierwszy ogólnopolskie wybory adwokackie, w dodatku bez udziału podlegającej PZPR struktury o nazwie Front Jedności Narodu, służącej do sprawnego

¹²² Sposób wykonywania przez adwokatów obron przed sądami wojskowymi i sądami tajnymi stanowi odrębny i bardzo poważny problem badawczy.

¹²³ Ustawa z 19 listopada 1956 r. o zmianie ustawy o ustroju adwokatury, Dz.U. z 1956 r. nr 54, poz. 248. Nowelizacja z 1956 r. została jednak osłabiona w 1958 r. uchwaleniem kolejnej nowelizacji, która m.in. wzmacniała pozycję Ministra Sprawiedliwości wobec adwokatury (ustawa z 5 listopada 1958 r. o zmianie ustawy z 27 czerwca o ustroju adwokatury, Dz.U. z 1958 r. nr 68, poz. 337).

¹²⁴ Przypomnieć należy, że tego typu organ nie istniał ani w Statucie austriackim z 1868 r., ani w ordynacji niemieckiej z 1878 r., ani w przepisach rosyjskich, ani w polskich ordynacjach z 1918, 1932, 1938 i 1950 r.

¹²⁵ Poza wirylistami – dziekanami wszystkich rad adwokackich, wchodzącymi do składu NRA z urzędu.

przeprowadzania wszelkich pseudowyborów w PRL. Mimo że w trakcie Zjazdu nie doszło do żadnych zdarzeń o charakterze opozycyjnym, to odbycie zgromadzenia o charakterze ogólnopaństwowym, podczas którego doszło do tajnych i w zasadzie wolnych wyborów, uznano za naruszające w oczywisty sposób zasadę kierowniczej roli partii komunistycznej. Istnienie ustrojowej instytucji Zjazdu Adwokatury uznano za groźny precedens ustrojowy, godzący bezpośrednio w pryncypia realnego socjalizmu oraz w praktykę sprawowania władzy. W kręgach władzy powstał więc długofalowy plan likwidacji Zjazdu jako instytucji ustrojowej adwokatury. Istota tego planu polegała na uniemożliwieniu wyboru delegatów na kolejny Zjazd, a następnie na ustawowej likwidacji tej instytucji. Drugi Zjazd powinien odbyć się jesienią 1962 r. – Minister Sprawiedliwości wymusił więc na NRA, aby ta nie dopuściła do odbycia się w izbach adwokackich w tym roku walnych zgromadzeń, podczas których mogłoby dojść do wyboru delegatów na Zjazd. Steroryzowana NRA podporządkowała się temu żądaniu, władze zaś przeprowadziły sprawnie krótką nowelizację ustawy o *ustroju adwokatury*, polegającą na przedłużeniu upływającej¹²⁶,

3-letniej kadencji naczelnych organów adwokatury, do czterech lat¹²⁷. W konsekwencji II Zjazd powinien odbyć się jesienią 1963 r., jednak poczynając od wiosny tego roku, powtórzyły się naciski Ministra Sprawiedliwości i do wyborczych walnych zgromadzeń izbowych ponownie nie doszło. Natomiast 19 grudnia 1963 r. Sejm PRL uchwalił nową *ustawę o ustroju adwokatury*, która już nie przewidywała istnienia Zjazdu Adwokatury jako naczelnego organu adwokatury. W taki sposób ta unikalna instytucja ustrojowa przestała istnieć¹²⁸.

„KISIEL” POKONANY, CZYLI DRUGA USTAWA „KAGAŃCOWA” Z 1963 R.

Ustawa z 19 grudnia 1963 r. o ustroju adwokatury¹²⁹ była uchwalana ponownie w pośpiechu, używając kolokwializmu: na ostatnią chwilę. Premier Józef Cyrankiewicz rządowy projekt tej ustawy przedstawił Sejmowi PRL dopiero w dniu 25 listopada 1963 r.¹³⁰ Już 4 dni później Prezydium Sejmu, działając na podstawie art. 53 ust. 1 „Regulaminu Sejmu”, przekazało projekt ten do rozpatrzenia Komisji

¹²⁶ Do uchwalenia tej nowelizacji doszło w trybie nadzwyczajnym. Projekt ustawy Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz złożył w Sejmie PRL dopiero w dniu 10 grudnia 1962 r. Prezydium Sejmu, wykorzystując specjalny tryb procedowania ustaw, przewidziany w art. 53 ust. 1 „Regulaminu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (uchwalonego dnia 1 marca 1957 r. i zmienionego uchwałą Sejmu z 28 grudnia 1957 r.), skierowało projekt wprost do Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, która sprawozdanie na piśmie złożyła już 19 grudnia 1962 r. Skierowanie projektu wprost do komisji zastępowało „pierwsze czytanie”, które powinno odbyć się na posiedzeniu plenarnym. W sprawie projektu tej ustawy odbyło się więc tylko „drugie czytanie” na posiedzeniu plenarnym („Regulamin” z 1957 r. w art. 51 nie przewidywał „trzeciego czytania”). Posłem-sprawozdawcą był Tadeusz Gierzyński, poseł Stronnictwa Demokratycznego, adwokat z Płocka, członek NRA. W sprawozdaniu podkreślił cynicznie, że w mijającym 1962 r. „odbyte już, bądź zwołane na koniec grudnia walne zgromadzenia izb adwokackich w ani jednym wypadku nie postawiły na porządku dziennym wyborów (...). W wypadku dokonania obecnie wyborów nowych organów adwokatury – działalność ich miałaby charakter tymczasowy. (...) Z tych względów celowe i uzasadnione jest niedokonywanie wyborów nowych władz adwokatury na okres przejściowy do czasu opracowania i uchwalenia przez Sejm nowych przepisów o adwokaturze” (*Sprawozdanie stenograficzne z 16 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 21 grudnia 1962 r.*, Warszawa 1962, l. 27–28).

¹²⁷ Ustawa z 21 grudnia 1962 r. o zmianie ustawy o ustroju adwokatury, Dz.U. z 1962 r. nr 66, poz. 329. Dotychczasowym organom adwokatury nakazano jednak działać aż do ukonstytuowania się nowo wybranych organów.

¹²⁸ Szerzej o Zjeździe Adwokatury zob.: M. Zaborski, *Zjazd Adwokatury jako naczelny organ adwokatury w Polsce w latach 1956–1963*, „Palestra” 2012, nr 5–6, s. 30–43.

¹²⁹ Ustawa z 19 grudnia 1963 r. o ustroju adwokatury, Dz.U. z 1963 r. nr 57, poz. 309.

¹³⁰ Biblioteka Sejmowa, Sejm PRL III Kadencji, druk nr 163.

Wymiaru Sprawiedliwości. W ten sposób, w zastępczym trybie, odbyło się „pierwsze czytanie” projektu.

Komisja Wymiaru Sprawiedliwości złożyła pisemne sprawozdanie 13 grudnia 1963 r., „drugie czytanie” projektu odbyło się zaś w trakcie posiedzenia Sejmu PRL w dniu 19 grudnia 1963 r. Złą wróżbą dla adwokatury był już sam fakt, że posłem-sprawozdawcą był Bronisław Ostapczuk z Klubu Poselskiego PZPR. Ten był funkcjonariusz MO we Wrocławiu, inspektor osławionej Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, zastępcą Prokuratora Wojewódzkiego we Wrocławiu i tamże prominentny funkcjonariusz PZPR¹³¹ – słynął z niechęci do adwokatury.

Bronisław Ostapczuk w swoim sprawozdaniu podkreślił, że konieczność uchwalenia nowej ustawy o adwokaturze wyniknęła z nie należytego pojmowania przez adwokatów funkcji i roli podstawowej instytucji ustrojowej „ludowej” adwokatury w postaci zespołu adwokackiego. Jego zdaniem adwokaci tylko markowali, że wykonują zawód w zespołach adwokackich, w rzeczywistości natomiast traktowali je jako przykrywkę do prowadzenia indywidualnych kancelarii adwokackich. Z tego względu – jak zapowiedział – nowa ustawa będzie chronić zespoły adwokackie, udoskonalać je, adwokatów zaś zmusi do prawidłowego ich postrzegania i prawidłowego wykonywania zawodu¹³².

Następnie Marszałek Sejmu otworzył dyskusję nad projektem. Jako pierwszy zabrał głos

poseł Stefan Kisielewski, znany jako „Kisiel” publicysta liberalno-konserwatywny, niekryjący krytycznych poglądów wobec ustroju tzw. realnego socjalizmu¹³³, członek Koła Poselskiego „Znak”.

Dyskutant rozpoczął swoje wystąpienie błyskotliwie i kategorycznie: „Wysoki Sejmie! Przemówienie moje miałem zacząć od słów, że nie zgadzam się z moimi przedmówcami (...). Nie wiedziałem, że będę pierwszym mówcą, więc mogę tylko powiedzieć, że nie zgadzam się z kolegą referentem”. Dodał, że jego zdaniem ustawa będzie miała „skutki społecznie negatywne”, które podzielił na 3 grupy: po pierwsze – „odjęcie tej branży pięknej i ważnej cechy samodzielności, niezależności”; po drugie – „ograniczenie prerogatyw samorządu na rzecz Ministerstwa Sprawiedliwości”; po trzecie – „zwiększenie i zaostrzenie systemu kar i zakazów wiszących nad adwokatami, co oczywiście pogłębi ich zależność”¹³⁴. W dalszej części swojego wywodu Stefan Kisielewski krytykował w szczególności postanowienia projektu dotyczące: skreślania adwokatów z list w „trybie administracyjnym”, likwidacji instytucji Zjazdu Adwokatury oraz bardzo silnego nadzoru Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą. Uwagi swoje podsumował stwierdzeniem, że „Widać gołym okiem, iż mamy tu do czynienia z dużym ograniczeniem prerogatyw samorządu adwokackiego”¹³⁵.

Stefan Kisielewski przypomniał również, że w trakcie prac w Komisji Wymiaru Sprawiedliwości członek Koła Poselskiego „Znak” Stanisław

¹³¹ Bronisław Ostapczuk, ur. w 1923 w Monasterzyskach. 1945–1947 funkcjonariusz MO we Wrocławiu; 1947–1950 inspektor Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym; w 1950 zastępcą prokuratora wojewódzkiego we Wrocławiu. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 1948 w PZPR; 1950–1954 kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR we Wrocławiu; 1954–1955 członek Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR; w 1956 członek egzekutywy KW PZPR. 1954–1969 przewodniczący i wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. 1969–1970 dyrektor żeglugi we Wrocławiu; 1970–1971 docent kontraktowy na Wydziale Prawa Uniwersytetu Bolesława Bieruta. Od 1957 był posłem na Sejm PRL z ramienia PZPR przez 4 kadencje. 1972–1980 podsekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów.

¹³² *Sprawozdanie stenograficzne z 22 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 19 grudnia 1963 r.*, Warszawa 1963, I. 23–28.

¹³³ Stefan Kisielewski był też pisarzem, kompozytorem i krytykiem muzycznym.

¹³⁴ *Sprawozdanie stenograficzne z 22 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 19 grudnia 1963 r.*, Warszawa 1963, I. 28–29.

¹³⁵ *Ibidem*, I. 32. Zob. też I. 30–31.

Stomma zgłosił do procedowanego projektu 17 poprawek, zgodnych z postulatami środowiska adwokackiego. Niestety, poprawki te zostały odrzucone. „W takiej sytuacji” – oświadczył dyskutant – „dzisiaj (...) nasza cierpliwość jakoś nie wytrzymała i oświadczam, że będziemy głosowali przeciwko tej ustawie”¹³⁶.

Wystąpienie Stefana Kisielewskiego było bezkompromisowe i odważne. Wywołało gwałtowną reakcję kolejnych dyskutantów z PZPR i tzw. partii satelickich. Entuzjastycznie natomiast zareagowała grupa adwokatów obecnych w tym momencie na tzw. galerii, z adw. Zdzisławem Krzezińskim¹³⁷ na czele, która głośnym śmiechem, okrzykami i brawami okazywała aprobatę dla dyskutanta i dezaprobatę dla projektu¹³⁸. Nawet stenogram tego posiedzenia Sejmu PRL odnotował: „Wesołość na galerii” i „Oklaski”. Wywołało to reakcję prowadzącego obrady marszałka Czesława Wycecha, który poprosił „obywateli z galerii o zachowanie spokoju”¹³⁹.

Następnym dyskutantem był poseł Władysław Fołta, członek Klubu Poselskiego ZSL, prezes wojewódzkich struktur tej partii w województwie rzeszowskim. Powołał się m.in. na adwokata z okresu II RP, komunistę i oficjalnego radcę prawnego poselstwa radzieckiego w Polsce – Teodora Duracza, a poza tym skupił się na polemice ze Stefanem Kisielewskim, stwierdził np.: „Nieprawdą jest, Pośle Kisielewski, że my rangę zawodu adwokata chcemy pomniejszyć”¹⁴⁰. Podsumowując stanowisko Klubu Poselskiego ZSL, zapowiedział poparcie przez posłów tej partii procedowanego projektu.

W dalszej kolejności głos zabrała Anna Pio-

trowska, posłanka z Klubu Poselskiego PZPR, prawniczka – sędzia Sądu Powiatowego w Zgorzelcu. Powtórzyła ona w istocie tezy sprawozdania Komisji, a nadto krytykowała – bez związku z tematem – adwokatów z okresu II RP, powołując się na ówczesne autorytety adwokatury. Najmocniej jednak polemizowała z posłem Stefanem Kisielewskim. Na koniec zapowiedziała poparcie projektu przez Klub Poselski PZPR¹⁴¹.

Z ramienia Stronnictwa Demokratycznego głos zabrał poseł Tadeusz Gierzyński, adwokat, referent projektu nowelizacji z 1962 r. Było to – nie wiadomo czym powodowane – wystąpienie zdecydowanie najdłuższe. Miało ono wywołać nieprawdziwe wrażenie, że procedowany projekt „kagańcowej” ustawy jest firmowany także przez Adwokatów Polską. Tadeusz Gierzyński stwierdził m.in., że „Rozpatrywany projekt ustawy dąży do wzmocnienia i rozszerzenia samorządu zawodowego adwokatury” – co było stwierdzeniem nie tylko zawstydzającym dla autora będącego adwokatem, ale też wręcz kuriozalnym. Na koniec swojego wystąpienia dyskutant skrytykował posła Stefana Kisielewskiego, oznajmiając, że „Tanie gesty pseudo-obrony interesów adwokatury, z jakimi spotkał się tu dzisiaj na tej sali, nie mogą i nie zastąpią rzetelnej współpracy adwokatury z władzą ludową nad poszukiwaniem właściwych rozwiązań trudności, jakie życie wyłania i stawiać będzie jeszcze niewątpliwie przed adwokatami”¹⁴².

O randze wystąpienia Stefana Kisielewskiego ostatecznie przekonuje treść przemówienia ostatniego dyskutanta – samego ministra sprawiedliwości, Mariana Rybickiego. Ten znany wróg adwokatury i koryfeusz marksistowskiej pseudonauki prawa, a nadto wysoki funkcyjna-

¹³⁶ *Ibidem*, l. 32. Zob. też l. 35.

¹³⁷ Por.: Z. Krzeziński, *Stefan Kisielewski*, „Palestra” 1991, nr 10, s. 85–86 oraz F. Sadurski, *Listy do Redakcji*, „Palestra” 1992, nr 1–2, s. 117–118.

¹³⁸ Zachowanie się tej grupy adwokatów na galerii sali posiedzeń pokazuje, jak bardzo zdeterminowane było środowisko adwokackie w związku z opracowywaniem przez władzę projektu drugiej ustawy „kagańcowej”.

¹³⁹ *Sprawozdanie stenograficzne [z] 22 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 19 grudnia 1963 r.*, Warszawa 1963, l. 32. Zob. też l. 28.

¹⁴⁰ *Ibidem*, l. 32. Zob. też l. 38.

¹⁴¹ *Ibidem*, l. 32. Zob. też l. 41–47.

¹⁴² *Ibidem*, l. 32. Zob. też l. 51 i 58.

riusz PZPR, już na początku zaatakował posła Klubu Poselskiego „Znak”, którego słuchał „ze wzrastającym zdumieniem” i któremu zarzucił „nieścisłości”, „półprawdy”, „półfałsze”, „dezinformację” oraz „fałszywy obraz”. Odwoływał się też do tego wystąpienia posła Tadeusza Gierzyńskiego¹⁴³.

Dyskusję podsumował poseł-sprawozdawca Bolesław Ostapczuk. Zauważył, że „Po tak świetnej replice ze strony Ministra Sprawiedliwości trudno mi zabierać głos i rozwijać poszczególne punkty repliki w odniesieniu do kolegi Kisielewskiego (...) Dlatego też pomimo wielu złośliwości, jakie zaaplikował pod adresem projektu ustawy poseł Kisielewski”, poprosił Sejm o uchwalenie rządowego projektu¹⁴⁴.

Wobec wyczerpania listy mówców marszałek zamknął dyskusję i zarządził głosowanie nad projektem. Po zliczeniu głosów okazało się, że pięciu posłów było przeciwko¹⁴⁵ – byli to wszyscy posłowie Klubu Poselskiego „Znak”. Ustawa została więc uchwalona, ale nie jednomyślnie.

Ustrój adwokatury przewidywany w ustawie z 19 grudnia 1963 r. oznaczał istotny regres nawet w stosunku do zasad ustalonych w ustawie z 1950 r. po nowelizacji z 1956 r. Ustawa z 1963 r. zlikwidowała Zjazd Adwokatury jako naczelny organ adwokatury (art. 9). Co więcej – ustawa ta zlikwidowała nawet inną podstawową instytucję ustrojową, a mianowicie walne zgromadzenia poszczególnych izb adwokackich. W miejsce walnych zgromadzeń utworzono „zgromadzenia delegatów” (art. 36). Utrzymano pozycję Ministra Sprawiedliwości wobec adwokatury jako nadzorca i hegmona. Dokonano ostatecznej likwidacji możliwości wykonywania zawodu „indywidualnie”. Ustawa przewidywała tylko dwie formy wykonywania zawodu adwokata: w zespole adwokackim lub w Społecznym Biu-

rze Pomocy Prawnej¹⁴⁶ (art. 3). Skład NRA tworzyli dziekani wszystkich rad adwokackich (tzw. kolegium dziekanów) oraz 9 adwokatów wybranych przez to kolegium (art. 54). Utrzymano najważniejszy wymóg formalny dla kandydatów na adwokatów w postaci „dawania rękojmi...” (art. 63). Przywrócono drakoński tryb skreślenia z list w „trybie administracyjnym” adwokatów, którzy nie dawali takiej „rękojmi” – tryb znany już z ustawy z 1950 r. w brzmieniu pierwotnym (art. 78 ust. 1 pkt 8). Ustawa z 1963 r. wraz z przepisami wykonawczymi uczyniła zespół adwokacki „podstawową jednostką organizacyjną adwokatury” (art. 4). Zespoły adwokackie otrzymały organy, których charakter był zbliżony do organów izb adwokackich (art. 24). Najpoważniejszym adwokackim deliktem dyscyplinarnym uczyniono delikt na szkodę zespołu adwokackiego: „udzielenie klientowi odpłatnej pomocy prawnej bez wiedzy kierownika zespołu”, jak też „przyjęcie od klienta korzyści materialnej” skutkowało obligatoryjnym wymierzeniem kary dyscyplinarnej nie niższej niż pozbawienie prawa wykonywania zawodu. Powtórne dokonanie przez adwokata takiego czynu skutkowało obligatoryjnym wydaleniem z adwokatury (art. 96).

PROJEKT KOMISJI LEGISLACYJNEJ OCÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU ADWOKATÓW I PRAWO O ADWOKATURZE Z 1982 R.

Ustawa z 19 grudnia 1963 r. obowiązywała od 1 stycznia 1964 r. do 30 września 1982 r. Z dniem 1 października 1982 r. weszła bowiem w życie kolejna ustawa – tym razem nosząca nazwę Prawo o adwokaturze, z 26 maja 1982 r.¹⁴⁷ Mimo że uchwalenie PoA nastąpiło

¹⁴³ *Ibidem*, l. 59–65.

¹⁴⁴ *Ibidem*, l. 32. Zob. też l. 65–67.

¹⁴⁵ *Ibidem*, l. 32. Zob. też l. 67.

¹⁴⁶ Ustawa z 1963 r. wskazywała wyraźnie, że Społeczne Biuro Pomocy Prawnej jest jedną z dwóch form wykonywania zawodu adwokata. Ustawa z 1950 r. tylko zapowiadała powstanie takich biur. Natomiast ustawa z 1938 r. w ogóle o takich biurach nie wspominała. Paradoksem więc jest, że biura te funkcjonowały w najszerszym zakresie w latach 1946–1950, czyli pod rządami ustawy z 1938 r. W mniejszym zakresie – pod rządami ustawy z 1950 r. Natomiast pod rządami ustawy z 1963 funkcjonowały tylko szczerzątkowo.

w fatalnym momencie, tj. w pierwszych miesiącach stanu wojennego, wprowadzonego przez władzę komunistyczną 13 grudnia 1981 r., to ustawa ta nie była „dzieckiem stanu wojennego”. Wręcz przeciwnie – w znacznym stopniu była „dzieckiem «Solidarności»”. Inicjatywa stworzenia nowej ordynacji adwokackiej została przedstawiona w trakcie Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów, który odbył się, jako nieformalny sejm adwokacki, w dniach 3 i 4 stycznia 1981 r. w Poznaniu. W uchwale tego Zjazdu z 4 stycznia 1981 r. stwierdzono m.in., że konieczne jest „przedłożenie w najkrótszym czasie Sejmowi projektu nowego prawa o ustroju adwokatury, opartego na pogłębionej samorządności i demokratyzacji zawodu”¹⁴⁸. Sporządzenie stosownego projektu zlecono utworzonej w trakcie Zjazdu Komisji Legislacyjnej¹⁴⁹.

Prace nad wstępnym projektem nowego prawa Komisja Legislacyjna zakończyła już 31 stycznia 1981 r. i rozesłała go do różnych struktur adwokackich w celu zaopiniowania. Następnie w lutym 1981 r. projekt zatwierdziło, z niewielkimi poprawkami, Prezydium NRA. W końcu 29 marca 1981 r. projekt został zatwierdzony na posiedzeniu wspólnym NRA i Komisji Legislacyjnej Zjazdu. Na początku czerwca 1981 r.¹⁵⁰ grupa pięciu adwokatów, będących jednocześnie posłami do Sejmu PRL, doprowadziła do złożenia go w Sejmie w charakterze projektu poselskiego (a nie rządowego), popieranego przez 70 posłów¹⁵¹.

„Pierwsze czytanie” projektu nastąpiło na wspólnym posiedzeniu sejmowych Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Spraw We-

wnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości w dniu 29 lipca 1981 r. Dalsze prace nad projektem trwały na posiedzeniach w dniach 17 kwietnia 1982 r., 12 maja 1982 r. oraz 17 maja 1982 r.¹⁵² Niestety, w trakcie procedowania przez komisje sejmowe projekt pierwotny został w znacznym stopniu zmieniony, albowiem – jak twierdził poseł sprawozdawca, znany marksistowski teoretyk prawa, Adam Łopatka – „w wersji złożonej do łaski marszałkowskiej był zbyt jednostronnie ukierunkowany przez ideę samorządności oraz nasycony brakiem zaufania do Rządu”¹⁵³. Inny luminarz prawnictwa PRL – minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki, w trakcie sejmowej dyskusji nad projektem w dniu 26 maja 1982 r. zauważył, że „Na fali wydarzeń uderzających w ustalone funkcje socjalistycznego państwa pojawiły się poglądy absolutyzujące samorządność adwokacką i przesadnie upatrujące w nim remedium na wszelkie niedociągnięcia praktycznego modelu ochrony prawnej”¹⁵⁴. Wolność i samorządność adwokatury musiały więc znowu przegrać z realiami państwa „ludowego”. W konsekwencji uchwalona wersja odbiegała w istotnych momentach od projektu z 29 marca 1981 r. – jednak ewidentnie na tym projekcie się opierała. Nie może budzić wątpliwości teza, że PoA z 1982 r. było aktem prawnym obiektywnie lepszym w każdym aspekcie od ustawy z 1963 r.

PoA z 1982 r. w brzmieniu pierwotnym stanowiło w art. 1, że adwokatura powołana jest nie tylko do udzielania pomocy prawnej, ale także do „współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich”. Już tylko ten zapis ustawy, szczególnie po porównaniu jego treści z analogicznymi zapisami zawartymi

¹⁴⁷ Ustawa z 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze, Dz.U. z 1982, r. nr 16, poz. 124 (dalej: PoA).

¹⁴⁸ *Uchwała Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu z 4 stycznia 1981 r.*, „Palestra” 1981, nr 3–4, s. 198.

¹⁴⁹ Skład tej Komisji zob. w: „Palestra” 1981, nr 3–4, s. 209–210. Wchodziło w jej skład także pięciu adwokatów – posłów na Sejm PRL.

¹⁵⁰ Wniesienie projektu poselskiego nastąpiło prawdopodobnie pomiędzy 30 maja 1981 r. a 8 czerwca 1981 r.

¹⁵¹ Biblioteka Sejmowa, Sejm PRL, 1982, druk nr 59, s. 1 i 38. Por.: A. Redzik, T. J. Kotliński, *Historia Adwokatury*, s. 334–335.

¹⁵² Biblioteka Sejmowa, Sejm PRL, 1982, druk nr 195.

¹⁵³ *Sprawozdanie stenograficzne z 22 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 maja 1982 r.*, l. 65 (wystąpienie posła-sprawozdawcy Adama Łopatki).

¹⁵⁴ *Ibidem*, l. 84 (wystąpienie Sylwestra Zawadzkiego).

w ustawach z 1950 r. oraz z 1963 r., przekonuje, że nowa ustawa stanowiła przełom w historii ustroju adwokatury w Polsce Ludowej i PRL.

Co do zasady jedyną formą wykonywania zawodu adwokata miał być zespół adwokacki, jednak w uzasadnionych przypadkach Minister Sprawiedliwości mógł wyrazić zgodę na wykonywanie zawodu „indywidualnie” (art. 4).

Ustawa wprowadzała zasady tajemnicy adwokackiej, wolności słowa oraz immunitetu adwokackiego (art. 6 i 8). Wśród organów adwokatury ponownie pojawił się zjazd – tym razem pod nazwą Krajowego Zjazdu Adwokatury (nawiązywał on w oczywisty sposób do Zjazdu Adwokatury z lat 1956–1963 – art. 9 i art. 54–56). Przywrócono organ izby adwokackiej w postaci zgromadzenia izby (w miejsce zgromadzenia delegatów z ustawy z 1963 r. – art. 39). Zlikwidowano wymóg formalny dla kandydatów na adwokatów w postaci osławionego „dawania rękojmi”, a w konsekwencji także tzw. skreślenia w trybie administracyjnym (art. 65 i 72). Ograniczono w istotny sposób nadzór Ministra Sprawiedliwości nad adwokaturą (art. 14). Utrzymano natomiast zasadę, obowiązującą już w ustawie z 1963 r., że „podstawową jednostką organizacyjną adwokatury” jest zespół adwokacki (art. 17).

Dodać należy, że PoA z 1982 r., gruntownie zmienione przez parędziesiąt nowelizacji, obowiązuje do dziś. Nowelizacji tych dokonywano jednak nieśpiesznie, co do dziś jest trudno wytłumaczalne. W pierwszych latach III RP nacisk środowiska adwokackiego na zmianę PoA z 1982 r. był nieodczuwalny. Zespoły adwokackie co prawda funkcjonowały, jednak masowo powstawały „indywidualne” kancelarie adwokat-

kie, tworzone na podstawie zgód, wyrażanych każdorazowo przez Ministra Sprawiedliwości zgodnie z przepisem art. 4 ust. 3 tej ustawy.

Pierwsza nowelizacja, którą można określić mianem zasadniczej, miała miejsce dopiero w 1997 r. Na jej mocy ustanowiono nowy katalog form wykonywania zawodu adwokata. Podstawową formą stała się „kancelaria adwokacka”¹⁵⁵. Katalog ten został rozszerzony o spółkę partnerską i komandytowo-akcyjną na mocy nowelizacji z 2010 r.¹⁵⁶ Pozostałe istotne nowelizacje dotyczyły zmian w postępowaniu dyscyplinarnym oraz ułatwiania dostępu do zawodu adwokata, a także innych kwestii szczegółowych.

PODSUMOWANIE

Jak zasygnalizowałem we wprowadzeniu, w niniejszym opracowaniu skupiłem się przede wszystkim na tych wątkach ustroju Adwokatury Polskiej w latach 1918–2018, które nie były dotychczas zbadane oraz na zagadnieniach budzących kontrowersje. Bardziej szczegółowe omawianie treści aktów prawnych dotyczących ustroju adwokatury od strony merytorycznej wymagałoby w zasadzie nie tyle jednego, bardzo obszernego opracowania, ile raczej interdyscyplinarnego programu badawczego, prowadzonego przez grupę naukowców: prawników-specjalistów z różnych dziedzin prawa, ale także politologów, historyków, socjologów czy kulturoznawców.

Pomijając okres II wojny światowej (lata 1939–1945), który zasługuje na całkiem odrębne potraktowanie, w historii ustroju Adwokatury Polskiej lat 1918–2018 w naturalny sposób wyodrębniają się trzy okresy. Pierwszy – lata 1918–1939. Drugi

¹⁵⁵ Ustawa z 22 maja 1997 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. z 1997 r. nr 75, poz. 471. Poza „kancelarią adwokacką” ustawa nowelizująca przewidywała, jako formy wykonywania zawodu: zespół adwokacki, spółkę jawną lub cywilną z wyłącznym udziałem adwokatów lub adwokatów i radców prawnych, albo spółkę komandytową, w której komplementariuszami są wyłącznie adwokaci lub adwokaci i radcowie prawni, przy czym wyłącznym przedmiotem działalności takich spółek powinno być świadczenie pomocy prawnej.

¹⁵⁶ Ustawa z 4 maja 2010 r. o świadczeniu usług na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. z 2010 r. nr 47, poz. 278 (art. 22). Nowelizacja ta ustanowiła całkowicie nowy katalog form wykonywania zawodu adwokata, wprowadziła też formę spółki komandytowo-akcyjnej, wśród wspólników lub partnerów wymieniła zaś, poza adwokatami i radcami prawnymi, także rzeczników patentowych, doradców podatkowych oraz „prawników zagranicznych”.

– lata 1945–1990 (aczkolwiek z podokresem od 1 października 1982 r.). Trzeci – lata 1990–2018.

Polskie ordynacje adwokackie z lat 1918, 1932 i 1938 nie były idealnymi aktami prawnymi i zasługują na sporą dozę rzeczowej krytyki. Holdowały jednak zasadom ustroju adwokatury, omówionym na wstępie niniejszego opracowania. Mimo archaicznej formy (szczególnie Statut z 1918 r.) czy nienajwyższego poziomu legislacyjnego – doprowadziły jednak do gwałtownego rozwoju Adwokatury Polskiej i zuniifikowania jej. Oceniając te ordynacje adwokackie, nie wolno jednak popełniać błędu polegającego na abstrakcyjnej analizie przepisów w nich zawartych, na swoistym stosowaniu metody formalno-dogmatycznej. Nie wolno popełniać błędu ahistoryczmu. Treść tych dekretów, rozporządzeń i ustaw była bowiem determinowana sytuacją, w jakiej znajdowało się w latach 1918–1939 Państwo Polskie. Irytujący dziś *passus* z art. 4 Statutu, że adwokat jest zobowiązany okazywać „poszanowanie i posłuch” urzędowi – jest zrozumiałe, gdy zważy się, iż powstał w momencie powstawania jednolitego państwa ze społeczności rozdartej dotychczas na trzy strefy; państwa, które musiało toczyć liczne wojny o ustalenie swoich granic i w obronie swojej suwerenności. Nie znaczy to jednak, że należy bezkrytycznie akceptować zakres uprawnień nadzorczych egzekutywy wobec adwokatury, a w szczególności brak drogi odwoławczej od zarządzeń nadzorczych w rozporządzeniu z 1932 r. i ustawie z 1938 r.

Prawdą jest, że w latach 1918–1939 adwokatura doznawała, wcale nie rzadko, ograniczeń wolności i samorządności. Jednak owe ograniczenia mogą być uznane za dyskusyjne, gdy zważy się, że niektóre z nich były wręcz wymuszane przez samą adwokaturę – np. zamykanie list adwokatów i list aplikantów adwokackich czy „utrudnianie” dostępu do zawodu poprzez wprowadzanie wymogu odbycia nie tylko aplikacji adwokackiej, ale także aplikacji sądowej. Upatrywanie w konkretnych rozwiązaniach prawnych polityki skierowanej przeciwko przeciwnikom politycznym czy mniejszościom narodowym również nie

wytrzymuje krytyki. Oto adw. Feliks Mantel, polski Żyd rodem z Przemyśla, całe życie wierny ideom socjalistycznym, wspominał 7-letnią aplikację adwokacką według przepisów ordynacji austriackiej i porównywał ją z aplikacją według przepisów rozporządzenia z 1932 r. I dziwił się: „Za naszych czasów (...) skrócono okres praktyki, narzekając równocześnie na nadmiar adwokatów. Gdzie tu logika?”¹⁵⁷.

Okresu lat 1945–1990 nie sposób porównywać z okresem II RP. Okres Polski Ludowej i PRL charakteryzował się bowiem celowym i konsekwentnym naruszaniem przez władzę komunistyczną wszystkich zasad ustroju adwokatury obowiązujących w państwach cywilizowanych – choć w różnych podokresach z różnym natężeniem. Adwokatura Polski Ludowej i PRL nie była ani wolna, ani samorządna. Wspomniany już adw. Zdzisław Krzeмиński, doktor prawa rodem z UW, twierdził nawet, że adwokatura Polski Ludowej i PRL to w ogóle nie była adwokatura.

W odniesieniu do okresu lat 1990–2018 na pierwszy plan wysuwa się bierność środowiska adwokackiego w kwestiach ustroju adwokatury. Dziwi to tym bardziej, że środowisko to posiada tradycję samorządności najdłużej trwającą spośród zawodów określanych dziś mianem „zawodów zaufania publicznego”. Tradycja ta sięga początków odrodzonego w 1918 r. Państwa Polskiego – na ziemiach zaboru austriackiego zaś nawet lat siedemdziesiątych XIX w. Od takiej korporacji można więc więcej wymagać i więcej oczekiwać. Tymczasem Adwokatura Polska, ukontentowana *Prawem o adwokaturze* z 1982 r., nie ustaliła w początkach III RP, jak stworzyć nowoczesną adwokaturę odpowiadającą potrzebom państwa i społeczeństwa przełomu XX i XXI w., tj. adwokaturę maksymalnie tradycyjną i konserwatywną co do jej podstawowych zasad i maksymalnie nowoczesną co do form i sposobu wykonywania zawodu.

Zamęt co do podstawowych postulatów ustrojowych, jaki panuje w Adwokaturze Polskiej w XXI w., dobrze obrazują cztery kwestie.

¹⁵⁷ F. Mantel, *Wachlarz wspomnień*, Paryż 1980, s. 121.

Kwestia pierwsza: do dziś PoA z 1982 r. nie zostało znolizowane wprowadzeniem do jego treści zasady – obowiązującej w polskich ordynacjach adwokackich z lat 1918, 1932 i 1938 – że adwokat jest rzecznikiem prawa i słuszości. Kwestia druga: do dziś PoA z 1982 r. nie zawiera *passusu*, że adwokatura stanowi zawód zaufania publicznego. Kwestia trzecia: do chwili obecnej PoA z 1982 r. przewiduje archaiczną i pochodzącą z tzw. okresu stalinowskiego formę wykonywania zawodu adwokata w postaci zespołu adwokackiego. I kwestia czwarta: treść art. 1 wytworzonego pod auspicjami NRA w 2012 r. projektu nowego *Prawa o adwokaturze* stanowi, że „Adwokatura (...) jest samorządem zawodowym”¹⁵⁸. Pomijając brak logiki w tym sformułowaniu i zawarty w nim tzw. skrót myślowy, podkreślić trzeba, że twórcy tego projektu, umieszczając w jego art. 1 *passus*

o samorządzie „zawodowym”, deprecjonują znaczenie adwokatury jako współuczestnika państwowego wymiaru sprawiedliwości państwa prawa. Nie budzi – mam nadzieję – wątpliwości pogląd, że stosowny zapis przyszłego PoA powinien stanowić, że adwokatura jest zorganizowana na zasadach właściwych dla „samorządu zawodu zaufania publicznego” (a nie na zasadach właściwych dla „samorządu zawodowego”).

Na koniec przykre skojarzenie. Przypomnę, że stalinowska ustawa z 27 czerwca 1950 r. o ustroju adwokatury została uchwalona przy bardzo dużej aktywności tych posłów do komunistycznego Sejmu Ustawodawczego, którzy byli adwokatami. W XXI w. stanowisko Adwokatury Polskiej w ustroju całego Państwa jest zaś deprecjonowane również przez adwokatów. Czyżby historia zatoczyła koło?

¹⁵⁸ Zob. ten projekt na stronie internetowej: http://www.adwokatura.pl/admin/wgrane_pliki/adwokatura-tresc-8371.pdf (dostęp: 27.09.2018).

Summary

Marcin Zaborski

SYSTEM OF THE POLISH BAR IN 1918–2018 IN THE HISTORICAL AND LEGAL PERSPECTIVE

On 24 December 1918, the Naczelnik Państwa – Chief of State issued the first Polish law regulating the advocacy system in Poland. This law entered into force on January 1, 1919. Until that day, regulations on the advocacy of the partitioning states: Austria, Germany and Russia were in force in the lands of the Polish State. The complete unification of the advocacy system did not take place until 1932. The President's decree issued at that time was binding throughout Poland. Another legal act on advocacy was the Sejm Law of 1938. Polish legal acts on advocacy guaranteed its freedom and self-governance, while individual advocates were guaranteed her independence, freedom of speech and immunity.

This situation changed completely after the communists seized power in Poland in 1945. The new government abolished the freedom and self-governance of the advocacy in Poland. The Minister of Justice of the communist government became the actual administrator of the advocacy. This state of affairs lasted until 1990.

KEY WORDS: administration of justice, advocacy, advocacy system, the bar, communism, decree, judiciary, Minister for Justice, parliament, supervision over advocacy, totalitarianism

POJĘCIA KLUCZOWE: adwokatura, dekret, komunizm, minister sprawiedliwości, nadzór nad adwokaturą, sądownictwo, sejm, totalitaryzm, ustrój adwokatury, wymiar sprawiedliwości

Sylwetki wybitnych adwokatów

Adam Bojarski

„ŻOŁNIERSKA KARTA” DOKTORA STANISŁAWA SŁAWSKIEGO W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1918/1919

Rola адвокатов в повстаніи великопольским, в том Станислава Славского, została już wcześniej dostrzeżona¹. Jest to jednak postać na tyle znacząca, że warto poświęcić jej więcej uwagi. Wpływa na to również dotarcie do niewykorzystanych dotąd w tym zakresie źródeł znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN) oraz Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie (dalej: WBH).

Przedział czasowy, który został przyjęty w niniejszym artykule, obejmuje okres od 27 grudnia 1918 r. do 30 sierpnia 1919 r., pomimo że w historiografii przyjmuje się zakończenie powstania wielkopolskiego 1918/1919 na dzień 16 lutego 1919 r. Jest to spowodowane tym, że po okresie zakończenia walk powstańczych sądy wojskowe działały nadal².

Niniejsza praca ma ukazać dorobek Stanisława Sławskiego jako osoby odpowiedzialnej za sądownictwo wojskowe w trakcie powstania wielkopolskiego 1918/1919.

Stanisław Sławski urodził się 11 grudnia 1881 r. w Poznaniu. W 1903 r. zdał egzamin referendariuszowski w Celle. Jeszcze w październiku tego roku został referendariuszem w prowincji hanowerskiej. W 1908 r. po zdaniu egzaminu sędziowskiego rozpoczął wykonywanie zawodu adwokata przy Sądzie Ziemiańskim w Bydgoszczy. W 1910 r. rozpoczął praktykę adwokacką przy Sądzie Nadziemiańskim w Poznaniu³. Od 1914 r. był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (dalej: PTPN)⁴.

Stanisław Sławski pełnił w trakcie powstania

¹ P. Józwiak, *Adwokaci w Powstaniu Wielkopolskim*, „Palestra” 2009, nr 1–2, s. 156–171.

² Sądy wojskowe, o których mowa w tekście, weszły w skład sądów Wojska Polskiego (dalej: WP) z dniem 21 sierpnia 1919 r. Podstawą prawną przejęcia tych sądów był art. 7 zd. 2 ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej, nadający kompetencję do przejęcia spraw wojskowych Ministerstwu Spraw Wojskowych (dalej: MSWojsk.). W dniu 20 sierpnia 1919 r. MSWojsk. wydało rozkaz 2525/I, na podstawie którego przejęło zwierzchność nad sądami wojennymi. WBH, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (dalej: NDWP) Oddział I, I. 301.7.14, Rozkaz 2525/I z 20 sierpnia 1919 r., Dz. Pr. P. P. 1919, nr 64, poz. 385, „Dziennik Rozkazów Wojskowych” 1920, nr 765, poz. 35.

³ AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa (dalej: KCNP) 118, s. 86 [Wniosek Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej (dalej: MbDP) nr 11009/19 z listopada 1919 r.].

⁴ S. Leitbeger, *Poznańska Rodzina Sławskich*, Poznań: Kronika Miasta Poznania 1993, nr 3–4, s. 304.

wielkopolskiego 1918/1919 następujące stanowiska: prezydenta Głównego Sądu Wojskowego w Poznaniu, prezydenta Sądownictwa Wojskowego, szefa Departamentu „F” Szefostwa Aproprowizacji oraz szefa Sekcji I tego Departamentu.

We wspomnieniach dwóch powstańców: Karola Rzepeckiego i Stanisława Rybki pojawia się wzmianka o utworzeniu w Poznaniu 29 grudnia 1918 r. organu orzekającego, którego członkiem był Stanisław Sławski⁵. Karol Rzepecki użył sformułowania „sąd doraźny”⁶, natomiast Stanisław Rybka „sąd doraźny”/„komisja jurystyczna”⁷. Jak wspomina Rzepecki:

„W Bazarze fungował już «Sąd Doraźny», którego członkami byli dr Sławski (prezes) i pp. Zakrzewski; wydawano szybko i sprężysto wyroki, które wywołały niezmierny postrach wśród Niemców”⁸.

Inaczej wygląda relacja Stanisława Rybki:

„Kotłowało się na mieście, żołnierze strzelali, aresztowali, a każdego aresztanta przyprowadzili do Bazaru i żądali nieraz ode mnie wyroków śmierci. W mgnieniu oka utworzyła się komisja jurystyczna, której poleciłem wydawać wyroki i odstawić winnych na forty do ppor. Krausego. Komisja zasiadywała tuż przy mnie, a przewodniczącym owego doraźnego sądu był Pan mecenas Dr. Stanisław Sławski, obecnie prezydent sądu wojennego w Poznaniu”⁹.

Obie opinie są zgodne przede wszystkim w jednej kwestii. Członkiem organu orzekającego powołanego 29 grudnia 1918 r. w poznańskim Bazarze był Stanisław Sławski. Warto jednak podkreślić, że działalność Sławskiego w tym organie orzekającym znana jest tylko

z dwóch krótkich relacji powstańców wielkopolskich.

Sądownictwo wojskowe było częścią departamentu „F” Szefostwa Aproprowizacji w Poznaniu. W ramach departamentu „F” działały dwie sekcje: I – sądowa, II – administracji więzień¹⁰.

Sądy wojskowe zostały powołane rozporządzeniem Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu (dalej: KNRL) z 20 stycznia 1919 r., *dotyczącym sądownictwa wojskowego przy Dowództwie Głównem Wojska Polskiego w Poznaniu*¹¹. 22 stycznia 1919 r. nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie członków Głównego Sądu Wojskowego. W wydarzeniu tym uczestniczył Stanisław Sławski¹².

Jedną ze spraw, w jakiej orzekał Sławski, było zabicie przez powstańców wielkopolskich 7 jeńców niemieckich. Sprawa ta wywoływała kontrowersje wśród mieszkańców Wielkopolski. Dotyczyła wydarzeń, które rozegrały się w nocy z 12 na 13 stycznia 1919 r. W więzieniu Grolmana na Cytadeli Poznańskiej patrol powstańczy miał za zadanie odprowadzenie siedmiu jeńców do aresztu. Podczas transportu jeden z aresztowanych Niemców rzucił się na strażnika Michała Błaszczyka, który podczas walki zastrzelił jeńca. Pozostała szóstka jeńców rzuciła się na Błaszczyka. Ten wezwał pomoc i wydał rozkaz strzelania. Zginęli wszyscy Niemcy.

Rozprawa odbyła się 30 stycznia 1919 r. Przewodniczącym składu sędziowskiego był Stanisław Sławski. Ławnicy zostali wyznaczeni rozkazem Dowódcy Okręgu Wojskowego I (dalej: DOW I) z 29 stycznia 1919 r. Ławnikami zostali:

⁵ A. Wesołowski, *Sądownictwo Armii Wielkopolskiej styczeń–wrzesień 1919*, pod red. Z. Lepianki i B. Polaka, Koszalin: Prace Instytutu Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Inżynierskiej 1985, z. 5, s. 86.

⁶ K. Rzepecki, *Powstanie grudniowe*, Poznań 1919, s. 59.

⁷ S. Rybka, *Zerwane pęta. Karty z pamiętnika porucznika Stanisława Rybki. Wspomnienia z dni rewolucji niemieckiej i powstania polskiego w Poznaniu 1918–19 r.*, Poznań 1919, s. 78.

⁸ K. Rzepecki, *Powstanie*, s. 59.

⁹ S. Rybka, *Zerwane*, s. 78.

¹⁰ WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.1, Dodatek do Rozkazu dziennego DG nr 40 z 13 lutego 1919 r.

¹¹ *Rozporządzenie dotyczące sądownictwa wojskowego przy Dowództwie Głównem Wojska Polskiego w Poznaniu*, „Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej” (dalej: TU NRL) z 30 stycznia 1919 r., nr 3, Poznań 1919, s. 12.

¹² *Otwarcie sądów doraźnych*, „Kurier Poznański” z 22 stycznia 1919 r., nr 17, s. 3.

ppor. Feliks Maryński ze sztabu dowództwa piechoty, sekcyny Jan Urbanowicz z 9. kompanii 3. batalionu grenadierów, szer. Stefan Kudliński z 2. kompanii 1. batalionu grenadierów oraz szer. Ludwik Przewoźny z 6. kompanii 2. batalionu grenadierów¹³. Oskarżycielem był audytor Wacław Jankowski¹⁴. W stan oskarżenia zostało postawionych trzech powstańców wielkopolskich: podoficer Michał Błaszczyk, podoficer Antoni Majewski, szeregowiec Henryk Berendt. Błaszczyk został oskarżony o umyślne zabójstwo siedmiu jeńców poprzez wydanie rozkazu strzelania do nich, natomiast Majewski i Berendt za zabicie jeńców kolbą broni, czym przekroczyli rozkaz wydany przez Błaszczyka¹⁵. Było to oskarżenie z § 47 kodeksu karnego wojskowego z 20 czerwca 1872 r. (przekroczenie rozkazu)¹⁶ oraz § 212 kodeksu karnego Rzeszy Niemieckiej z 15 maja 1871 r. (umyślne zabójstwo)¹⁷. Obrońcami wyznaczono: dla Błaszczyka – mec. Feliksa Koszutskiego, dla Majewskiego – referenta Stanisława Rybkę, dla Berendta – mec. Antoniego Gąsiorowskiego¹⁸. Sprawa zakończyła się uniewinnieniem wszystkich oskarżonych. Stwierdzono, że Błaszczyk miał prawo wydać rozkaz strzelania do jeńców. Majewski i Berendt nie strzelali, lecz uderzali kolbą broni jeńców,

którzy rzucili się na nich. Wykonali rozkaz inaczej, lecz mieli do tego prawo¹⁹.

Stanisław Rybka wspomina, jaką rolę w tym procesie odegrał Stanisław Sławski: „Główny sędzia pan dr. Sławski, prokurator asesor Jankowski jako też asesor Gutsche wykazali się wielką godnością wobec wszystkich obecnych, a zwłaszcza wobec licznych przedstawicieli prasy niemieckiej²⁰.

Jednym z uprawnień prezydenta Głównego Sądu Wojskowego była możliwość powołania sądów wojennych poza terenem Poznania. Po raz pierwszy zostały one powołane zarządzeniem znajdującym się w Rozkazie dziennym DG nr 31 z 4 lutego 1919 r. Sławski nakazał powołanie dziewięciu Okręgowych Sądów Wojskowych (dalej: OSW), w każdym okręgu wojskowym²¹.

Rozkazem dziennym DG nr 47 z 20 lutego 1919 r. Stanisław Sławski, jako prezydent sądownictwa wojskowego, został mianowanym urzędnikiem wojskowym w randze pułkownika²².

Na podstawie Rozkazu dziennego DG nr 80 z 25 marca 1919 r. Stanisław Sławski w miejsce dziewięciu OSW powołał trzy sądy wojskowe:

1) Sąd Wojskowy dla okręgu wojskowego zachodniego z siedzibą w Poznaniu;

¹³ WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego I.170.4.1, Rozkaz DOW I z 29 stycznia 1919 r.

¹⁴ *Proces o zajęcie na Kernwerku*, „Dziennik Poznański” z 31 stycznia 1919 r., nr 25, s. 1.

¹⁵ *Oskarżenie z dnia 23 stycznia 1919 r.*, w: S. Rybka, *Zerwane*, s. 133–134.

¹⁶ Kodeks Karny Wojskowy z 20 czerwca 1872 r. Według tłumaczenia Komisji Prawno-Wojskowej T.R.S., Warszawa 1917.

¹⁷ Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z 15 maja 1871 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami po rok 1918 wraz z ustawą wprowadzającą do Kodeksu Karnego dla Związku Północno-Niemieckiego Rzeszy Niemieckiej z 31 maja 1870 roku. Przekład urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, Poznań 1920.

¹⁸ *Proces o zajęcie na Kernwerku*, s. 1.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *List do piosła Korfanteo i Dowództwa Głównego*, w: S. Rybka, *Zerwane*, s. 137.

²¹ Struktura okręgów wojskowych wynikała z dwóch rozkazów DG. Pierwszy z nich Rozkaz dzienny DG nr 2 z 7 stycznia 1919 r. powoływał siedem okręgów wojskowych. Obejmowały one powiaty: I – miasto Poznań, Poznań Wschód i Zachód, II – Września, Środa, Witkowo i Gniezno, III – Wyrzysk, Bydgoszcz, Szubin, Inowrocław, Strzelno, Mogilno, Żnin i Wągrowiec, IV – Międzyrzecz, Nowy Tomyśl, Grodzisk, Babimost, Śmigiel, Kościan, Wschowa i Leszno, V – Chodzież, Czarnków, Wieleń, Skwierzyna, Międzychód, Szamotuły, Oborniki, VI – Śrem, Jarocin, Pleszew, Gostyń, Rawicz, Krotoszyn, Koźmin Wielkopolski, VII – Ostrów Wielkopolski, Odolanów, Ostrzeszów, Kępno. Rozkazem dziennym DG nr 8 z 13 stycznia 1919 r. powołano dwa okręgi wojskowe: VIII – Inowrocław, Strzelno, IX – Kościan, Śmigiel, Leszno, Wschowa. M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań : Dom Wydawniczy Rebis 2008, s. 155–156.

²² WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.1, Rozkaz dzienny DG nr 47 z 20 lutego 1919 r.

- 2) Sąd Wojskowy dla okręgu wojskowego północnego z siedzibą w Gnieźnie;
- 3) Sąd Wojskowy dla okręgu wojskowego południowego z siedzibą w Ostrowie.

Sądy te rozpoczęły działalność z dniem 1 kwietnia 1919 r.²³ Zmiana ta była wymuszona koniecznością przejścia na organizację frontową ogłoszoną w Rozkazy dziennym DG nr 46 z 19 lutego 1919 r. oraz Rozkazy dziennym DG nr 70 z 15 marca 1919 r.²⁴ Sprawy toczące się przed OSW miały zostać przekazane ze względu na właściwość albo do nowych sądów okręgu wojskowego, albo do Głównego Sądu Wojskowego. Obowiązek ten spoczywał na sędziach śledczych.

W raporcie *Ordre de Bataille* (dalej: OdeB) z 5 maja 1919 r. przesłanym do NDWP znajduje się wzmianka, że szefem departamentu „F” jest prezydent Głównego Sądu Wojskowego Stanisław Sławski²⁵. Ten sam stan potwierdza inny dokument, z 31 maja 1919 r., do którego dołączony jest załącznik nr I⁸ Nr Dz. 801/19. Zatytułowany jest on *Ordre de Bataille urzędów, formacji i urzędzeń etapowych wojsk polskich w b. zaborze pruskim*. Za sądownictwo wojskowe odpowiada departament „F”, którego przewodniczącym jest pułkownik Korpusu Sądowego Stanisław Sławski²⁶.

Krótko przed służbą w sądownictwie wojennym Stanisław Sławski w dniu 22 sierpnia 1919 r. został powołany na członka Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej²⁷.

W dniu 30 sierpnia 1919 r. na własną prośbę ustąpił ze wszystkich zajmowanych stanowisk w Wojsku Wielkopolskim²⁸.

Jak pisze T. Mukułowski: „Po połączeniu sądownictwa wojskowego z wojskową służbą sprawiedliwości II RP w sierpniu 1919 r. S. w stopniu płk-aud. przeszedł do rezerwy”²⁹.

Należy podkreślić, że w momencie zakończenia służby w sądownictwie powstańczym osoba posiadająca rangę pułkownika nie przechodziła do rezerwy. Obowiązek weryfikacji stopnia posiadanego w wojskach powstańczych przed specjalną komisją weryfikacyjną nakładała ustawa z 2 sierpnia 1919 r. o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskim³⁰. Dopiero po pozytywnej weryfikacji stopnia wojskowego można było zostać przeniesionym do rezerwy WP.

Stanisław Sławski został zweryfikowany w spisie oficerów Wojska Polskiego na stopień pułkownika w korpusie oficerów rezerwy sądowych w 1923 r. ze starszeństwem od dnia 1 czerwca 1919 r.³¹ Informacja o stopniu wojskowym Sławskiego znajduje również po-

²³ WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.1, Rozkaz dzienny DG nr 80 z 25 marca 1919 r.

²⁴ Zgodnie z treścią Rozkazu dziennego DG nr 46 z 19 lutego 1919 r. wprowadzono następujący podział na trzy okręgi wojskowe, nazywane frontami. Zgodnie z rozkazem powołano fronty: Północny, Zachodni i Południowy.

Północny: Wieleń, Czarnków, Piła, Chodzież, Wyrzysk, Bydgoszcz, Wągrowiec, Gniezno, Witkowo, Mogilno, Żnin, Szubin, Inowrocław i Strzelno.

Zachodni: Poznań Wschód i Zachód, Oborniki, Szamotuły, Międzychód, Skwierzyna, Nowy Tomysł, Międzyrzecz, Babimost, Kościan, Grodzisk, Śmigiel, Leszno i Wschowa.

Południowy: Gostyń, Rawicz, Koźmin, Krotoszyn, Śrem, Jarocin, Pleszew, Września, Środa, Ostrów, Odolanów, Kępno i Ostrzeszów. Organizacja ta weszła w życie Rozkazem dziennym DG nr 70 z dnia 15 marca 1919 r. WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.1, Rozkaz dzienny DG nr 46 z 19 lutego 1919 r. WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.1, Rozkaz dzienny DG nr 70 z 15 marca 1919 r.

²⁵ WBH, NDWP, OdeB I. 301.30.17., OdeB z 5 maja 1919 r.

²⁶ WBH, NDWP, OdeB I. 301.30.19., OdeB z 31 maja 1919 r., załącznik I⁸ Nr Dz. 801/19.

²⁷ Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. *Dział Ogólny. t.1 z.2*, Warszawa 1920, s. 63–65.

²⁸ WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.2, Rozkaz dzienny DG nr 204 z 4 września 1919 r.

²⁹ T. Mukułowski, *Stanisław Sławski*, (w:) *Słownik Biograficzny Adwokatury Polskiej*, t. II, z. 3–4, Warszawa 2007, s. 462–463.

³⁰ Dz. Pr. P.P. 1919, nr 65, poz. 399.

³¹ „Rocznik Oficerski” 1923: Ministerstwo Spraw Wojskowych. Sztab Generalny Oddział V, Warszawa 1923, s. 1094.

twierdzenie w „Roczniku Oficerskim Rezerw” z 1934 r.³²

Na temat pracy Stanisława Sławskiego jako prezydenta sądownictwa wojskowego zachowały się dwie opinie:

„Prezydent Głównego Sądu Wojskowego pułkownik Korpusu Sądowego Sławski, wystąpił z dniem 30 sierpnia 1919 r., ze służby czynnej w formacjach wielkopolskich. Na płk Sławskiego spadła ogromna, bardzo skomplikowana i odpowiedzialna sprawa urzędującego sądownictwa wojskowego. Z powierzonego mu zadania płk Sławski wywiązał się ze skutkiem dobrym, za co, żegnając go obecnie, składam mu serdeczne podziękowanie”³³.

„W trakcie dotychczasowej działalności, jako prezydent sądownictwa wojennego, mecenas zdobył sobie powszechne uznanie miejscowego społeczeństwa, jako prawnik zdolny i doświadczony, dobry obywatel i nieskazitelny człowiek”³⁴.

Po zakończeniu służby w sądownictwie wojskowym jeszcze w 1919 r. podjął pracę jako wykładowca prawa kanonicznego na Uniwer-

sytecie Poznańskim³⁵. W styczniu 1920 r. został nominowany na Szefa Sekcji w Departamencie Sprawiedliwości MbDP³⁶. W grudniu 1920 r. został mianowany wiceprzewodniczącym Polskiej Delegacji Rady Portu i Dróg Wodnych w Wolnym Mieście Gdańsku. Działalność prowadził do 1925 r., kiedy wrócił do Poznania. Krótco po 1925 r. został wyznaczony radcą prawnym Arcybiskupiej Kurii Metropolitalnej. Funkcję tę pełnił do września 1939 r. W czasie okupacji pracował jako tłumacz w sądzie. Został aresztowany przez gestapo w dniu 10 listopada 1942 r. Po aresztowaniu został wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zmarł w marcu 1943 r.³⁷

Stanisław Sławski był najważniejszą postacią w sądownictwie wojskowym w powstaniu wielkopolskim 1918/1919. Żołnierska karta Stanisława Sławskiego jest interesującym epizodem w dziejach wojsk powstańczych. Przez cały okres działalności sądów wojskowych wykazał się on niezwykłą pracowitością i patriotyzmem, za co został doceniony przez przełożonych.

³² „Rocznik Oficerski Rezerw” 1934: Ministerstwo Spraw Wojskowych. Biuro Personalne – L. dz. 250/mob. 34, Warszawa 1934, s. 295.

³³ WBH, Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego, I.170.2.2, Rozkaz dzienny DG nr 204 z 4 września 1919 r.

³⁴ AAN, KCNP 118 s. 84-86 (Wniosek Departamentu Sprawiedliwości MbDP nr 11009/19 z listopada 1919 r.).

³⁵ A. Szwarz, *Jubileusz 85-lecia Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, Poznań 2004, z. 3, s. 12.

³⁶ A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań: PTPN 1995, s. 58.

³⁷ S. Leitbeger, *Poznańska*, s. 303–304, 308.

Summary

Adam Bojarski

„SOLDIER CHART” BY STANISŁAW SŁAWSKI, DOCTOR OF JURIDICAL SCIENCE IN THE GREATER POLAND UPRISING 1918/1919

This scientific article aims at familiarising a reader with Stanisław Sławski, Doctor of Juridical Science, who single-handedly performed the function of the president of the Chief Court-Martial in Poznań, chief of Army Court and of the chief of the Department „F” in charge of martial judiciary during the Greater Poland Uprising. What is emphasized in this article are Stanisław Sławski’s contributions in the creation and development of martial judiciary in the course of the above mentioned insurgence. The article is based on the sources found in Archiwum Akt Nowych

(the Archives of the Modern Records) in Warsaw and in Wojskowe Biuro Historyczne (Historical Military Bureau) (former Central Military Archive) in Warsaw.

KEY WORDS: Stanisław Sławski, Greater Poland Uprising 1918/1919, soldier chart, military courts, drumhead courts-martial

POJĘCIA KLUCZOWE: Stanisław Sławski, powstanie wielkopolskie 1918/1919, żołnierska karta, sądy wojskowe, sądy doraźne

Witold Okniński

ADWOKAT STEFAN SZYDŁOWSKI (1891–1963)

Stefan Szydłowski urodził się 4 stycznia 1891 r. w Kobryniu (obecnie Białoruś). Był synem Wacława (prowizora farmacji – zm. 1921 r.) i Józefy z Szadurskich (zm. 1922 r.). Ochrzczony już 5 stycznia w miejscowym kościele katolickim przez ks. Stankiewicza – dziekana i proboszcza. Jego rodzicami chrzestnymi byli Andrzej Tymiński i Waleria Szadurska. Brak wiadomości o miejscu nauki w zakresie szkoły powszechnej oraz gimnazjum, ale wiadomo za to, że studia odbył na Wydziale Prawnym Cesarskiego Uniwersytetu w Moskwie. Dyplom II stopnia uzyskał 13 października 1916 r., po zdaniu egzaminu przed Prawną Państwową Komisją. W Moskwie mieszkał przy Wielkim Czernyszewskim Zaułku nr 9. Prawdopodobnie w latach 1917–1918 aplikował w Sądzie Okręgowym w Moskwie, świadczy o tym wzmianka w jednej ankiecie personalnej. Z tego okresu pozostała mu biegła znajomość języka rosyjskiego, deklarował też słabą znajomość języka francuskiego. Po powrocie do Polski, w lutym 1919 r., został mianowany aplikantem w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a w październiku 1919 r. został delegowany do pełnienia obowiązków sędziego śledczego w Łomży, natomiast już w grudniu został podprokuratorem miejscowego Sądu Okręgowego. W marcu 1922 r. został przeniesiony na

takie samo stanowisko do Warszawy. W maju 1929 r., po wejściu w życie nowego prawa o ustroju sądów, został wiceprokuratorem Sądu Okręgowego w Warszawie, a po upływie kilkunastu miesięcy, w sierpniu 1930 r. – wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W październiku 1930 r. otrzymał nominację na prokuratora Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej. Już po kilku miesiącach – w kwietniu 1931 r. – został mianowany prezesem Sądu Okręgowego w Siedlcach. Na tym stanowisku pozostał do końca lutego 1934 r., a w marcu 1934 r. objął stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie, by po 2 latach, w czerwcu 1936 r., rozpocząć służbę jako prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Na tym stanowisku zastała go wojna. Jako prokurator apelacyjny urzędował też w okresie okupacji – od kwietnia 1940 r., kiedy polskie sądy wznowiły działalność – do 1 sierpnia 1944 r. Był członkiem komisji reformy prawa karnego powołanej przez ówczesną Delegaturę Rządu. Po upadku powstania przeszedł przez obóz w Pruszkowie, a później przebywał z rodziną w gminie Duraczów w powiecie koneckim. W lutym 1945 r. zgłosił się do służby w sądownictwie i objął stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi. Na tym stanowisku pozostał do 26 lutego 1948 r., kiedy został

zwolniony z zajęć w związku z przeniesieniem w stan spoczynku z dniem 31 maja 1948 r. Jeszcze przed upływem tego terminu rozpoczął starania o uzyskanie wpisu na listę adwokatów z siedzibą w Namysłowie, należącym wówczas do okręgu Sądu Okręgowego w Oleśnicy w apelacji wrocławskiej. Wybór siedziby w Namysłowie wiązał się prawdopodobnie z faktem, że w tym mieście, po wojnie, praktykował jako lekarz jego brat Stanisław Szydłowski, a we Wrocławiu mieszkała jego siostra Łucja Niewiarowska, wdowa po dr. Edwardzie Niewiarowskim – rozstrzelanym przez Niemców. Składając wniosek o wpis, powołał się na referencje: Jana Gadowskiego – adwokata z Wrocławia, Mieczysława Jarosza – adwokata z Łodzi oraz Mieczysława Siewierskiego – ówczesnego prokuratora Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Narodowego. W opinii tego ostatniego podkreślono, że Stefana Szydłowskiego cechuje bezwzględna uczciwość, prawość i moc charakteru, duża inteligencja, wielki rozsądek, trafność i trzeźwość sądów. Szydłowski to bardzo dobry prawnik o wielkim doświadczeniu nabytym na wielu kierowniczych stanowiskach, człowiek o nieprzeciętnej wartości osobistej i fachowej, potrafiący łatwo uzyskać autorytet i utrzymać go na stałe. Zdaniem opiniującego Szydłowski będzie szczególnie cennym nabytkiem dla adwokatury. Natomiast sędziowie Sądu Apelacyjnego w Warszawie z siedzibą w Łodzi Włodzimierz Babiński i Felician Kulikowski (przewodniczący Wydziału Karnego) wystawili mu opinię jako dobremu Polakowi w okresie okupacji. Wypełnili ankietę świadczącą o tym, że nie zgłaszał się na jakąkolwiek bądź niepolską listę narodowościową, nie stawał jako obrońca przed niemieckimi sądami ani innymi władzami niemieckimi, nie zajmował się odpłatnie interwencjami w przedmiocie zwolnienia aresztowanych, nie pełnił żadnych funkcji administracyjnych z ramienia władz okupacyjnych w starostwach, komisarycznym powiernictwie, komisarycznych zarządach zabezpieczających nieruchomości żydowskie, nie ko-
rzystał z interwencji policji niemieckiej, pomo-

cy niemieckiego urzędu kwaterunkowego, nie pisywał do oficjalnych wydawnictw, nie kupował dla siebie lub innych mienia tzw. opuszczonego lub porzuconego, nie uczestniczył w takich transakcjach, nie pełnił żadnych funkcji w gettach, nie brał udziału w zarządzanej przez władze okupacyjne ankiecie w sprawie usunięcia Żydów z adwokatury. Na listę adwokatów został wpisany przez Radę we Wrocławiu na posiedzeniu 5 lipca 1948 r. Informacja o wpisie zawierała także pouczenie o obowiązku uiszczenia 5000 zł tytułem opłaty wpisowej, złożenia ślubowania oraz deklaracji, że nie wykonuje zajęcia kolidującego z zawodem adwokata. Nadto o obowiązku zgłoszenia się do prezesa Sądu Okręgowego w celu podania danych personalnych, uiszczenia 1500 zł tytułem składki za III kwartał 1948 r. na rzecz Funduszu Wzajemnej Pomocy i Zapomóg Pośmiertnych, 1000 zł jednorazowej wpłaty oraz 300 zł tytułem składki za III kwartał 1948 r. 19 lipca 1948 r. złożył ślubowanie przed dziekanem dr. Witoldem Świdą i rozpoczął praktykę adwokacką w Namysłowie, gdzie funkcjonował Sąd Grodzki i praktykowało trzech innych adwokatów. Nie mogąc znaleźć mieszkania w Namysłowie, w styczniu 1949 r. zwrócił się do NRA o wpisanie na listę adwokatów z siedzibą w Łodzi. Argument o braku mieszkania w miejscu wykonywania zawodu, przy zachowaniu mieszkania w Łodzi, w którym pozostała rodzina, został poparty stwierdzeniem o prowadzeniu w praktyce dwóch domów, co powodowało koszty przekraczające zarobki i dezorganizowało życie rodzinne. Wydział Wykonawczy NRA 5 marca 1949 r. zezwolił na przeniesienie siedziby z Namysłowa do Łodzi. W uzasadnieniu decyzji wskazano, że Stefan Szydłowski jest zasłużonym na polu sądownictwa pracownikiem i fakt ten należy zaliczyć do rzędu wyjątkowych i uzasadniających zastosowanie art. 66 ust. 6 ustawy Prawo o ustroju adwokatury. W konsekwencji tej decyzji ORA w Warszawie na posiedzeniu 17 marca 1949 r. wpisała go na listę adwokatów z siedzibą w Łodzi. W karcie rejestracyjnej wskazał datę 15 października 1949 r. jako datę otwarcia kancelarii.

Jednak jego główne dochody pochodziły z pracy w charakterze radcy prawnego. Tak było zwłaszcza w 1951 r., z końcem tego roku przestał prowadzić kancelarię adwokacką i nie wykupił karty rejestracyjnej na rok następny. Pracował jako radca prawny w przemyśle. Rok 1952 okazał się dla Szydłowskiego jako dla adwokata ważny, ponieważ 1 grudnia 1952 r. Wyższa Komisja Weryfikacyjna rozpoznała jego odwołanie od niekorzystnego orzeczenia Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej w Łodzi z 24 września 1951 r., uchylając je i utrzymując wpis Stefana Szydłowskiego na listę adwokatów. Na wstępie uzasadnienia przytoczono dwie przesłanki, którymi kierowała Wojewódzka Komisja: a) przedwrześniowa prokuratura była narzędziem ucisku kapitalistycznego; b) długoletnie zajmowanie przez adw. Szydłowskiego naczelnich stanowisk w tej instytucji samo przez się dowodzi jego wrogiego stosunku do postępowego ruchu politycznego i dlatego przedwrześniowa pozycja społeczna i polityczna Szydłowskiego nie da się pogodzić z wykonywaniem zawodu w Polsce Ludowej. Z dalszej części uzasadnienia orzeczenia drugiej instancji wynika, że wprawdzie pierwszą przesłankę Wojewódzkiej Komisji uznano za słuszną, czyli stwierdzenie, że przedwrześniowa Prokuratura jako jeden z organów państwa burżuazyjnego była narzędziem ucisku kapitalistycznego, to jednak pełnienie funkcji w aparacie urzędniczym Polski przedwrześniowej w ogóle, w szeregach sądownictwa i Prokuratury w szczególności, samo przez się nie dyskwalifikuje obywatela w Polsce Ludowej. Podstawę takiej dyskwalifikacji może stanowić jedynie konkretna działalność jednostki, wykazanie przez nią wrogości w owym okresie w stosunku do ruchu demokratycznego jako całości bądź w stosunku do jego poszczególnych odłamów i działaczy. Jakże więc zarysowuje się sylwetka adw. Szydłowskiego przed rokiem 1939? Jako prokurator Szydłowski nigdy nie prowadził rejonu politycznego ani nigdy w sprawach politycznych nie występował. Po zebraniu w tym przedmiocie odpowiednich materiałów egzekutywa POP adwokatów

PZPR w Łodzi oraz tamtejsza Rada Adwokacka (k. 7 i 8) uznały, że w stosunku do niego istnieje jedna tylko „negatywna okoliczność”, mianowicie „iż był przed wojną wieloletnim prokuratorem na kierowniczym stanowisku”. Zważono jednak, że oprócz długoletniej działalności ob. Szydłowski był członkiem Patronatu, a znaczenie i zasługi tej instytucji nie wymagają szerszego uzasadnienia. Ponadto po wojnie adw. Szydłowski pracował lojalnie w sądownictwie (zob. akta personalne, pismo Min. Spraw. z 16 czerwca 1948 r.). Następnie był czynny jako sumienny i lojalny radca prawny w upaństwowionych przedsiębiorstwach przemysłu bawełnianego i dziewiarskiego. W ten sposób wniósł on swój udział w pracę na rzecz Polski Ludowej. W tym stanie rzeczy błędny jest wniosek WKW, że adw. Szydłowski nie jest godny wykonywania zawodu adwokata w Polsce Ludowej i dlatego Wyższa Komisja Weryfikacyjna orzekła odmiennie. W sierpniu 1953 r. wystąpił do ORA w Łodzi z wnioskiem o wpisanie go na listę jednego z zespołów adwokackich w Łodzi. Rada na posiedzeniu z 14 sierpnia 1953 r. przydzieliła go do miejscowego Zespołu nr 1. Jednak już 8 września 1953 r. zainteresowany zwrócił się z prośbą o przeniesienie siedziby do Zduńskiej Woli, ale Rada odmówiła zezwolenia na taką zmianę. Z ponowną prośbą wystąpił 27 marca 1954 r., argumentując, że ma radcostwo w przemyśle w Zduńskiej Woli. Zgodę Rady uzyskał 31 marca 1954 r. Został członkiem miejscowego Zespołu Adwokackiego, a po kilku miesiącach – 10 lutego 1955 r. – ORA powołała go do pełnienia obowiązków kierownika Zespołu; zastąpił adw. Tadeusza Buchalę, natomiast od 18 marca 1955 r. został kierownikiem. Ponowne powołania nastąpiły 28 czerwca 1956 r. i 13 czerwca 1957 r., a 22 maja 1958 r. Rada zatwierdziła wybór adw. Stefana Szydłowskiego na kierownika Zespołu Adwokackiego w Zduńskiej Woli. W sierpniu 1958 r. uzyskał zezwolenie na zamieszkiwanie w Łodzi, czyli poza miejscem wykonywania zawodu adwokackiego. Ze stycznia 1960 r. pochodzi zaświadczenie wskazujące na rozpoczęcie starań przez Stefana Szydłowskiego o rentę z po-

wodu prawdopodobnego pogorszenia stanu zdrowia. Zmarł 9 stycznia 1963 r. w wieku 72 lat. Pogrzeb odbył się 12 stycznia 1963 r. na cmentarzu katolickim w Łodzi na Dołach. Nekrolog od ORA w Łodzi ukazał się w „Dzienniku Łódzkim” z 12 stycznia 1963 r. Adwokatura pożegnała wybitnego pracownika i nieodżałowanego kolegę. Zmarły pozostawił żonę Alicję z Czekalskich, która po wojnie pracowała w Z.P.K. im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi w dziale remontów, oraz córkę Zytę, która ukończyła prawo w okresie okupacji na tajnych wykładach, a po wojnie pracowała jako radca prawny w „Pagedzie” w Opolu. Później była notariuszem. Jego doczesne szczątki 26 września 1990 r. zostały ekshumowane i ponownie

pogrzebane na Starych Powązkach w Warszawie (kwatery 257, rząd 6, miejsce 24). Tam też są pochowani: jego żona Alicja zmarła w 1981 r., córka Zyta Szydłowska-Wybraniec (1924–1988) oraz jej mąż Andrzej Wybraniec (1922–2000) – architekt.

Witold Okniński

AIA w Łodzi, akta osobowe adw. Stefana Szydłowskiego sygn. 485; akta osobowe sędziego Stefana Szydłowskiego; *Sędziowie i prokuratorzy siedleckiego okręgu sądowego w latach 1917–1950*, Siedlce 2013, s. 100–101; *Z karty żałobnej*, „Palestra” 1964, nr 8/1(73), s. 72; „Palestra” 1984, nr 5–6(317–318), s. 137; informacja z zarządu cmentarza w Łodzi udzielona Stanisławowi Zawilskiemu; napisy na płycie epitafijnej na grobie rodzinnym Wybrańców i Szydłowskich.

Informacje dla autorów

W „Palestrze” publikujemy artykuły naukowe, artykuły praktyczne, glosy, przeglądy orzecznictwa, recenzje, sprawozdania oraz teksty informacyjne. Czasopismo sprofilowane jest na szeroko ujęte prawo sądowe, czyli materialne i procesowe prawo cywilne (w tym prawo handlowe, prawo własności intelektualnej oraz prawo pracy) oraz materialne i procesowe prawo karne. Podejmowane są również zagadnienia z zakresu prawa administracyjnego, konstytucyjnego oraz międzynarodowego, a także historyczno-prawne, ale dotyczące szeroko ujętej adwokatury.

Z uwagi na liczebność nadsyłanych opracowań, ich różnorodność i niejednorodność wprowadzone zostały wymogi wobec przesyłanego materiału w zakresie objętości oraz sposobu prezentacji treści, w tym konstrukcji odsyłaczy. Artykuły naukowe nie powinny przekraczać 10 stron tekstu (1 strona = 1800 znaków). Objętość glos to 5–8 stron, recenzji 2–5 stron, a sprawozdań i tekstów informacyjnych 1–3 stron.

Teksty prosimy przysyłać drogą elektroniczną na e-mail: redakcja@palestra.pl, ewentualnie tradycyjną drogą pocztową (ul. Świętojerska 16, 00-202 Warszawa) z wydrukiem oraz edytowalną wersją elektroniczną na płycie CD lub DVD. Do artykułów (z pominięciem glos, recenzji, sprawozdań i tekstów informacyjnych) należy dodać tytuł w języku angielskim, streszczenie w językach angielskim i polskim (do 600 znaków), pojęcia kluczowe (również w językach angielskim i polskim). Wszystkie teksty należy zaopatrzyć w krótką informację o autorze/autorach (status zawodowy i naukowy, dane adresowe, numer telefonu) oraz oświadczenie, że tekst nie został przedstawiony innej redakcji.

Prosimy o jednolite wstawianie przypisów na dole strony, według następujących zasad. Książkę cytujemy wg wzorca: Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, wyd. 10, Warszawa, C.H. Beck 2009, s. 112. Gdy książka posiada wielu autorów, a jest pod redakcją jednego, wskazujemy cytowanego autora oraz stronę w redagowanej książce według wzorca: E. Wojnicka, *Autorskie prawa osobiste*, (w:) Z. Radwański (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 13 – *Prawo autorskie*, red. J. Barta, wyd. 2, Warszawa, C.H. Beck 2007, s. 239. Artykuł w czasopiśmie proszę powoływać w sposób następujący: pierwsza litera imienia, nazwisko, tytuł kursywą, tytuł czasopisma w cudzysłowie lub jego skrót (np. KKP, PiP, PPIA), rok wydawniczy, numer zeszytu oraz strony – wszystkie elementy oddzielone przecinkiem (np. M. Filar, *Pierwsze – nie mieszać*, „Palestra” 2012, nr 7–8, s. 215–216). W przypadku kolejnego przywołania cytowanej wcześniej pozycji proszę wpisać pierwszą literę imienia, nazwisko, początek tytułu (kursywą) oraz strony (np. M. Filar, *Pierwsze*, s. 215). Gdy cytujemy tę samą pozycję, co w przypisie poprzednim proszę wpisać słowo „Tamże” oraz numer strony (Tamże, s. 216). W przypadku publikacji elektronicznych proszę podać – oprócz autora i tytułu – adres strony internetowej oraz – w nawiasie kwadratowym – datę dostępu. Dodatkowe informacje znajdują Państwo na naszej stronie internetowej (www.palestra.pl).

Wszystkie teksty przesyłane do redakcji poddawane są recenzjom. W przypadku artykułów i glos są to recenzje wewnętrzna i zewnętrzna. Wynik recenzji wpływa na decyzję o skierowaniu tekstu do druku.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania, wynikających z opracowania redakcyjnego, zmian w tekstach przyjętych do druku. Nadesłanie tekstu z zamiarem opublikowania go w „Palestrze” jest tożsame z udzieleniem zgody na publikację w Internecie. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

W numerze między innymi:

STULECIE ADWOKATURY

JACEK TRELA

Podsumowanie Jubileuszu obchodów Stulecia Adwokatury

MARCIN ZABORSKI

Ustrój Adwokatury Polskiej w latach 1918–2018
w perspektywie historyczno-prawnej

MACIEJ GUTOWSKI, PIOTR KARDAS

Między tradycją a nowoczesnością
– wizja rozwoju miesięcznika „Palestra”

JERZY ZAJADŁO

Czy Cynceron był prawnikiem?

RADOSŁAW KOPER

Porozumienie się oskarżonego
tymczasowo aresztowanego z obrońcą
(dopuszczalność i zakres ograniczeń)

WOJCIECH ZIĘBA

Uwagi na temat prawomocności postanowień
oddalających wniosków o zasiedzenie

MONIKA HACZKOWSKA

Zawieszenie stosowania prawa jako zabezpieczenie
postępowania w świetle orzecznictwa TSUE
– dopuszczalna procedura czy przekroczenie kompetencji sądu krajowego